WYDAE DLA WYBRZEŻA C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK, 24 MARCA 1947 R. Nr 81 (826)

Dziś w numerze

Towarzysz Wiesław na odsłonięciu sztandaru koła PPR-Ratusz

Porozumienie mocarstw to gwarancja bezpieczeństwa Polski

Fernand Demony—poseł do parlamentu: Tło kryzysu rządowego

Wspólny front Polaków

Zbliża się dzień, w którym na porządku obrad moskiewskich stanie sprawa ostatecznego i uroczystego zatwierdzenia granic między Niemcami a Polską, w myśl zobowiązań powziętych w Poczdamie.

Dla nas, Polaków, sprawa granicy zachodniej, sprawa Ziem Odzyskanych jest przesądzona siłą historycznych nieodwracalnych faktów. Dla nas, Polaków, sprawa ta nie podlega dyskusji. Musimy jednak liczyć się z tym, że wrogie Polsce siły dołożą wszelkich starań, aby wpłynąć na przebieg i wynik obrad moskiewskich w sensie przeciwnym. Walka o zatwierdzenie i ostateczne uznanie przez zbiorową decyzję mocarstw sojuszniczych praw Polski do Ziem Odzyskanych wymaga zamanifestowania jednolitej postawy wszystkich Polaków.

W kraju zrozumienie tej prawdy jest powszechne i całkowite. Również wśród naszej emigracji, pomimo obłędnej nagonki propagandowej różnych klik reakcyjnych, połączonych wspólną nienawiścią do odbudowującej się Polski, zaczyna coraz bardziej torować sobie drogę trzeźwiejszy pogląd na tę sprawę. Pogląd taki wyprowiadają nieraz nawet ludzie, stojący dotychczas w obozie wrogów Polski Ludowej. Przed paru dniami prasa doniosła o depeszy p. Rozmarka, zaciętego skądinąd wroga demokracji polskiej, który w imieniu Kongresu Polonii Amerykańskiej zwrócił się do ministra Marshalla z ostrym protestem przeciwko wszelkim zamiarom rewizji granicy na Odrze i Nisie Łużyckiej. Inny, raczej prawicowy działacz Polonii Amerykańskiej, p. Leon Walkiewicz, w liście, skierowanym do Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego, pisze:

„Jeśli kiedykolwiek, to dziś, w dniach najbliższych, Polacy na całym świecie powinni wykazać solidarność, jakiej nie byliśmy w życiu świadkami".

Ten zdrowy odruch musi być niewątpliwie bardzo powszechny i bardzo silny wśród Polaków zagranicą, skoro zmusił do milczenia nawet panów Raczkiewiczów i Arciszewskich, którzy jeszcze dwa lata temu z lekkim sercem „oficjalnie" wyrzekali się Wrocławia i Szczecina. Są jednak na emigracji i tacy, którzy nadal jawnie wysługują się protektorom Niemiec. W przededniu konferencji moskiewskiej bojowo - andersowskie pismko „Polska Walcząca", pisze, co następuje: „Granica Polski jest dziś ustalona na Odrze. CZY PRZY PRZEKRACZANIU TEJ GRANICY CZŁOWIEK MOŻE POCZUĆ SIĘ W POLSCE, SKORO WIEŚ, MIASTO, POLE, DROGA NIE BYŁY TAM ZBUDOWANE PRZEZ POLAKÓW I NIE MAJĄ POLSKIEGO WYGLĄDU?" Czyli innymi słowy: Czy warto Polakowi walczyć w obronie Ziem Odzyskanych?

Wiemy, na czyje zamówienie były pisane te słowa. Protektorzy Niemiec asygnują niewątpliwie na opłacanie takich wypowiedzi pewną sumę funtów szterlingów (koszty druku, papier, pensja autorów i redaktorów itd.). Czynią to, aby wywołać wrażenie, że w sprawie Ziem Odzyskanych wśród Polaków zdania są podzielone. My powiemy krótko: Szkoda pieniędzy na ten interes. Nie opłaci się na pewno. W sprawie Ziem Odzyskanych, w sprawie granicy na Odrze i Nisie ma naród polski tylko jedno, jedyne stanowisko.

Ten wspólny front w obronie naszej granicy zachodniej obejmuje bez wyjątku wszystkich Polaków. Od prawicowych katolików do PPR-owców w kraju, od zwolenników p. Rozmarka i prawicowych klerykałów do sympatyków Polski Ludowej na emigracji. Poza tym frontem są już tylko zdrajcy i renegaci.

Propozycje min. Mołotowa

w sprie politycznej organizacji Niemiec

Odpowiedzialność za zobowiązania wobec sojuszników

musi nosić tymczasowy rząd niemiecki

MOSKWA (Obsł. wł.). — Na posiedzeniu Ministrów Spraw Zagranicznych, na którym przewodniczył Bevin, minister Mołotow wygłosił dłuższe oświadczenie w sprawie tymczasowej organizacji politycznej Niemiec.

Po stwierdzeniu, że rząd i naród radziecki odnosi się w stosunku do Niemiec uczuciem zemsty, minister oświadczył, że obowiązkiem sojuszników jest przemienienie Niemiec w państwo pokojowe i demokratyczne.

Min. Mołotow skrytykował koncepcję federacji Niemiec. Koncepcja ta, jak on, może tylko podważyć zaufanie narodu niemieckiego do polityki sojuszników, gdyż ona tylko podatny grunt dla działalności militarystycznych niemieckich i wytworzy warunki dla pojawienia się nowych Bismarcków lub Hitlerów.

Federalizacja może wytworzyć trudności dla sojuszników. Nie będzie bowiem centralnego rządu niemieckiego, który mógłby ponosić odpowiedzialność za wykonanie zobowiązań Niemiec wobec sojuszników. Sojusznicy nie mogą się zadowolić odpowiadać za wszystko, co dzieje się w Niemczech, min. Mołotow przytoczył jako przykład Japonii, gdzie obok dowództwa sojuszniczych istnieje również rząd japoński.

Min. Mołotow przypomniał następnie, że uchwały poczdamskie przewidywały utworzenie kilku centralnych niemieckich wydziałów administracyjnych i stwierdził, że wydziały te należy bezzwłocznie utworzyć, jak również przedwstępne kroki w celu utworzenia tymczasowego rządu niemieckiego.

Min. Mołotow przedstawił Radzie następujące wnioski:

I. FORMY I ZAKRES DZIAŁANIA TYMCZASOWEJ ORGANIZACJI POLITYCZNEJ NIEMIEC

Zadanie utworzenia tymczasowej politycznej organizacji Niemiec winno zostać rozwiązane na podstawie następujących zasad:

a) Ustrój polityczny Niemiec winien posiadać charakter demokratyczny, a organy władzy powinny być powoływane na podstawie demokratycznych wyborów.

b) Hitlerowska centralizacja administracji państwowej, która zniosła Landtagi i autonomiczne zarządy krajów, winna zostać zlikwidowana z tym, że przywrócona ma być decentralizacja administracji, która istniała przed wprowadzeniem reżimu hitlerowskiego, przy czym mają być przywrócone Landtagi i dwuizbowy parlament ogólnoniemiecki.

c) Winien zostać utworzony taki tymczasowy rząd niemiecki, który w ramach politycznej i gospodarczej jedności Niemiec mógłby jednocześnie wziąć na siebie odpowiedzialność za dochowanie zobowiązań Niemiec wobec państw sojuszniczych.

Wychodząc z powyższych założeń proponujemy:

1) Jako pierwszy krok do utworzenia tymczasowego rządu niemieckiego, utworzyć centralne niemieckie departamenty administracyjne w zakresie finansów, przemysłu, transportu, komunikacji i handlu zagranicznego, zgodnie z uchwałą konferencji poczdamskiej.

2) Polecić Radzie Kontroli opracowanie tymczasowej demokratycznej konstytucji przy udziale partii demokratycznych, wolnych związków zawodowych i innych organizacji antynazistowskich oraz przedstawicieli krajów niemieckich.

3) Przeprowadzić wybory zgodnie z tymczasową konstytucją niemiecką, po czym powinien zostać sformowany tymczasowy rząd niemiecki.

4) Zgodnie z uchwałą konferencji poczdamskiej nałożyć na rząd niemiecki jako jego główne zadanie, obowiązek wyplenienia reszt militaryzmu niemieckiego i faszyzmu, przeprowadzenie wszechstronnej demokratyzacji Niemiec i realizowania poczynań w zakresie odbudowy ekonomiki niemieckiej oraz bezwarunkowego wykonania zobowiązań względem państw sojuszniczych. Stała konstytucja Niemiec powinna być zatwierdzona przez naród niemiecki.

II. O USTROJU PAŃSTWOWYM NIEMIEC

1) Niemcy zostaną odbudowane jako jednolite, miłujące pokój państwo, jako republika demokratyczna z ogólnoniemieckim dwuizbowym parlamentem i ogólnoniemieckim rządem, przy czym zapewnione zostają konstytucyjne prawa krajów wchodzących w skład państwa niemieckiego.

2) Prezydent republiki niemieckiej obierany będzie przez parlament.

3) Na całym terytorium Niemiec obowiązywać będzie ogólnoniemiecka konstytucja uchwalona przez parlament, a w szczególnych krajach konstytucje tych krajów ustalone przez Landtagi.

4) Konstytucja niemiecka, podobnie jak i konstytucje krajów, oparta będzie na zasadach demokratycznych. Konstytucje te winny utrwalić rozwój Niemiec jako państwa demokratycznego i pokojowego.

5) Konstytucja ogólnoniemiecka oraz konstytucja krajów zapewnia ją swobodę powstawania i działalności wszelkich demokratycznych partii oraz związków zawodowych i innych demokratycznych organizacji i instytucji społecznych.

6) Konstytucja ogólnoniemiecka i konstytucja krajów gwarantują wszystkim obywatelom Niemiec bez różnicy rasy, płci, języka i wyznania swobody demokratyczne, włączając w nie wolność słowa, prasy, praktyk religijnych, zebrań publicznych i zrzeszeń.

7) Parlament i Landtagi krajów niemieckich wybrane będą na podstawie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego, przy tajnym głosowaniu i systemie proporcjonalnym.

8) Organy administracji lokalnej (rady okręgowe i gminne) wybierane będą na tych samych zasadach demokratycznych co i Landtagi krajów.

Aktyw krakowski PPR i PPS

do tow. Wiesława i tow. Cyrankiewicza

Aktyw Wojewódzki PPS i PPR woj. krakowskiego, zgromadzony na wspólnej konferencji w dniu 19 marca 1947 r. przesyła Wam gorące słowa pozdrowienia i uznania. Postanawiamy w myśl Waszych wskazań zacieśniać współpracę obydwu bratnich partii na terenie naszego województwa, wzmacniać jednolity front, gdyż wiemy, że tylko na tej drodze możliwe są dalsze zwycięstwa klasy robotniczej i narodu polskiego. Linia nakreślona przez Was, będzie wykonana także i na terenie naszego województwa. Wiemy, że realizując wytyczne umowy zawartej między naszymi partiami w listopadzie 1946 r. budujemy wielki gmach Polski Ludowej.

Za konferencję wojewódzką aktywu PPR i PPS:

Przewodniczący KW. PPS Dr BOLESŁAW DROBNER
I. sekr. KW. PPS JÓZEF MACHNO
I. sekr. WK. PPR RYSZARD STRZELECKI
II. sekr. WK. PPR [illegible]SŁAW ŁOPOT

Reakcyjne intrygi spaliły na panewce

Komentarze obserwatorów o sytuacji we Francji

PARYŻ, 22.3. (Obsł. wł.). Obserwatorów zagranicznych zauważa się, że zażegnany ostatecznie we Francji kryzys rządowy ujawnia grę sił politycznych, których motywy działania wykraczają poza problem Indochin i dotyczą w znacznym stopniu wewnętrznej sytuacji kraju jak i jego roli na arenie międzynarodowej.

Poprzednie oświadczenia francuskich mężów stanu są zgodne z tym, że podbój militarny Indochin w obecnym stadium rzeczy wymagałby zmobilizowania dwóch roczników i kredytów w rozmiarze, który by zachwiał równowagą finansową Francji, że nie może zatem być brany poważnie w rachubę.

Nie jest jednak wykluczone, że pewnym elementom awanturniczym chodziło o wywołanie za wszelką cenę kryzysu we Francji w chwili rokowań moskiewskich i spowodowanie opuszczenia Moskwy przez ministra Bidault, który — jak wiadomo — jest zwolennikiem stanowczej polityki wobec Niemiec i utrzymania jedności międzysojuszniczej.

Jest prawdopodobne, że elementy te liczyły się z tym, że na tle sprawy indochińskiej nastąpić może opuszczenie rządu przez komunistów, którzy, jak wiadomo, opowiadają się stanowczo przeciwko kontynuowaniu akcji wojskowej w Indochinach, jako sprzecznej ich zdaniem z interesami Francji.

Hipotezę tę potwierdza bieżność szeregu akcji o charakterze dywersyjnym, jak zakończony niedawno strajk prasowy i wykryty ostatnio spisek kagularów, jak również pewne posunięcia, zmierzające do rozpętania inflacji.

Znamienne jest, że w łonie partii radykalnej grupa zbliżona do generała de Gaulle z byłym ministrem Plevenem na czele wywierała do ostatniej chwili silny nacisk w kierunku wycofania z rządu ministrów radykałów, co by spowodowało kryzys.

Komentatorzy bez różnicy poglądów oceniają decyzje komunistów jako podyktowaną troską o utrzymanie rządu francuskiego w obecnym momencie, doniosłych narad międzynarodowych, zgodnie z interesem powszechnego bezpieczeństwa i pokoju.

Kryzys rządowy we Francji zażegnany

dzięki taktyce partii komunistycznej

PARYŻ, 22.3 (Obsł. wł.). Wczoraj odbyło się posiedzenie francuskiej Rady Ministrów. Jak donosi korespondent parlamentarny Agencji „France Presse" zdaniem kół politycznych kryzys rządowy dzięki taktyce partii komunistycznej został zażegnany.

PARYŻ, 22.3 (Obsł. wł.). O godz. 8.30 zebrało się Biuro Polityczne Partii Komunistycznej na nadzwyczajne posiedzenie. Po posiedzeniu, które trwało pół godziny, został wydany następujący komunikat:

„Na wniosek generalnego sekretarza partii, Biuro Polityczne Partii Komunistycznej potwierdza polecenie, wydane grupie parlamentarnej przez Komitet Centralny, który uważa za niemożliwe głosowanie za kredytami wojskowymi na dalsze prowadzenie wojny przeciw Vietnamowi. Zważywszy jednak, że głosowanie komunistycznej grupy parlamentarnej w tej sprawie nie wpływa w żadnym stopniu na jej ustosunkowanie się do innych aspektów ogólnej polityki rządu — Biuro Polityczne postanawia, że komunistyczni członkowie rządu nie powinni złamać solidarności ministerialnej".

Jak oświadczają w kuluarach parlamentu, zgodnie z decyzją, przyjętą przez Biuro Polityczne Partii Komunistycznej, posłowie komunistyczni wstrzymają się od głosowania nad kredytami wojskowymi na wojnę w Indochinach, jednak ministrowie komunistyczni głosować będą za projektem rządowym.

PARYŻ, 22.3 (Obsł. wł.). Posiedzenie francuskiego Zgromadzenia Narodowego otwarte zostało o godz. 9.30 pod przewodnictwem Edwarda Herriot. Na porządku dziennym stała sprawa votum zaufania dla rządu, w związku z kredytami, przeznaczonymi na prowadzenie operacji wojskowych w Indochinach.

Posłowie partii agrarnej i PRL oświadczyli, że ich partie głosować będą za uchwaleniem kredytów.

Po nich na trybunę wszedł przewodniczący grupy komunistycznej Jacques Duclos, który oświadczył:

„Nasza troska o interes kraju nie pozwala nam posunąć się aż do głosowania przeciwko projektowi. Dlatego wstrzymamy się od głosowania".

W dalszym ciągu Duclos stwierdził, że nasuwa się problem solidarności ministerialnej.

„Ta solidarność w łonie rządu jest konieczna. W tej chwili minister spraw zagranicznych broni w Moskwie stanowiska Francji. Równocześnie zdajemy sobie sprawę z istnienia ciemnych machinacji skierowanych przeciwko republice. Toteż chcemy posunąć do ostatnich granic nasze pojednawcze stanowisko. Partia nasza uważa, że obecne głosowanie nie ma nic wspólnego z naszym ustosunkowaniem się do pozostałych zagadnień polityki rządowej. Dlatego ministrowie nie powinni złamać solidarności ministerialnej".

Powracając do sprawy Indochin, Jacques Duclos powiedział: „Jesteśmy przekonani, że nasze stanowisko wobec zagadnienia Indochin jest słuszne i że słuszność w końcu zatriumfuje". Na zakończenie Duclos oświadczył: „Życzymy sobie, by rząd jednoczący wszystkie republikańskie siły zatriumfował nad swymi wrogami i by przyczynił się do zwycięstwa francuskiego stanowiska na moskiewskiej konferencji".

Następnym mówcą był premier Ramadier, który stwierdził, że czas już skończyć operacje wojskowe w Indochinach i rozpocząć akcje władz cywilnych. W tej chwili jednak, zdaniem Ramadier, nie ma z kim prowadzić rokowań.

Następny mówca przewodniczący socjalistycznej grupy parlamentarnej Charles Lussy, oświadczył, że socjaliści głosować będą za votum zaufania dla rządu, ponieważ uważają, że rząd nie będzie prowadził imperialistycznej polityki.

Po wystąpieniach przedstawicieli MRP i radykałów Izba przystąpiła do głosowania.

Votum zaufania dla rządu uchwalono 411 głosami. Posłowie komunistyczni wstrzymali się od głosowania. Jednak ministrowie komunistyczni — zgodnie z oświadczeniem Duclos — głosowali wraz z rządem.

Wisła nadal przybiera

Akcja ratunkowa na terenach zalanych

Port gdyński wolny od lodów

Dominujące znaczenie w ciągu dnia wczorajszego miał wylew Wisły poniżej Kazunia i Warty.

W rejonie Koła i Konina woda przelała się przez wały, zalewając szereg miejscowości i wdzierając się do obu miast. Sytuacja groźna, są ofiary w ludziach. Duże szkody materialne. Należy się spodziewać dalszych zatorów i wylewów poniżej tych miast.

Poniżej Warszawy utrzymał się od rana groźny zator w rejonie Zakroczym — Czerwińsk, który wywołał bardzo znaczne spiętrzenie wody i przelanie się jej przez lewobrzeżny wał, co spowodowało zatopienie szeregu wsi w dolnie trójkąta między Wisłą i Bzurą (Leoncin, Grochle, Głusk, Połomica).

Zagrożona została wylewem fabryka sztucznego jedwabiu w Chodakowie. Akcja ratunkowa i ewakuacja mieszkańców przy pomocy wojska w toku. Nad wieczorem zator zaczął spływać w stronę Wyszogrodu, jednak część zatoru jeszcze się utrzymuje.

Na Wiśle powyżej Warszawy, utrzymał się ten zator w kilometrze 216 (powyżej Modlina). Na Sanie w kilometrze 7—8 od ujścia, gdzie woda obeszła zator prawym brzegiem. Przy ruszeniu lodów przy ujściu Pilicy, zostały zniszczone przęsła mostu kolejowego w Varce. Czwarte przęsło odzebrano.

W Sandomierzu ruch na moście został utrzymany, odbywa się z przestankami. Otrzymano wiadomość o ruszeniu lodów w Płocku i okolicach Włocławka.

W górnym biegu Warty, powyżej Sieradza woda spada, w środkowym przygotowuje się do drogowego w Małkini, jak się dobiera. Sytuacja bardzo groźna. Nawadujemy, wytężona praca załóg ratowniczych zapobiegła katastrofie. Mogroźce zalewem przez wały.

Wisła w Warszawie przybiera, co jest spowodowane dalszą odwilżą, towarzyszone z lodu tak dalece, że statki nieniem śniegów oraz ruszeniem mniejszych rzek, jednak kry płynie niewielkie. Stan Wisły w Warszawie rano wynosił 4,95 m. Kulminacja dziś nie powinna przekroczyć stanu 5,50 m. W Toruniu spodziewane jest ruszenie Wisły w ciągu dnia dzisiejszego.

Dla ratunku mieszkańców zalanej niziny sochaczewskiej wysłano saperów i pogotowie wodne Dyrekcji Dróg Wodnych ze sprzętem i łodziami. Również Opieka Społeczna rozpoczyna działalność. Według ostatniego meldunku w rejonie Kazunia uratowano do tej chwili około 500 osób. Dalsza akcja w toku. Sytuacja bardzo ciężka.

*

Wbrew wczorajszym informacjom o groźnym zerwaniu mostów kolejowego i drogowego w Małkini, jak się dowiadujemy, wytężona praca załóg ratowniczych zapobiegła katastrofie. Mosty są nadal czynne.

Port oraz reda gdyńska zostały oswobodzone z lodu tak dalece, że statki mogą zupełnie swobodnego poruszania się. Gdynia jest całkowicie gotowana do przyjmowania statków.

Ostatnie wiadomości

LONDYN. — Agencja Reutera donosi z Madrytu, że po ostatnich demonstracjach monarchistycznych policja hiszpańska otrzymała nakaz niedopuszczania do dalszych manifestacji tego rodzaju. Pewną ilość urzędników policji przeniesiono na prowincję z powodu zbyt łagodnego traktowania demonstrantów monarchistycznych w centrum Madrytu.

LONDYN. — Stany Zjednoczone przekazały Wielkiej Brytanii 140 statków handlowych (40 typu Victory i 100 typu Liberty). Wielka Brytania zapłaci za te statki 23,5 milionów funtów szterlingów.

MOSKWA. — Agencja Tass donosi z Nankinu, iż w ciągu ostatnich kilku dni aresztowano w Kantonie około 60 osób, wśród których znajduje się wielu przywódców partii demokratycznych. Jak twierdzi dziennik Hsinmimpao Cannon aresztowano również studentów demokratycznych.

Dokumenty polskie
oskarżają przemysłowców niemieckich

NOWY JORK, 22.3 (PAP). Według oświadczenia grupy amerykańskich prawników, którzy powrócili z wizyty w Polsce do Norymbergi, materiały, dostarczone im przez rząd polski w sprawie związków pomiędzy I.G. Farbenindustrie a obozem w Oświęcimiu, są pierwszymi materiałami dowodowymi, które wykazują bezpośredni związek przemysłowców niemieckich ze zbrodniami, popełnianymi przez Niemców w krajach okupowanych.

Polonia francuska
żąda podpisania pokoju z Niemcami w Warszawie

PARY, 22.3 (Obsł. wł.). Przedstawiciele wszystkich organizacji emigrantów polskich we Francji uchwalili na zebraniu dnia 17 marca wspólną rezolucję, skierowaną do rządu i narodu francuskiego.

W rezolucji tej podkreślają oni wspólnotę interesów Polski i Francji i domagają się od Francji poparcia wysuniętego przez rząd polski postulatu, by podpisanie traktatu pokojowego z Niemcami nastąpiło w Warszawie.

Bliss-Lane
nie powróci

WASZYNGTON, 22.3 (Obsł. wł.). — Odwołany niedawno z Polski ambasador Stanów Zjednoczonych Artur Bliss Lane oświadczył dziś przedstawicielom prasy, że nie powróci na swoje stanowisko.

Bliss Lane, który złożył oświadczenie po odbytej dziś rano rozmowie z prezydentem Trumanem, odmówił odpowiedzi na pytanie, czy zamierza przyjąć jakieś inne stanowisko dyplomatyczne.

Zabójstwo prokuratora
Trybunału Denazifikacyjnego

BERLIN, 22.3 (PAP). Ze Stuttgartu donoszą, że w sobotę rano został zamordowany w swoim mieszkaniu prokurator sądu denazifikacyjnego w Wirembergii i Badenii, Owoch zamordowania. Morderstwa dokonków, w obecności żo prokuratora.

Zamordowany prokurator był jednocześnie przywódcą miejscowej partii komunistycznej. Otrzymywał on ostatnio listy z pogróżkami.

Strajk komunikacyjny
w Atenach

PARYŻ, 22.3 (PAP). Agencja France Presse donosi z Aten, że w sobotę rano rozpoczął się tam strajk tramwajów i autobusów. Strajkujący domagają się podwyższenia zarobków.

Istnieje podstawa dla porozumienia stwierdzają zgodnie Marshall i Mołotow

Utworzenie komitetu dla uzgodnienia poglądów czterech mocarstw

MOSKWA, 22.3. (PAP). Po przemówieniu min. Mołotowa zabrał głos minister Bidault, który podkreślił że nie należy dopuścić do błędu popełnionego po pierwszej wojnie światowej. Wtedy utworzone scentralizowane Niemcy, które szybko odrodziły się i przyniosły tyle klęsk w przyszłości. Mówca zaznaczył, że przy rozwiązaniu trudnego problemu ustroju Niemiec należy działać powoli i postępować naprzód ostrożnie krok za krokiem.

Minister Bidault uważa, że zagadnienie przyszłego prowizorycznego ustroju Niemiec należy rozwiązywać w trzech fazach. Pierwsza faza obejmować winna okres tworzenia władz municypalnych i krajowych. Okres ten nie zakończył się jeszcze, gdyż w pewnych krajach nie ma jeszcze konstytucji, na podstawie której mają się konstytuować miejscowe władze.

W drugiej fazie winna nastąpić realizacja planu gospodarczego zjednoczenia Niemiec. W fazie tej należy powołać do życia centralne niemieckie urzędy administracyjne. Urzędy te mają zasięgiem swoim obejmować całe Niemcy za wyjątkiem Saary. W następnej trzeciej fazie można będzie przystąpić do utworzenia tymczasowego rządu niemieckiego.

Minister Bidault podkreślił, że uważa obecnie dyskusję nad zagadnieniem ustroju Niemiec za przedwczesną. Sprawę tę należy traktować ostrożnie. Ministrowie powinni wpierw ustalić pełno mocnictwa i charakter przyszłego niemieckiego rządu centralnego.

Mimo tych zastrzeżeń, minister Bidault oświadczył, że gotów jest brać udział w dyskusjach dotyczących ustroju Niemiec, celem ułatwienia porozumienia w tej sprawie. Należy zaznaczyć, że delegacja francuska nie przedstawiła własnego planu w sprawie tymczasowego ustroju Niemiec.

Następnie wywiązała się dyskusja, w toku której Marshall oświadczył: „Odniosłem wrażenie, że we wszystkich oświadczeniach złożonych na posiedzeniu wczorajszym i dzisiejszym, jest wiele wspólnego".

Następnie Marshall wyraził ubolewanie, że Mołotow tak stanowczo wypowiedział się przeciwko federalizacji Niemiec. „Nie będę spierać się o słowa" — powiedział Marshall — każda delegacja może terminowi „federalizacja" nadawać inne znaczenie. Uważam jednak, że plan ministra Mołotowa będzie mógł być w Stanach Zjednoczonych interpretowany jako plan federacyjny w sensie amerykańskim.

Następnie Marshall podkreślił, że należy do zagadnień podchodzić praktycznie i unikać haseł. W końcu Marshall dał wyraz zadowoleniu, że propozycje obradujących ministrów różnią się mniej niż się spodziewał. Różnice — zdaniem jego — polegają raczej na szczegółach, niż na kwestiach zasadniczych.

Odpowiadając Marshallowi, minister Mołotow podkreślił, iż popiera zdanie Marshalla, że jest wiele wspólnego w oświadczeniach ministrów w sprawie tymczasowego ustroju Niemiec. Należy studiować szczegóły stanowiska mocarstw, aby w ten sposób uzgodnić poglądy. Mówca zgadza się również z Marshallem, że należy praktycznie podchodzić do zagadnienia.

Mołotow zaznaczył jednak, że nie należy pomijać faktu, iż niektóre plany zmierzają do federalizacji Niemiec, co nie może nie odbić się na politycznym rozwoju Niemiec. Znajduje to również swój oddźwięk poza Niemcami.

„Jeżeli Marshall uważa — powiedział Mołotow — że można w Ameryce propozycje moje uważać za federalistyczne, to oznacza to, że możemy znaleźć wspólną platformę".

Minister Mołotow następnie podkreślił że należy zlikwidować sceniralizowany system, utworzony przez Niemców. Punktem wyjścia dla tego zadania, mógł by być republikański ustrój niemiecki, który istniał przed dojściem Hitlera do władzy.

Mołotow zaznaczył, że niemiecki ustrój republikański z czasów przedhitlerowskich nie budził żadnych zastrzeżeń we Francji, Anglii, Stanach Zjednoczonych ani ZSRR. Nikt nie domaga się — zaznaczył mówca — abyśmy się stali zwolennikami konstytucji weimarskiej, lecz należy przyznać, że konstytucja ta dawała pewną autonomię krajom niemieckim, umożliwiała rozwój partii demokratycznych, związków zawodowych itd. Czemuż więc — zapytuje Mołotow — nie brać z konstytucji weimarskiej tego, co jest pożyteczne?

Minister Mołotow podkreślił jednak, że konstytucja weimarska mogłaby jedynie być punktem wyjścia, a nie podstawą przy opracowaniu przyszłej konstytucji niemieckiej. Równocześnie mówca zaznaczył, że trzeba będzie wprowadzić zmiany również do tych punktów konstytucji weimarskiej, z których ewentualnie będzie się korzystało.

Następnie zabrał głos minister Bevin, który zaznaczył, że podziela zdanie ministra Bidault, iż zagadnienie ustroju niemieckiego należy rozwiązywać stopniowo krok za krokiem. Zdaniem mówcy, Niemcy mogłyby odnieść wrażenie, że Rada Ministrów spraw Zagranicznych weszła w końcowy etap problemów niemieckich, do czego jest jeszcze daleko.

W końcu wystąpił amerykański minister Marshall, który jeszcze raz potwierdził, że istnieje możliwość utworzenia wspólnej platformy czterech mocarstw w sprawie przyszłego ustroju Niemiec. Następnie Marshall zaproponował utworzenie komitetu dla uzgodnienia poglądów czterech mocarstw. Wniosek jego został jednogłośnie przyjęty. W skład komitetu weszli: wiceminister Wyszyński, gen. Clark i delegat francuski Alphand.

Następne posiedzenie Rady Ministrów odbędzie się we wtorek, 25 marca, o g. 4 po południu.

Teksty umów w Jałcie i Poczdamie
zostaną wkrótce opublikowane w Waszyngtonie

WASZYNGTON, 22.3. (Obsł. wł.). Rzecznik amerykańskiego Departamentu Stanu oświadczył dziś wieczorem, że w najbliższych dniach zostaną opublikowane pełne teksty umów w Jałcie i w Poczdamie.

Jeśli chodzi o dokumenty, dotyczące Grecji, zostaną one prawdopodobnie ogłoszone w niedzielę.

Jak przypuszczają, chodzi tu o dokumenty, które były przedłożone komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów, jako akta „tajne".

Organizacje hitlerowskie w USA
odradzają swoją działalność

NOWY JORK, 22.3 (PAP). Deputowany republikański z Pensylwanii, Mc Dowell, oświadczył, że był świadkiem zebrania w Nowym Jorku 100-osobowej grupy Niemców amerykańskich.

Mc Dowell wyraził przekonanie, że była to próba odrodzenia zakazanej po wybuchu wojny pronazistowskiej organizacji „Deutsch-American Bund". Podobne zebranie odbyło się, według informacji Mc Dowella, również w Chicago. Na zgromadzeniu, którego obrady odbywały się w języku angielskim i niemieckim, rozwijano linię tzw. „sprawiedliwego pokoju z Niemcami".

Uczestnicy zebrania mówili o cudzoziemskich robotnikach, wywożonych do Niemiec w czasie wojny przez Sauckla, jako o „hordzie cudzoziemców, objadających Niemcy i gwałcących Niemców.

Vandenberg zgłasza poprawkę
do projektu pomocy dla Grecji i Turcji
Pierwszy skutek protestów opinii amerykańskiej

NOWY JORK, 22.3 (PAP). W piątek, dnia 21 bm., podczas masowego zgromadzenia, zwołanego przez organizację liberałów amerykańskich (Progresive Citizen of America), wygłosił przemówienie programowe na temat amerykańskiej polityki zagranicznej b. minister handlu Henry Wallace.

Wallace, który nazajutrz po oświadczeniu Trumana, wygłosił przemówienie radiowe, potępiające plan prezydenta, otrzymał tysiące listów z całych Stanów Zjednoczonych. Około 95 proc. osób, piszących do Wallacea, popiera całkowicie jego stanowisko i domaga się oddania sprawy Grecji Organizacji Narodów Zjednoczonych.

WASZYNGTON, 22.3 (PAP). Na piątkowym posiedzeniu komisji do spraw zagranicznych Izby Reprezentantów, zastępca amerykańskiego sekretarza stanu, Dean Acheson oświadczył, że jeśli Kongres nie zgodzi się na zatwierdzenie pomocy dla Grecji, następnego dnia rząd Grecji poda się do dymisji. Jakakolwiek zwłoka może przyspieszyć utworzenie warunków, które niewątpliwie wywołają upadek gabinetu greckiego.

WASZYNGTON. 22.3 (PAP). Przewodniczący senackiej komisji do spraw zagranicznych, senator Arthur Vandenberg, wprowadził poprawkę do proponowanej ustawy w sprawie pomocy dla Grecji i Turcji.

Domaga się on, aby wyszczególniono we wstępie do ustawy, że pomoc Stanów Zjednoczonych dla tych państw została uznana jako tymczasowa do chwili przejęcia przez Narody Zjednoczone pełnej odpowiedzialności za unormowanie stosunków wzdłuż granicy greckiej.

NOWY JORK, 22.3 (PAP). W sobotę, dnia 22 bm. „New York Times" w depeszy z Waszyngtonu, opublikował zasady polityki Stanów Zjednoczonych w Grecji. Są one następujące:

1) Stany Zjednoczone uznają, że utrzymanie niepodległości Grecji jest ważne dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych;

2) Stany Zjednoczone odnoszą się przychylnie do utrzymania granic Grecji z roku 1939 i nie popierają pretensji Grecji do północnego Epiru, jednakże przychylą się do życzenia Grecji, poruszenia tej kwestii na Radzie Ministrów spraw zagranicznych;

3) Stany Zjednoczone popierają rozwój wolnej strefy pod zarządem greckim w porcie Salonikach jako handlowego punktu wyjściowego na Morze Egejskie dla Bułgarii i Jugosławii;

4) Stany Zjednoczone nie mają zamiaru domagać się zmian rządu greckiego, jednakże będą wzywały, aby dołożono wszelkich starań w celu rozszerzenia podstaw rządu tak, aby składał się on z przedstawicieli wszystkich partii;

5) Stany Zjednoczone popierają roszczenia greckie do Cypru.

Posiedzenia
komisyj sejmowych

Biuro Sejmu Ustawodawczego RP zawiadamia, że posiedzenia sejmowych komisji odbędą się w salach Domu Poselskiego przy ul. I. Daszyńskiego Nr 4 według następującego planu:

We wtorek, dnia 25 marca 1947 r.
Komisja Prawnicza i Regulaminowa o godz. 10.

W środę, dnia 26 marca 1947 r.
Komisja Spraw Zagranicznych — o godz. 10.

W czwartek, dnia 27 marca 1947 r.
Komisja Przemysłowa — o godz. 12.

W piątek, dnia 28 marca 1947 r.
1) Komisja Rolna—o godz. 10. 2) Komisja Skarbowo-Budżetowa—o g. 10.

Nowi wiceministrowie
w Min. Skarbu

W dniu 15 bm. objęli urzędowanie nowopowołani uchwałą Rady Ministrów podsekretarze stanu w Ministerstwie Skarbu: Edward Drożniak, dotychczasowy prezes Narodowego Banku Polskiego oraz Wiktor Kościński, dotychczasowy naczelny dyrektor Państwowego Zakładu Emerytalnego.

Stassen
przybywa w środę do Warszawy

Dnia 26 bm. do Warszawy przybywa samolotem z Berlina Harold Edward Stassen.

Stassen udaje się na objazd krajów europejskich celem zorientowania się na miejscu w problemach powojennej Europy.

Narada
działaczy związkowych

Dnia 26 bm. odbędzie się w Komisji Centralnej Związków Zawodowych narada przewodniczących i sekretarzy Okręgowych Komisji Związków Zawodowych.

Tematem obrad będzie m. inn. nowelizacja dekretu o Radach Zakładowych oraz omówienie regulaminów OK ZZ i Powiatowych Rad ZZ.

KC ZZ odpowiada
na pozdrowienia robotników czeskich

Z okazji zawarcia paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską i Czechosłowacją, Rada Zakładowa jednego z największych przedsiębiorstw automobilowych Czechosłowacji „Czesko-Morawska Kolben Danek" przesłała pod adresem Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce telegram z braterskim pozdrowieniem dla polskiej klasy robotniczej.

W odpowiedzi KC ZZ między innymi pisze:

„Jednolitym frontem wszystkich miłujących pokój narodów przeciwstawimy się zakusom faszyzmu.

Nie dopuścimy, by wyniki naszej pracy zamienione zostały w popioły i zgliszcza. Pragniemy pokoju i twórczej pracy dla dobra naszych narodów i klasy pracującej całego świata".

Nowa „rewolta" w Labour Party
przeciw ustawie o służbie wojskowej

LONDYN, 22.[illegible] (PAP). — Według przewidywań kół politycznych, stu lub więcej posłów Partii Pracy wypowie się przeciwko rządowi w następnej debacie parlamentarnej na temat polityki dysponowania przez rząd siłą roboczą w Wielkiej Brytanii. Debata ta ma odbyć się jeszcze przed świętami wielkanocnymi.

Opozycja w łonie Partii Pracy wobec proponowanej przez rząd ustawy o służbie wojskowej, rośnie z każdym dniem. 68 posłów już podpisało poprawkę domagającą się bezwzględnego odrzucenia proponowanej ustawy rządowej.

Nastrój opozycyjny wzmaga się i możliwe jest, że znaczna część posłów, którzy nie będą chcieli wypowiedzieć się otwarcie przeciwko rządowi, powstrzyma się od głosowania.

Koła rządowe są zaalarmowane szeroko zakrojoną rewoltą w łonie Partii Pracy. Aby zahamować rewoltę czynniki rządowe oświadczają, że nie cofną powziętych już decyzji i nie będą decyzji tych dyskutowały na zebraniu Partii Pracy, które ma odbyć się jeszcze przed debatą parlamentarną.

Wśród posłów, którzy podpisali poprawkę antyrządową, figurują nazwiska dwóch członków zarządu Partii Pracy — posła J. Roovel i posłanki Bradock. Inni posłowie to ci sami, którzy od dawna już krytykowali politykę zagraniczną Bevina.

Do obecnej opozycji przeciwko ministrowi Bevinowi dołączają się jeszcze nowe grupy, jak pacyfiści, którzy mają zastrzeżenia natury zasadniczej przeciwko idących reform demokratycznych w słów „byłych wojskowych", licząca 37 członków, którzy domagając się redukcji efektywów, chcą jednocześnie dalekoidących reform demokratycznych w armii brytyjskiej.

Decydującym jednak czynnikiem w całej debacie będzie stanowisko związków zawodowych, które rozstrzygnie o tym, czy nowa ustawa parlamentarna i związana z nią polityka zagraniczna otrzymają większość parlamentarną czy też nie.

Klopoty p. Mikołajczyka z opozycją w PSL
P. Chorążyna komisarzem NKW na Wrocław

SAP donosi:

Opozycja PSL nie ograniczy się jedynie do wydawnictwa „Chłopi i Państwo". Wkrótce ma się ukazać drugie jej pismo pt. „Chłopski Świat". Jak wiadomo, pismo pod takim tytułem zostało w swoim czasie przez p. Mikołajczyka zawieszone jeszcze przed zawieszeniem w prawach członków PSL jego wydawców i redaktorów.

Zawieszenie znanych działaczy PSL wywołało wielki ferment. Do władz naczelnych tej partii napływają liczne protesty przeciw dyktatorskiej władzy p. Mikołajczyka i jego linii politycznej.

B. minister oświaty, Czesław Wycech oświadczył, że niektórzy z zawieszonych wystąpił z PSL, bo zresztą już dawniej chcieli to uczynić, inni odwołują się do Rady Naczelnej przeciw zawieszeniu. Opozycja PSL będzie działała zarówno w ramach stronnictwa, jak i poza nim. Opozycja ma wielu zwolenników — jeszcze nie zawieszonych..."

Ostatnio został również zawieszony okręg wrocławski PSL ze znanym działaczem J. Dębskim na czele. Komisarzem NKW na Wrocław, mianowana została p. Chorążyna.

Jeżeli chodzi o centralnych działaczy PSL — to poza zawieszonymi, z których część nie rezygnując z odwołania do Rady Naczelnej, skupiła się wokół pisma „Chłopi i Państwo", wiele zmartwienia przysparzają p. Mikołajczykowi, b. minister administracji i Prezes Rady Naczelnej, pos. Kiernik oraz poseł Załeski, działający wewnątrz stronnictwa przeciw linii Mikołajczyka.

Jugosławia i Włochy
wymieniają posłów

BELGRAD, 22.3. (PAP). — Rządy jugosłowiański i włoski porozumiały się w sprawie wymiany w jak najkrótszym terminie posłów nadzwyczajnych i ministrów pełnomocnych.

Powrót Polaków
z Bliskiego Wschodu

RZYM, 22.3 (PAP). Do Neapolu przybył transport 600 repatriantów polskich z Bliskiego Wschodu. Z Polski został wysłany specjalny pociąg sanitarny, który przywiezie repatriantów do ojczyzny.

Hoess był projektodawcą
selekcyj i uśmiercania gazem
Dramatyczne zeznania świadka dr Cespiwy

Zeznanie Premiera tow. Józefa Cyrankiewicza zamknęły pierwszy etap procesu oświęcimskiego. Wczoraj rozpoczął się jego akt drugi i... zaraz na wstępie zgromadzona na sali publiczność przeżyła pierwszy dreszcz emocji. Oto, gdy świadek dr Jan Cespiwa, asystent kliniki porodowej w Pradze skończył swe zeznanie i schodził z podium, rozległy się słabe oklaski. Dopiero stanowcza interwencja przewodniczącego N.T.N. sędziego Eimera przerwała tę żywiołową owację.

Ale zacznijmy od początku.

Dr Jan Cespiwa przebywał w Oświęcimiu od stycznia do sierpnia 1943 roku. W okresie tym poznał jednak nie tylko jakiś odosobniony wycinek tragedii obozowej. Patrząc oczyma lekarza i socjologa potrafił — jak mówi — zanalizować bezkres totalnej zbrodni niemieckiej, zrozumiał jej podstawy, zbudowane na filozofii krańcowego nihilizmu.

Śmierć czaiła się za kolczastymi drutami na każdym kroku. Brak pożywienia, brud i epidemia tyfusu plamistego w połączeniu z cyklonem, zastrzykami fenolu i „ścianą śmierci" prowadziły w konsekwencji do zniszczenia grup ludzkich w myśl planu opracowanego w Berlinie, a wykonywanego z precyzją w barakach Brzezinki i Oświęcimia. Sama tylko diagnoza tyfusu oznaczała dla więźnia wyrok śmierci. Dla lekarzy bowiem niemieckich jedynym środkiem dla zlikwidowania ogniska chorobowego była komora gazowa.

Komendant Oświęcimia Rudolf Hoess (akcentuje świadek każde słowo) — twierdzi tutaj, że uśmiercanie gazem wprowadził na rozkaz Berlina. To jest nieprawda. Czynił to z własnej woli. Zarzut mój opieram zresztą na wyjaśnieniach lekarzy niemieckich, którzy sądzeni teraz w Norymberdze — mówią o Hoessie, jako o człowieku, który pierwszy wysunął propozycję masowego zabijania cyklonem.

EKSPERYMENTY „NAUKOWE"

Protokoły zeznań dr dr Mrugowskiego i Laringa są dostępne. Kiedy czyniłem próby — mówi z oburzeniem świadek — aby przyjść z pomocą dzieciom cygańskim potwornie owrzodzonym, zaszczepionym w usta rakiem — schwytano mnie i zbito. Widziałem potem te nieszczęśliwe ofiary. Z odpadniętymi nosami i uszami i pokaleczoną twarzą, z ropiejącymi tkankami ocznymi — dzieci te podobne były do trędowatych. Obcinano im głowy i przesyłano w słoikach z formaliną do Hamburga, gdzie dokonywano dalszych badań.

Ale to nie wszystko. Cygańskie matki, które miały rodzić, były sztucznie zarażane tyfusem plamistym. Naukowcy hitlerowscy usiłowali się przekonać na podstawie tych eksperymentów, czy łożysko w macicy kobiecej jest dostateczną barierą dla rozwoju choroby i czy noworodki przyjdą na świat zdrowe czy zarażone.

Byłem przy tych porodach. Więźniarki wydawały na świat dzieci przy 40 stopniowej gorączce. Gdy prosiłem o mydło i środki dezynfekcyjne odpowiadano: one i tak umrą. Szkoda zabiegów. Jeżeli kobiety były silne i przetrwały poród w takich warunkach, w kilka dni później odsyłano je do komory gazowej.

Widziałem — mówi dalej dr Cespiwa — jak rozcinano jamy brzuszne, zwłaszcza Żydówkom greckim. Operacje te przeprowadzano bez mycia rąk i zanieczyszczonymi przyrządami. Układ anatomiczny jamy brzusznej przy jej zszywaniu ulegał całkowitej zmianie.

Straszną podłością było również — mówi świadek — sterylizowanie kobiet promieniami Roentgena. Skóra stawała się w kilka minut ruda od spalenizny.

HOESS KŁAMIE

Przew.: (do Hoessa) — Oskarżony słyszał zeznanie i zapewne wie o zarzutach, jakie pod jego adresem wypowiedział w Norymberdze dr Mrugowski. Czy oskarżony chce złożyć oświadczenie w tej sprawie?

Osk.: — To jest inaczej. Selekcje i gazowanie odbywało się nie tylko w Oświęcimiu, ale i w innych obozach koncentracyjnych niemieckich. Inicjatywa wyszła od Himmlera i Leringa — szefa głównego urzędu sanitarnego.

Tu następuje pierwsze starcie najmniej spodziewane — starcie pomiędzy oskarżonym a dr. Cespiwa, który odpowiadając na wyjaśnienia Hoessa stwierdza: (przy pierwszych oklaskach na sali):

—To co mówi Hoess, jest kłamstwem W żadnym innym obozie nie przeprowadzano selekcji. Byłem i w Mauthausen. Komendant tego obozu wydał zakaz dokonywania selekcji i gazowania więźniów. Tam selekcja następowała drogą bardziej „naturalną" Przeprowadzała ją sama śmierć i epidemie. W Oświęcimiu byli natomiast zabijani ludzie cyklonem bez przeglądu lekarskiego. Szli na zagładę ludzie zupełnie zdrowi i zdolni do najcięższych robót. Sprawy te były zastrzeżone do indywidualnej decyzji poszczególnego komendanta.

Osk.: — Wiem, że gazowanie odbywało się i w Stuthofie i Buchenwaldzie i w Dachau i w Sachsenhausen.

Świadek: — Oskarżony Hoess kłamie: Byłem i w Buchenwaldzie, spełniałem tam funkcje lekarza. Nie dokonywano tam żadnych selekcji.

Rudolf Hoess jest wytrącony z równowagi. Gwałtowne starcie dr Cespiwa skończyło się bezradnością dla komendanta obozu „Auschwitz" — porażką. I dlatego Hoess nie usiłuje nawet patrzeć wprost. Stoi z pochylonymi ramionami. Podnosi się ociężale, siada z widoczną ulgą.

Wczoraj również składali zeznania ostatni świadkowie z Polski. Najbardziej wstrząsające zeznania złożyła rzeźbiarka Zofia Kalmus, która łkając opowiadała, jak z krematorium wycofywano kobiety w ciąży, nakazując im zaduszenie własnymi rękoma dziecka, gdy się tylko ono urodzi. Pamiętam — mówi świadek — jak Żydówki greckie zmagały się z sobą, a potem zostawały obłąkania, umierając w komorach gazowych albo na drutach kolczastych, nasyconych prądem elektrycznym.

(Dokończenie na str. 9)

Centralne Warsztaty Radiowe
Naprawa, kupno, sprzedaż odbiorników i lamp
dawniej Mokotowska 51/53. Obecnie **Marszałkowska 38**
4225

Polska a Konferencja Moskiewska

porozumienie mocarstw— to gwarancja bezpieczeństwa Polski

Ostatnia mowa prezydenta Trumana świadczy niewątpliwie, że po wojnie w państwach anglosaskich, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych wzmogły się siły niechętne współpracy ze Związkiem Radzieckim, współpracy, którą realizował prez. Roosevelt. Niektóre poważne ugrupowania wielkiego kapitału amerykańskiego marzą o panowaniu nad światem — tym samym, którego nie udało się zdobyć Hitlerowi. Ich poglądy znajdują posłuch w niektórych kołach wojskowych Stanów, znajdują poparcie wśród Niemców amerykańskich, którzy w Związku Radzieckim widzą znienawidzonego pogromcę Trzeciej Rzeszy, znajdują chętnych zwolenników wśród różnych niedoszłych „führerków" amerykańskiego miejscowego faszyzmu.

Pierwsze skrzypce w prowadzeniu kampanii antyradzieckich przeszły dziś jasno, niewątpliwie i niedwuznacznie w ręce kół reakcyjnych Stanów Zjednoczonych. Wiadomo, że entuzjaści „trzeciej wojny" na całym świecie (a są tacy i w naszym kraju) zachłystują się zachwytem po mowie Trumana i znów zabawiają się w wyznaczanie najbliższych terminów wojennych.

„Trzeciej wojny" nie będzie

Niech się bawią. „Kacenjamer" i tak ich nie minie. Alarmy „trzeciowojnowe" okażą się obecnie tak samo fałszywe, jak okazywały się zawsze dotąd. Poszczególne wystąpienia nie mogą zmienić logiki obiektywnej położenia międzynarodowego, logiki, która mówi: **nie ma w tej chwili żadnego mocarstwa, które byłoby rzeczywiście zainteresowane w wywołaniu „trzeciej wojny", nie ma w tej chwili żadnego mocarstwa, które mogłoby wywołać wojnę, licząc realnie na rychłe zwycięstwo.**

ZSRR walczy o pokój świata

Że polityka Związku Radzieckiego polega na maksymalnych wysiłkach dla utrwalenia pokoju światowego — to wiadomo. Państwo radzieckie postawiło sobie wielki cel: dognać i przegonić pod względem rozwoju gospodarczego przodujące mocarstwa wielko-kapitalistyczne. Ten cel można osiągnąć tylko wytrwałą wieloletnią pracą. Rezultaty pracy dotychczasowej okazało najlepiej zwycięstwo nad Niemcami. Niemców biły czołgi Czelabińska, pociski z Magnitogorska, samoloty z fabryk, położonych gdzieś w syberyjskiej tajdze — a więc produkcja zakładów stworzonych przez pięciolatki. Ale kierownicy Związku Radzieckiego wiedzą dobrze, że wiele jeszcze brak do osiągnięcia celu, który sobie wyznaczyli. Atmosfera napięcia międzynarodowego jest szkodliwa z punktu widzenia radzieckiego budownictwa gospodarczego. **Związek Radziecki potrzebuje pokoju — i to trwałego, ustabilizowanego, gwarantowanego pokoju.**

Właśnie dlatego Związek Radziecki jest za gruntownym unieszkodliwieniem imperializmu niemieckiego, najbardziej bezpośrednio zagrażającego bezpieczeństwu Europy.

Mocarstwa anglosaskie nie mogą wojować

Nie można tego powiedzieć o mocarstwach anglosaskich—mocarstwach, w których przeważa wpływ wielkiego kapitału. Ale i te mocarstwa w chwili obecnej **— i na wiele lat w przyszłości — wojować nie mogą i nie muszą.**

Nie mogą, gdyż nie znajdą chętnych do wojowania. Sześć lat wojny zmęczyło zbyt narody świata, by były chętne do nowej wojaczki. W Ameryce z największą tylko trudnością przeforsowano tymczasowe utrzymanie obowiązkowej służby wojskowej. Przeciętny Amerykanin nie rozumie dlaczego „nasi chłopcy" mają tłuc się gdzieś po zakazanych kątach dalekiej Europy. W Anglii — w rządzącej Partii Pracy wzmaga się prąd, domagający się demobilizacji i ograniczenia posterunków brytyjskich w różnych częściach świata.

Mocarstwa anglosaskie nie **muszą** wojować, gdyż ich zasadnicze interesy nie są w tej chwili zagrożone — a w każdym razie nie przez Związek Radziecki. Tarcia pomiędzy nimi a ZSRR dotyczą zagadnień, może ważnych, jeśli brać je oddzielnie, każde dla siebie, ale odgrywających podrzędną rolę jeśli idzie o ich **podstawowe interesy.** Są to tarcia na dalekiej peryferii, nie na liniach życiowych ich imperiów. Jeśli można mówić o zagrożeniu życiowych interesów jednego z mocarstw, to tyczyłoby to amerykańskiej ekspansji, dokonywującej się kosztem pozycji Wielkiej Brytanii. Amerykanie wyparli Anglików z Chin, pchają się teraz do Indii, coraz bardziej uzależniają od siebie takie dominia angielskie, jak Kanada, Australia, Nowa Zelandia. Ale to jest już inna, odrębna sprawa.

Nie ma takich przyczyn, które by zmuszały mocarstwa anglosaskie do bardzo ryzykownej i bardzo ciężkiej decyzji „trzeciej wojny". I właśnie dlatego — tej wojny nie będzie.

Targi o lepszą pozycję

A mowa Trumana? A hałas, jaki podnosi się w całym świecie dokoła tej mowy. Świadczą one nie o niebezpieczeństwie wojny, lecz tylko o istnieniu tarć pomiędzy mocarstwami. Takie tarcia istnieją niewątpliwie. Ale są to **tarcia o warunki pokoju,** targi o możliwie najkorzystniejsze dla wielkiego kapitału anglosaskiego pozycje w ramach tego pokoju. Pobrzękiwanie szabelką należy do ich niezbędnych aksesoriów.

Siły pokoju przeważą

Wypadki po mowie Trumana świadczą najlepiej o słuszności naszej tezy. Właśnie po tej mowie przyszła szeroka fala wystąpień przeciwko Trumanowi w Stanach — wystąpień nie tylko działaczy postępowych czy lewicowych, lecz również niewątpliwych reakcjonistów i wrogów ZSRR — jak np. senator Taft — którzy jednak nie myślą swych politycznych niechęci realizować w drodze awantury, mogącej najwięcej zaszkodzić im samym. Rozmowy w Moskwie świadczą, że stanowiska mocarstw raczej zbliżają się do siebie w pewnych punktach.

Ponad tarcia i konflikty, jakie dzielą mocarstwa, przeważą w ostatecznym rachunku siły pokoju, siły, wrogie lub co najmniej niechętne „trzeciej wojnie". I tak jest dobrze.

Polska musi prowadzić politykę polską

Tak jest dobrze przede wszystkim ze stanowiska Polski. Polska bowiem prowadzić musi politykę nie angielską, nie amerykańską i nie sowiecką, a tylko i wyłącznie **politykę polską,** politykę polskiej racji stanu. A ta racja stanu mówi prosto i jasno:

W wypadku „trzeciej wojny" Polska byłaby bliskim bezpośrednim zapleczem frontu. Stałaby się czymś w rodzaju pola ćwiczebnego artylerii i lotnictwa wojujących armii. Niezależnie od tego, ktoby w tej wojnie odniósł zwycięstwo, Polska zostałaby zrujnowana i wykrwawiona do ostateczności. Pisemka emigranckie pocieszają się wprawdzie, że przetrwaliśmy nawet wojny szwedzkie, ale wolą one milczeć o tym, że zapłaciliśmy za nie półtora wiekami paraliżu gospodarczego i politycznego. **„Trzecia wojna" oznaczałaby dla nas katastrofę bez względu na jej wynik.**

W interesie Polski leży więc utrwalenie pokoju, leży współpraca między mocarstwami dawnej koalicji antyhitlerowskiej.

Jesteśmy w szczęśliwym położeniu. To bowiem, co wynika z obiektywnego położenia, ze stosunku sił na arenie międzynarodowej jest zarazem korzystne dla Polski, leży w jej interesie.

Roman Werfel

„Nowe Drogi" Nr 2

Oręż walki i wychowania politycznego

Numer marcowy „Nowych Dróg" rozpoczyna artykuł tow. **R. Zambrowskiego,** w którym autor omawia zagadnienie zwycięstwa wyborczego Bloku Demokratycznego, wylicza przyczyny, które się na to złożyły i przechodzi do analizy sytuacji, jaka się wytworzyła po wyborach.

„Najważniejsze dla demokracji zagadnienie — sprawy władzy — pisze tow. Zambrowski — jest z punktu widzenia wewnętrznego układu sił klasowych i politycznych rozstrzygnięte... Nie znaczy to jednak, by waga zagadnień politycznych miała ulec jakiejkolwiek redukcji. Reakcja poniosła porażkę wyborczą, lecz nie jest ona jeszcze rozbita i bynajmniej walki nie zaprzestanie".

W nowej sytuacji szukać będzie reakcja nowych środków i nowych haseł, aby powetować sobie klęskę. Mimo amnestii najbardziej faszyzowane elementy kontynuować będą akcję zbrojną i będą ją prowadzić tak długo, póki nie ulegną zupełnej likwidacji. Obok tego jednak już dziś pewne fakty świadczą, że reakcja zamierza zastosować nowy środek walki, jakim jest dla niej sabotaż gospodarczy. Wymagać będzie wzmożonej czujności klasy robotniczej i inteligencji technicznej.

„Zdradnicza jednak linia reakcji, sądząca z wypowiedzi mikołajczykowsko-żymierskich, zmierzać będzie do ratowania swojej bazy kosztem cięcia się od kompromitujących i przez oddziaływanie na wahające się elementy w stronnictwach demokratycznych. Trzeba się spodziewać z ich strony większego jeszcze szermowania frazeologią demokratyczną i wolnościową".

Przechodząc do sprawy PSL, które stoi w obliczu pogłębiającego się rozkładu, tow. Zambrowski odsłania istotny sens wysuwanego przez ludzi Mikołajczyka hasła „jedności ruchu ludowego". Jest to próba odbudowania swych wpływów drogą wykorzystania popularności tego hasła w masach ludowych.

„Radykalny ruch chłopski zrozumiał już jednak, że jedność ruchu chłopskiego, jedność ruchu ludowego razem z grupą mikołajczykowską — jedność chłopa z kapitalistami miejskimi i spekulantami wiejskimi, to jedność chłopa z reakcją, to zerwanie sojuszu robotniczo-chłopskiego, to w gruncie rzeczy osłabienie, a nie wzmocnienie samej jedności ruchu ludowego, bowiem taka jedność ludowa, to podporządkowanie ruchu ludowego ideologii obcej, endecko-sanacyjnej".

Wskazując na fakt wielkiego wzrostu sił obozu demokratycznego, autor wskazuje w zakończeniu na konieczność wielkiej ofensywy ideologicznej i umasowienia pracy ideowo-wychowawczej. „Na nowym etapie klucz do sytuacji w dalszym ciągu spoczywać będzie w jedności działania klasy robotniczej".

„Nowe Drogi" zawierają materiał tak obszerny, poruszają tyle ważnych zagadnień, że z konieczności zatrzymać się możemy nad niektórymi tylko fragmentami.

Artykuł pt. „Obronność Polski, a granice zachodnie" omawia na wstępie przyczyny klęski wrześniowej. Wskazuje na miażdżącą przewagę militarną i techniczną po stronie Niemiec: uderzające na nas siły Hitlera miały następującą przewagę: w piechocie: 1,5:1, w lotnictwie 7:1, w jednostkach pancernych i zmotoryzowanych 26:1, w artylerii przeciwlotniczej i przeciwpancernej 35:1, w motorowych ośrodkach transportowych 100:1 itd. Jednocześnie mieliśmy fatalną granicę strategiczną z Niemcami: w roku 1938 wynosiła ona 2.000 km, a potem przedłużyła się jeszcze o 600 km.

„Ale niedostatek własnej siły — pisze autor — można przecież uzupełnić siłą sojuszników. Błędy polityki wewnętrznej przesądzające naszą słabość, a więc i nasz wpływ na wynik wojny, można było do pewnego stopnia zrównoważyć mądrą polityką zagraniczną, można było dzięki szerokiej i skutecznej pomocy sąsiadów utrzymać się przynajmniej w kole walczących, do czasu zrównoważenia miażdżącej początkowo przewagi hitleryzmu".

Tego, jak wiemy, nie uczyniono. Dopiero myśl polityczna demokracji polskiej skierowała Polskę na właściwą drogę rozwoju, w wyniku czego mamy obecnie granice, które są gwarancją pokoju.

Interesujące są dwa szkice, załączone do artykułu. Obrazują one odległość naszych ośrodków przemysłowych od granicy niemieckiej — przed wojną i obecnie. Wystarczy rzut oka, aby zdać sobie sprawę, w o ile lepszym jesteśmy obecnie położeniu.

Tow. St. Jędrychowski w swoim artykule pt. „Reakcyjna teoria dwóch wrogów" wychodzi z założenia, że „nie ma dziś jakiejś trzeciej syntetycznej drogi dla Polski, jak to często usiłują sugerować propagandziści PSL"...

Wszystkie zewnętrzno-polityczne koncepcje obozu londyńskiego opierały się na teorii dwóch wrogów. Teoria ta obiektywnie odegrała rolę osłabiającą jedność i zaciętość walki narodu z okupantem, rolę dywersji w walce o wolną Polskę. Starano się jej dać podmurówkę historyczną, powołując się na wiekową walkę Polski z Niemcami i Rosją. Mimo tej tradycji powoływanie się dziś na „odwieczne prawo historyczne" i rzekomą „misję dziejową" jest fałszem zgubnym dla Polski. Teoria ta bowiem nie uwzględnia rewolucyjnych przemian, jakie dokonały się w Rosji, przemian, które przekreśliły imperializm caratu.

Tow. Jędrychowski przypomina, jak to było w czasie pierwszej wojny światowej:

„Paradoks historyczny chciał, że właśnie wtedy, kiedy pierwsza wojna światowa otworzyła okres kryzysu istniejącego systemu równowagi i kiedy walka narodu z obydwoma głównymi wrogami w oparciu o sojusz z siłami rewolucyjnymi wewnątrz tych państw, walka przeciwko imperializmowi i militaryzmowi państw zaborczych przestała być bez nadziejna, mogła i musiała doprowadzić do zwycięstwa, większość polskich ugrupowań politycznych podzieliła się na orientacje, sprzymierzyła się z tym, czy z innym militaryzmem i poszła na służbę zaborcy".

W czasie pierwszej wojny światowej różnice między „niepodległościowcami" i „ugodowcami" zatarła się i wyrażała się już tylko w pewnych odcieniach w stosunku do państw zaborczych. Autor cytuje Piłsudskiego, który uzasadniał orientację na państwa centralne następującym powiedzeniem: „Rumaki pędzą do mety, my zaś jako mucha usadowiliśmy się na uchu jednego z nich. W chwili zbliżania się do startu, mucha odlatuje z wyczerpanego rumaka i staje pierwsza u celownika".

Ta formuła o wyczerpaniu się stron walczących miała pogodzić teoretyczną koncepcję dzisiejszą wrogów z praktyczną orientacją polityczną na jednego z nich. Dzięki znanym specjalnym okolicznościom, które doprowadziły do powstania Polski w 1918 r. reakcja utwierdziła się jeszcze bardziej w koncepcji „wyczerpania się" stron walczących i chciała ją zastosować w czasie ostatniej wojny, mimo że było to już anachronizmem.

Autor wprowadza nas w świat myśli reakcji polskiej z ostatniej wojny i przy pomocy licznych cytat ilustruje, jak fałszywe były jej rachuby na rozwój wydarzeń wojennych.

Poza omawianymi artykułami w numerze znajdujemy art. K. Szczepańskiego — „Problem Niemiec", J. Tepichta — „Walka o kierunek rozwoju" (wieś w planie trzyletnim), Hofmana — „Legenda Stanisława Brzozowskiego", J. Bermana — „Zagadnienie pracy partyjnej wśród inteligencji", A. Paszta — „Wielkie mocarstwa a Niemcy", J. Kowalewskiego — „Koncentracja kapitałów w Stanach Zjednoczonych". Z przekładów obcych: — „Drogi i osiągnięcia psychologii sowieckiej" oraz „Materializm dialektyczny — narzędzie poznania" (z francuskiego). Bogatą treść numeru uzupełnia kronika kulturalna, recenzje i krytyki.

KAŻDA RODZINA WIEJSKA winna PRENUMEROWAĆ I CZYTAĆ „CHŁOPSKĄ DROGĘ"

NA TEMATY DNIA

„Słowo Powszechne"

Wczoraj w Warszawie ukazał się pierwszy numer dziennika „Słowo Powszechne", organu Klubu Katolicko - Społecznego. Dziennik, wychodzący pod redakcją p. W. Kętrzyńskiego, stawia sobie za cel udział w kształtowaniu nowej rzeczywistości polskiej w duchu ideologii katolicko - społecznej i zmobilizowanie katolików do tego udziału.

Jest to zadanie zasadniczo możliwe. Obóz demokracji polskiej, którego dziełem jest przede wszystkim nowa rzeczywistość polska, nie chce walki z Kościołem i z religią. Nasze królestwo jest z TEGO świata. Nie ma więc żadnych przeszkód zasadniczych, ażeby ugrupowania katolicko - społeczne współpracowały przy budownictwie Polski Ludowej. Istnieje wiele zagadnień, przy których rozwiązaniu poglądy ludzi wierzących i ludzi o światopoglądzie laickim mogą być całkowicie zgodne. Są to nie tylko zagadnienia takie, jak obrona granic zachodnich, czy też odbudowa kraju po wojennych zniszczeniach, lecz również problemy natury obyczajowej i moralnej. Wskażmy, dla przykładu, na sprawy walki z powojenną demoralizacją, z bandytyzmem, ze złodziejstwem, łapownictwem, szabrownictwem, z demoralizacją w dziedzinie seksualnej. Wskażmy na problemy opieki nad matką i dzieckiem, na walkę z alkoholizmem, na walkę o zdrowie fizyczne narodu. Niewątpliwie — będziemy tu mieli różnice zdań w szczegółach konkretnych propozycji, ale istnieje tu zasadnicza możliwość współpracy i realny grunt dla niej.

Jeśli pismo potrafi postawić te zagadnienia tak, aby ta współpraca stała się realną rzeczywistością — odda doniosłą usługę nie tylko własnemu ugrupowaniu politycznemu, lecz Polsce i narodowi.

Problem TUR

W ostatnich dniu rozwinęła się dyskusja nad problemem TUR. Chodzi tu o tzw. „stary TUR", (odróżnieniu od Organizacji Młodzieży TUR, stanowiącej organizację młodzieży PPS). Ten „stary TUR" jest szeroką jednolitofrontową organizacją oświatową klasy robotniczej, prowadzącą dziś rozległą i pożyteczną pracę w tej dziedzinie.

Niektórzy działacze TUR wysunęli koncepcję „monopolu oświatowego TUR" na terenie klasy robotniczej. Ta koncepcja spotkała się od razu ze sprzeciwem działaczy oświatowych związków zawodowych, którzy wskazują na szeroką robotę oświatową, prowadzoną przez związki zawodowe.

Wydaje się nam, że sprawa postawiona została przez towarzyszy z TUR w sposób niezupełnie słuszny. TUR jest organizacją potrzebną, pożyteczną, mającą swoją rolę do spełnienia w ruchu robotniczym. TUR trzeba wszelkimi sposobami pomagać w jego działalności, starać się o jego umasowienie, dbać o to, aby oświata, którą niesie w masy, była zgodna z naukowym światopoglądem marksizmu. Ale „monopolu" na prowadzenie roboty oświatowej w szeregach klasy robotniczej TUR mieć nie może i nie powinien.

Nie może, gdyż już w chwili obecnej w klasie robotniczej prowadzą działalność oświatową — na skalę nieraz szerszą od TUR — zarówno związki zawodowe, jak obie partie robotnicze, a wreszcie — organizacje młodzieżowe. Niemożliwością byłoby zakazanie im prowadzenia tej pracy. Zakreślanie jakichś sztucznych ram.

Nie powinien, gdyż taki monopol byłby szkodliwym zacieśnieniem pracy oświatowej w szeregach klasy robotniczej. Każdy, kto orientuje się w sytuacji na tym odcinku, wie, że jest tu jeszcze miejsca bardzo wiele — i dla TUR, i dla związków zawodowych i dla organizacji politycznych. Nie o to chodzi, aby kogokolwiek od tej pracy odpychać. O wiele ważniejsze jest, aby zmobilizować jak najwięcej sił do tej pracy, która jeszcze w wielu miejscowościach leży odłogiem.

Należy skoordynować, zharmonizować w terenie pracę TUR, pracę oświatową związków zawodowych i pracę oświatową organizacji politycznych. Należy znaleźć takie formy współpracy tych organizacji, które pozwoliłyby na maksymalne spotęgowanie aktywności pracy oświatowej wśród robotników.

W ramach tej wzmożonej aktywności i TUR znajdzie godne siebie, honorowe miejsce.

PORT GDYŃSKI W OKOWACH LODU

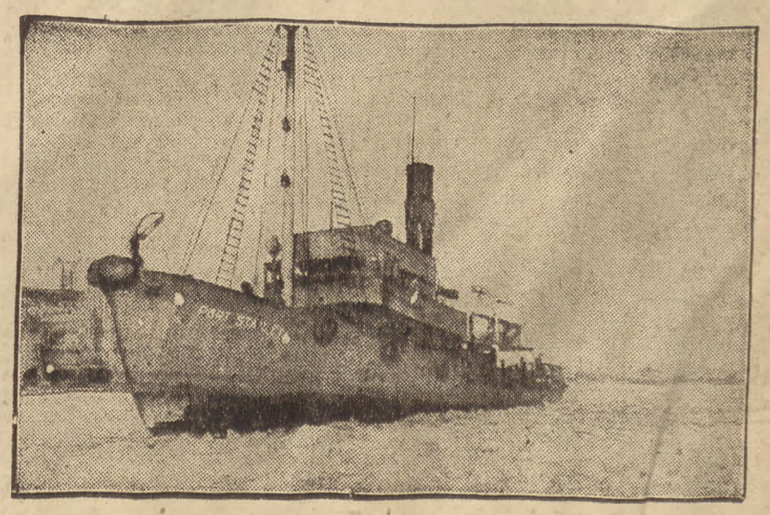

Szwedzki holownik „Port Stanley" łamie lody w basenie portowym

Foto-Film

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

SZKOLNICTWO W KWIDZYNIU

Według danych Inspektoratu Szkolnego w Kwidzyniu w chwili obecnej korzysta z dożywiania 452 dzieci szkół powszechnych i 400 młodzieży szkół średnich. Na terenie miast istnieje 5 szkół powszechnych i Liceum Pedagogiczne, w których naukę pobiera około 2 tys. dzieci. Do 3 przedszkoli uczęszcza około 300 dzieci. W szkołach zatrudnionych jest 37 sił nauczycielskich, w przedszkolu — 9.

KONCERTY MUZYCZNE DLA ŚWIATA PRACY

W ramach umuzykalnienia szerokich mas społeczeństwa starogardzkiego ostatnio odbyły się koncerty dla świata pracy, zorganizowane przez Powiatową Radę Kultury i Sztuki w porozumieniu ze Związkami Zawodowymi. Wykonawcą koncertu było starogardzkie Koło Muzyczne, które w obecnym składzie jest pierwszym na terenie województwa gdańskiego, prowincjonalnym zespołem symfonicznym.

Publiczność m. Starogardu przyjęła pierwszy koncert Koła Muzycznego z dużym uznaniem.

WKRÓTCE WYJAZD 40 TYS. NIEMCÓW

Na terenie Warmii i Mazur, wchodzących w skład województwa olsztyńskiego, przebywa jeszcze około 40 tys. Niemców, którzy w najbliższym czasie będą repatriowani do Rzeszy. Przewiduje się, że pierwszy transport Niemców odejdzie z końcem bieżącego miesiąca.

KTO SKORZYSTAŁ Z USTAWY AMNESTYJNEJ?

W pierwszej połowie marca br. Rejonowa Prokuratura w Gdańsku zwolniła 179 więźniów. 85 więźniom, skazanym przez Sąd Wojskowy, zmniejszono karę o połowę, względnie o 1/3, a 22 skazanym warunkowo zawieszoną karę, darowano. Obecnie opracowuje się sprawę więźniów śledczych, którzy korzystają z amnestii.

DZIECI - SIEROTY OTRZYMAŁY RADIO

Dzięki zabiegom inspektora rejonowego Polskiego Radia na obwód Starogard, niedawno obdarowano nagrodą 100-tysięcznego abonenta, którym został „Dom Dziecka" w Kościerzynie.

Polska YMCA w Warszawie przesłała trzy paczki, każda o wadze kilkanaście kilogramów, z książkami, zeszytami, ołówkami, gumkami, szlafrokami dziecięcymi, kolorowymi papierami do wycinanek, zabawkami i lalkami, przeznaczonymi dla sierot, znajdujących się w tym domu.

RUCH PASAŻERSKI NA DOKP WZRASTA

Podwyższenie opłat za przewozy osób w tramwajach, trolleybusach oraz samochodach MZK GG spowodowało, że koleje na trasie Gdańsk — Gdynia i z powrotem zanotowały znaczne zwiększenie ruchu pasażerskiego. I tak ilość sprzedanych biletów za pierwszą dekadę marca br. zwiększyła się w stosunku do pierwszej dekady lutego br. w Gdańsku o 25 proc., we Wrzeszczu o 100 proc., w Oliwie o 50 proc., w Sopocie o 80 proc. i w Gdyni o 50 proc.

ZAWODY BOKSERSKIE W TCZEWIE

W Tczewie odbyły się pierwsze zawody bokserskie pomiędzy KKS „Unia" Tczew, a KKS „Polonia" — Piła. Z zawodów wyszła zwycięsko drużyna kolejarzy tczewskich w stosunku 12:4. Widzów było około 2 tysiące.

Krzepnie jednolity front na Wybrzeżu

Posiedzenie wojewódzkich komitetów PPR i PPS

Po dłuższej przerwie, spowodowanej szybkim tempem rozwoju wypadków politycznych, począwszy od kampanii wyborczej, po sesję sejmową, komitety wojewódzkie PPR i PPS zebrały się 20 marca na wspólne posiedzenie.

W posiedzeniu uczestniczyło z ramienia obu komitetów ponad 30 osób. Obrady zagaił sekretarz Kom. Wojewódzkiego PPR, tow. **Dworakowski** i zaproponował na przewodniczącego posiedzenia przewodniczącego Woj. Kom. PPS, tow. **Dudę - Dziewierza.**

Na porządku dziennym znajdowały owie sprawy: 1. Osiągnięcia i najbliższe zadania jednolitego frontu na Wybrzeżu; 2. Wybory do władz Związków Zawodowych.

Pierwszy punkt referowali kolejno sekretarze komitetów wojewódzkich tow. tow. **Wołek i Dworakowski.** Oba referaty dały wnikliwą ocenę dotychczasowych doświadczeń współpracy obu partii zarówno w zasięgu krajowym jak i województwa gdańskiego. Referenci sformułowali szereg konkretnych zadań, stojących przed partiami robotniczymi na odcinku gospodarczym, poprawy warunków bytu mas pracujących, jak również po linii realizacji postanowień „Umowy o jedności działania PPR i PPS", oraz poprzednio przyjętych uchwał obu komitetów wojewódzkich.

Referaty wywołały ożywioną dyskusję, w której zabrało głos 15 towarzyszy.

OPIEKA NAD NOWYMI CZŁONKAMI

Sekretarz Komitetu Grodzkiego PPS w Gdyni, tow. **Koss** wskazał na konieczność wzmożenia czujności obu partii w stosunku do nowych członków, masowo napływających do ich szeregów, oraz wezwał do dalszego zacieśnienia współpracy, powołując się na dobre doświadczenia Gdyni. Wicewojewoda gdański tow. **Gadomski** omówił zagadnienia polityki personalnej.

Dłuższe przemówienie wygłosił wojewoda gdański, tow. **Żrałek.** Na wstępie omówił on grożącą katastrofę powodzi. Organizacje partyjne PPR i PPS z zagrożonych terenów muszą zmobilizować swych członków do udziału w akcji przeciwpowodziowej. Szczegółowo omówił tow. wojewoda ciężką sytuację aprowizacyjną i środki przedsięwzięte celem utrzymania ustalonego poziomu cen, przede wszystkim cen na chleb. W zakończeniu wskazał na ciągle aktualne niebezpieczeństwo reakcji. Sekretarz Komitetu Miejskiego PPR w Gdańsku, tow. **Sikora** podkreślił konieczność wzmożenia czujności przy przyjmowaniu, napływających do partii robotniczych, nowych członków.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos przewodniczący posiedzenia tow. **Dziewierz.** Dał on analizę procesów zachodzących w łonie inteligencji polskiej i wskazał na konieczność wyleczenia jej z nieufności do demokracji, aby jej kapitał wiedzy mógł całkowicie być wykorzystanym na rzecz Polski Ludowej.

Wyniki dyskusji podsumowali tow. tow. **Wołek i Dworakowski.**

Pod koniec swego przemówienia tow. Dworakowski odczytał uzgodnioną listę członków wojewódzkiej, powiatowych i miejskich komisji mediacyjnych i poparł wniosek o jej zatwierdzenie. Wniosek ten został jednomyślnie uchwalony. W skład wojewódzkiej komisji mediacyjnej wchodzą z ramienia PPS tow. Srebrnik, a z ramienia PPR tow. Stolarek.

PRACA NA ODCINKU ZAWODOWYM

Drugi punkt porządku dziennego referowali przewodniczący i sekretarz OKZZ tow. tow. **Kołodziej i Gruszczyński.** Tow. Kołodziej omówił porozumienie zawarte między Centralnymi Komitetami PPR i PPS w sprawie wyborów do władz Związków Zawodowych.

Po wyczerpaniu drugiego punktu porządku dziennego, tow. **Wołek** w imieniu sekretariatów obu Komitetów Wojewódzkich odczytał projekt rezolucji, która została jednomyślnie uchwalona.

Niżej podajemy treść rezolucji.

REZOLUCJA

„Gdańskie Wojewódzkie Komitety PPS i PPR, zebrane na wspólnym posiedzeniu w dniu 20 marca 1947 r. stwierdzają, że rozwój wypadków w ostatnich miesiącach nie tylko w skali ogólnokrajowej, ale również i naszego województwa, uwypuklił historyczną rolę jednolitego frontu klasy robotniczej. Dzięki ścisłej współpracy, opartej o „Umowę o jedności działania PPR i PPS" obóz demokratyczny na Wybrzeżu odniósł świetne zwycięstwo wyborcze i zadał druzgocącą klęskę reakcji i PSL.

W wyniku wspólnego uderzenia na pozycję reakcji organizacje PSL rozsypywały się jak domki z kart, a wojewódzka organizacja ZWM „Wici" porzucila PSL manowce. Jednocześnie w związku ze wzrostem uświadomienia mas proletariackich trwa niebywały wzrost szeregów partii robotniczych.

W wytworzonych warunkach stabilizacji politycznej cała uwaga obu organizacji wojewódzkich musi być skierowana głównie na odcinek gospodarczy. Zagadnienie wykonania w ramach Narodowego Planu Gospodarczego planów produkcyjnych przedsiębiorstw, planów odbudowy zniszczeń wojennych, walka o podniesienie wydajności pracy, wciągnięcie klasy robotniczej do udziału w sprawach produkcyjnych poprzez usprawnienie instytucji narad wytwórczych muszą być głównymi troskami wszystkich ogniw organizacyjnych obu partii robotniczych.

W niemniejszym stopniu należy skoncentrować uwagę kół i komitetów obu partii wokół zagadnień bytu materialnego oświaty i kultury klasy robotniczej, inteligencji pracującej i chłopstwa. Organizacje terenowe PPR i PPS muszą podjąć zdecydowaną walkę z plagą spekulacji, usiłującą pozbawić świat pracy wszystkich jego osiągnięć ekonomicznych. Najskuteczniejszym sposobem ochrony mas pracujących przed wyzyskiem elementów spekulanckich jest rozbudowa handlu spółdzielczego i państwowego jak również uruchomienie w ramach organizacji zawodowych i w porozumieniu z powołanymi czynnikami państwowymi masowej społecznej kontroli cen oraz akcji przeciwdziałania ukrywaniu zapasów artykułów deficytowych.

Oba Komitety postanawiają w tym duchu wystąpić do OKZZ i wspólnie z nią rozwinąć masową kontrolę oraz kampanię za przestrzeganiem wyznaczonych cen urzędowych.

Powodzenie nakreślonych zadań na odcinku gospodarczym i ochrony interesów mas pracujących zależy od dalszego zacieśnienia współpracy PPR i PPS. Umowa o jedności działania obu bratnich partii robotniczych nie była i nie jest zjawiskiem koniunkturalnym, wypływającym z konieczności wygrania wyborów lub wywołanymi doraźnymi potrzebami chwili bieżącej. Umowa ta jest wyrazem najgłębiej pojętego wspólnego interesu obu partii, wypływa z historycznych doświadczeń klasy robotniczej, która w jedności działania obu jej czołowych ruchów widzi nie tylko gwarancję zachowania zdobyczy demokratycznych świata pracy, ale również gwarancje realizacji szczęśliwej przyszłości całego narodu, ku której wiedzie przede wszystkim na jednolitym froncie klasy robotniczej oparta nasza polska droga.

Komitety wojewódzkie stwierdzają, że postanowienie „Umowy o wspólnym działaniu" jak i październikowego posiedzenia egzekutyw obu komitetów na wielu odcinkach są już realizowane. Pragnąc pogłębić współpracę wzywają komitety i koła obu partii, które nie przystąpiły jeszcze do wykonania wspomnianych postanowień, do regularnego odbywania wspólnych zebrań, uzgadniania stanowisk przed wystąpieniami na zewnątrz, organizowania wspólnych wieczorów dyskusyjnych i referatów na tematy polityki bieżącej i zagadnień teoretycznych. Równocześnie komitety wojewódzkie postanawiają zgodnie z „Umową o jedności działania" zatwierdzić uzgodniony skład personalny komisji mediacyjnych wojewódzkiej, powiatowych i miejskich.

Jedną z form zbliżenia obu partii winny być wspólne szkoły aktywu. Komitety wojewódzkie zobowiązują swe Wydziały Propagandy do wspólnego opracowania planu i programu szkoleniowego do przedstawienia go w krótkim czasie wojewódzkiej komisji porozumiewawczej obu partii.

Biorąc pod uwagę niezadawalającą sytuację na odcinku młodzieżowym, komitety wojewódzkie postanawiają wpłynąć na organizacje młodzieżowe ZWM i TUR w kierunku zacieśnienia współpracy między nimi i stworzenia tym samym warunków dla skupienia wokół siebie wszystkich demokratycznych sił młodzieżowych.

Sprawa wymagająca najściślejszej współpracy obu partii w chwili obecnej są wybory do władz Zw. Zaw. Komitety wojewódzkie stają bez zastrzeżeń na gruncie porozumienia, zawartego w tej sprawie między Centralnymi Komitetami PPR i PPS i zgodnie uznają, że ruch zawodowy jest najodpowiedniejszym terenem dla realizacji jedności działania klasy robotniczej.

Z nadchodzących wyborów związkowych ruch zawodowy musi wyjść znacznie wzmocniony i skonsolidowany. Cel ten może być osiągnięty jedynie w warunkach harmonijnej współpracy PPS i PPR w toku kampanii wyborczej, co zagwarantuje odpowiednią reprezentację obu partii we władzach oraz należyte przedstawicielstwo szerokich rzesz bezpartyjnych związkowców.

Celem koordynacji szczegółów kampanii wyborczej do władz związkowych komitety wojewódzkie postanawiają wyłonić wspólną komisję.

Wobec zagrożenia powodzią znacznych obszarów naszego województwa komitety wzywają organizacje PPR i PPS powiatów nadwiślańskich do natychmiastowej mobilizacji swych członków do akcji przeciwpowodziowej. Partie nasze mają piękne tradycje wspólnego wypełniania ważnych zadań państwowych, postanawiają rzucić wszystkie siły do zapobieżenia grożącej klęsce".

Z naszych portów

PIERWSZE OKRĘTY W GDAŃSKU

W Gdyni, Gdańsku i Szczecinie daje się odczuć nadejście wiosny. Kanały portowe są już prawie zupełnie odlodzone. Spodziewane jest wznowienie ruchu okrętowego jeszcze w tym tygodniu. Grupy robotników portowych przystąpiły już do odbudowy zniszczonych magazynów i urządzeń portowych.

W dniu wczorajszym przybyły do Gdańska dwa pierwsze okręty, którym udało się przejść przez częściowo jeszcze zamarznięty Kanał Kiloński.

HOLOWNIKI PORTOWE GOTOWE DO PRACY

Poza „Żbikiem", który przeszedł gruntowny remont, pozostałe holowniki gdańskie wykorzystały okres martwoty w porcie, dokonując we własnym zakresie mniejszych remontów. „Delfin", „Pollux" i „Tur", przeprowadziły malowanie, konserwację maszyn i sprzętu pokładowego. Obecnie jednostki te są doskonale przygotowane do pracy w porcie.

NASZE PORTY W LUTYM

Ogólny obrót towarowy w portach Gdańsk i Gdynia, wyniósł w lutym br. 141.700 ton, co w porównaniu z wrześniem 1946 r. jest cyfrą mniejszą o 17.500 ton. Stanowi to zaledwie 17 proc. ogólnego obrotu towarowego w czerwcu 1946 r., który był miesiącem szczytowym, jeśli chodzi o wysokość miesięcznych przeładunków portowych w tym roku.

Ogólne zestawienie wagowe handlu zagranicznego Polski w styczniu 1947 r., wykazuje znaczną przewagę importu, odbywającego się drogą morską (70 proc.). W eksporcie sytuacja kształtowała się inaczej. Około 34 — 35 proc. eksportu przypadało na drogę morską, reszta na lądową.

NOWE PUNKTY ZAOPATRZENIA ŻEGLUGI PRZYBRZEŻNEJ

Państwowa Centrala Handlowa przygotowuje otwarcie szeregu punktów zaopatrzenia żeglugi przybrzeżnej w mniejszych portach naszego Wybrzeża. Zaopatrywać się tam będą statki, obsługujące linie kabotażowe między Gdańskiem a Szczecinem.

PRZETARG

Przedstawiciel M. A. i H. do spraw UNRRA na województwo gdańskie Gdańsk. Okopowa 1. tel. 414-12

ogłasza

przetarg nieograniczony na sprzedaż

684 TON IKRY SOLONEJ Z RYB DORSZOWYCH

zdatnej do przeróbki na cele konsumcyjne.

Bliższe informacje oraz próbki otrzymać można w Biurze Woj. Przedstawicielstwa do Spraw UNRRA w Gdańsku, Okopowa 1, w godzinach biurowych.

Oferty w kopertach zalakowanych należy składać do 30 marca 1947 r. do godz. 15 w Przedstawicielstwie do Spraw UNRRA Gdańsk, Okopowa 1.

Odczytanie ofert odbędzie się dnia 3.4.1947 r. w Ministerstwie Apr. i Handlu, Departament Artykułów Zwierzęcych w Warszawie.

M. A. i H. zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta.

Zawiadomienie o wyniku przetargu nastąpi w 10 dni po odczytaniu ofert.

W trosce o przywrócenie mowy ojczystej

Autochtoni woj. gdańskiego uczą się języka polskiego

Na terenie Gdańskiego Okręgu Szkolnego znajduje się ponad 30 tys. ludności autochtonicznej, zweryfikowanej. Są to przeważnie gdańszczanie, Kaszubi z powiatu lęborskiego i ludność Powiśla.

Jeśli chodzi o ludność powiatów sztumskiego i kwidzyńskiego, to była ona dobrze zorganizowana w Związku Polaków w Niemczech, opierała się skutecznie naporowi germanizacyjnemu i miała nawet swoje gimnazjum prywatne w Kwidzyniu. Analogicznie przedstawiała się sprawa na obszarze byłego Wolnego Miasta Gdańska.

Ludność Powiśla natomiast, można by podzielić na dwie kategorie, a więc gospodarczo niezależną od Niemców, przeciwstawiającą się germanizacji i gospodarczo zależną, która musiała się poddać wpływowi niemieckiemu. W dużej więc mierze głównie tylko tej przyczynie, natury ekonomicznej, należy przypisać fakt, że ludność Powiśla w swej mniejszości, wyrażającej się jednak w tysiącach mimo że biło w niej serce polskie, zapomniała swej mowy ojczystej.

Dla tych więc Polaków zostały zorganizowane przez Kuratorium Okręgu Szkolnego w Gdańsku kursy repolonizacyjne. Kursy te zostały przede wszystkim zorganizowane w powiatach sztumskim, kwidzyńskim, lęborskim, a więc na terenach odzyskanych oraz na ziemiach dawnych. Uczestniczy w nich głównie młodzież, która nie miała możności w okresie okupacji uczęszczania do szkół polskich. Kursy odbywają się przy szkołach powszechnych jako kursy wieczorowe, tylko w okresie zimowym. Jeśli chodzi o miasto Gdańsk, to kursy te trwają tu bez przerwy. Przedmioty podstawowe nauczania stanowią: język polski, historia, geografia i nauka o Polsce współczesnej.

Wysiłki kuratorium idą w tym kierunku, aby kursy obsłużyć siłami nauczycielskimi o najlepszych kwalifikacjach zawodowych. Nie zawsze się to jednak udaje, ze względu na brak sił nauczycielskich.

W chwili obecnej na całym terenie Kuratorium Gdańskiego jest czynnych 45 kursów, przeważnie w środowiskach o większym skupieniu ludności autochtonicznej i szkołą one obecnie ponad 1.000 słuchaczy.

W związku z ożywieniem się ruchu wydawniczego, głównie książek popularno - naukowych oraz zwiększeniem kredytów na oświatę dla dorosłych, obecne kursy repolonizacyjne spełniają całkowicie swoje zadania. Ogarnięcie jednak wszystkich autochtonów akcją repolonizacyjną, ze względu na rozproszenie w terenie, jest na razie niewykonalne. Wymaga bowiem stworzenia ponad 980 kursów, kosztem około 48 milionów złotych.

Ze względu na ważność akcji repolonizacyjnej, mimo trudności finansowych, muszą się znaleźć odpowiednie fundusze na organizację kursów dla ludności autochtonicznej.

Do chwili obecnej ukończyło kurs ponad 2 tys. osób, i fakt, że 60-letni nieraz dziadkowie siedzą na ławie szkolnej obok młodzieży i chłoną każde słowo nauczyciela polskiego, świadczy najwymowniej o konieczności kontynuowania tej akcji oświatowej wśród ludności autochtonicznej.

Lex.

Spółdzielczość Wybrzeża na właściwej drodze

Rola i znaczenie „Społem" w handlu morskim

Działalność swą na Wybrzeżu Związek Gospodarczy „Społem" rozpoczął 11 kwietnia 1945 r. Do dnia dzisiejszego stworzono aparat organizacyjny, obejmujący tylko na terenie województwa gdańskiego — 13 oddziałów i składnic. Placówki te pełnią rolę hurtowni spożywczych dla spółdzielni terenowych oraz sklepów prywatnych.

Ze względu na położenie nadmorskie, już w pierwszym okresie działalności „Społem", zorganizowany został dział Przeładunków Morskich w Gdyni z ekspozyturami w Gdańsku i Szczecinie. Dział ten, poza obsługą własnych ładunków w imporcie i eksporcie, odegrał olbrzymią rolę przy dostawach towarów UNRRA. Obrót magazynowy Działu Przeładunków Morskich wyniósł w roku 1946 — 415.454.228 kg.

O pracy, jaką wykonał Dział Przeładunków Morskich, świadczy również fakt, że „Społem" dla towarów UNRRA posiada w swojej administracji wiele magazynów portowych w Gdyni i w Gdańsku, przez które przeszło gros ładunków UNRRA.

Niemniejszą rolę na odcinku morskim odegrały Elewatory Zbożowe w Gdyni i w Gdańsku. Z dostaw UNRRA w bieżącym roku elewatory rozładowały 41 statków — 302.624.662 kg zboża. W imporcie ze Zw. Radzieckiego rozładowano 3 statki o wadze — 16.433.890 kg.

Na odcinku handlu zagranicznego w obrotach drogą morską przeszły następujące ładunki importowe w roku 1945: śledzi solonych — 15.665 beczek, masła — 885.900 kg; zaś w roku 1946: masła — 873.656 kg, śledzi solonych — 83.760 kg, śledzi świeżych—660.510 kg, szprot — 159.265 kg, pszenicy — 16.450.000 kg, tranu — 116.500 kg. Prócz tego sprowadzono siewniki, wirówki, noże do sieczkarń, żniwiarki, kosiarki i różne nasiona.

W zakresie eksportu w tym roku wyszły pierwsze pionierskie ładunki, jak kminek do USA i Belgii, jaja i gęsi do Anglii oraz grzyby do Szwajcarii.

Nie zadawalając się osiągniętymi wynikami „Społem", zamierza w najbliższej przyszłości przynajmniej podwoić swoje obroty oraz uszlachetnić je, tzn. podnieść obroty ze spółdzielniami, kosztem placówek prywatnych.

„Społem" pragnie również wykorzystać sprzyjającą konjunkturę i rozwinąć uszlachetniający obrót w zakresie produkcji Zakładów Przemysłowo - Rybnych.

Celem zapewnienia właściwej obsługi spółdzielczego importu i eksportu „Społem", winno otrzymać w portach polskich odpowiednie magazyny. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Gdyni, Gdańska i Szczecina.

Przybrzeżne powiaty województwa gdańskiego posiadają dość silnie rozbudowaną sieć spółdzielni, które wnoszą już poważny wkład do życia gospodarczego Wybrzeża i handlu zagranicznego. Ogółem powstało tu 250 spółdzielni, zrzeszających ca 40 tys. członków.

Osiadły na Wybrzeżu element rolniczy przystąpił do pracy niemal z „gołymi rękami". W miarę zagęszczenia terenów odzyskanych ludnością, powstały tam spółdzielnie wiejskie, niosąc pomoc rolnikom przez dostawę najniezbędniejszych rzeczy w gospodarstwach rolnych.

Doniosłą rolę w życiu wsi odgrywają również spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej i spółdzielnie handlowo - rolnicze, dostarczając materiału siewnego, nawozów sztucznych, pasz, węgla, a także odbierając płody rolne i płacąc za nie najwyższe ceny.

Wreszcie spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe, udzielają dogodnego kredytu rolnictwu i drobnemu przemysłowi oraz zwalczają tym sposobem lichwę pieniężną. Spółdzielnie przyczyniają się również do zagospodarowania Wybrzeża. Niestety możliwości tego typu spółdzielni są jeszcze nieproporcjonalnie małe w stosunku do potrzeb niezamożnej ludności wsi i mniejszych miast.

W planach swych, spółdzielczość uwzględnia żywy udział w odbudowie zniszczeń na Żuławach. Będą tam powstawały w miarę napływu ludności, spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej", spółdzielnie mleczarskie, ogrodnicze, parcelacyjno - osadnicze.

W związku z organizacją rzemieślników w spółdzielniach pracy należy stwierdzić, że rzemiosło na Wybrzeżu jest na razie nieodpowiednio zorganizowane pod względem zaopatrzenia i zbytu.

W związku z tym na Wybrzeżu organizują się pomocnicze spółdzielnie dla rzemiosła, celem zaopatrzenia poszczególnych warsztatów w surowce. Spółdzielnie pomocniczo - rzemieślnicze będą organizowane branżowo dla każdego rodzaju rzemiosła i zajmą się organizacją zbytu produkcji. Tak w kraju, jak zagranicą.

Reasumując wyniki pracy spółdzielczości na Wybrzeżu, należy stwierdzić, że działalność „Społem" przyczyniła się w wydatnym stopniu do odbudowy i rozbudowy gospodarstwa narodowego na odcinku morskim.

GŁOS WYBRZEŻA

Adres Redakcji

GDAŃSK, ul. Jana z Kolna 7
Tel. 42-472

GDYNIA, ul. Świętojańska 3
Tel. 22-465

Z TEATRÓW I KIN

TEATRY

MIEJSKI „WYBRZEŻE" — Gdynia, Plac Grunwaldzki, godz. 19.30 premiera komedii A. Grzymały-Siedleckiego **„Ludzie są ludźmi".**

MARYNARKI WOJENNEJ — Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 19.30. komedia **„Mąż i żona"** Al. Fredry, w reżyserii W. Jarszewskiej.

DRAMATYCZNY — Sopot, ul. Rokossowskiego 39—41, godz. 19.30. komedia **„Rozkoszna dziewczyna",** w reżyserii J. Merunowicza.

KINA

GDYNIA — „Warszawa" — Paweł Gaweł.

GDYNIA — „Atlantic"—Jesse James.

GRABOWEK — „Fala"—Wielki przełom.

CHYLONIA — „Promień" — Skarb rodziny Goupi.

GDAŃSK — „Światowid" — Zygmunt Kłosowski.

SOPOT — „Bałtyk" — Syn Pułku.

SOPOT — „Polonia" — Czarodziejski kwiat.

OLIWA — „Polonia" — Zakazane piosenki.

WRZESZCZ — „Bajka" — Powrót.

SŁUPSK — „Polonia"—Daleka droga.

TCZEW — „Wisła"—Romans pajaca.

LĘBORK — „Fregata" — Nieuchwytny Smith.

PUCK — „Mewa" — Twardzi ludzie.

WEJHEROWO — „Świt"—Czapajew.

WYSTAWY

Wystawa Grafiki i Rysunków ZPAP w Sopocie, ul. Rokossowskiego 54, otwarta codziennie od 9 do 14.

Pierwsza wystawa plastyków gdańskich, otwarta codziennie od 9 do 18 w lokalu **„Rytm"** przy ul. 10 Lutego nr 15.

Zator u ujścia Wisły usunięto

Lodołamacze nadal walczą z lodem

W związku z przyśpieszeniem prądu wód wiślanych i podniesieniem się temperatury na Wybrzeżu, Wisła która w swoim górnym biegu wyrządziła poważne szkody, przyśpiesza swój bieg również przez tereny Wybrzeża, co przybliża termin ruszenia lodów o jeden dzień.

Gwałtowne ruszenie lodów wywołuje obawę powstania zatorów u ujścia, gdzie, pomijając już inne momenty znajduje się płycizna, zatrzymują się spływające do morza kry. Poza tym zachodzi pytanie, czy nie zmieni się kierunek wiatru i nie zniesie kry do ujścia, co również jest jednym z powodów powstawania zatorów.

Na Wiśle w dalszym ciągu pracują brygady, złożone z saperów, minerów i cywilnej ludności, które „rozstrzeliwują" powstające zatory u ujścia Wisły na odcinku zaś 920 — 918 kilometra prowadzą one roboty, ułatwiające pracę lodołamaczom.

Cała flotylla lodołamaczy jest czynna nadal. Uszkodzenie holownika „Ryś" zostało zabezpieczone do tego stopnia, że może on pracować w dalszym ciągu. Usunięto już poważny zator, który powstał u ujścia Wisły i prowadzi się akcję celem nie dopuszczenia do powstawania dalszych.

W czasie od 18 do 21 bm. wszystkie siły były wytężone dla likwidowania stale powstających zatorów, powodowanych odłamywaniem się dużych brył lodu niejednokrotnie ponad 100 metrów wielkości, od bocznych ścian przebitej rynny. Poza tym lodołamacze usiłują w akcji czołowej przedrzeć się do Tczewa co zresztą przy wytężonej pracy, jaką się prowadzi dniem i nocą, wkrótce nastąpi. Zasługują tu na uwagę załogi statków i warsztatów pomocniczych, które w liczbie około 50 ludzi ani na chwilę nie schodzą z objętego posterunku.

List z Belgii

Tło kryzysu węglowego

NAPISAŁ
FERNAND DEMANY
poseł do parlamentu

W ostatnich tygodniach nie można się uskarżać na brak wydarzeń politycznych w Belgii. Rysem charakterystycznym sytuacji było zaostrzenie się ofensywy reakcji przeciwko demokratycznemu rządowi Kamila Huysmansa. Istnienie tego rządu było już kilkakrotnie poważnie zagrożone. Obecnie reakcji udało się wywołać kryzys, który, możliwe, w chwili gdy ukaże się niniejszy artykuł, będzie już rozwiązany. Trzeba jednak zaznaczyć, że rząd Huysmansa, mimo wielkich trudności, pobił rekord trwałości różnych gabinetów, które następowały po sobie w Belgii od chwili wyzwolenia.

Ta spokojna odporność demokratycznego rządu rozwścieczyła partię społeczno - chrześcijańską. Toteż wzmogła ona swe ataki. Popierana przez wielki kapitał, skoncentrowała ona swe ataki szczególnie na komunistycznych członkach rządu.

Polityka komunistycznych ministrów w rządzie Huysmansa, ministra aprowizacji Edgara Lalmand, robót publicznych — Boremansa, zdrowia publicznego — dra Marteaux i odbudowy — Jana Terfve, przechodziła stale przez sito bezlitosnej i systematycznej krytyki. Ale ostatnio partia chrześcijańsko - społeczna w swojej walce przeciw udziałowi komunistów w rządzie przebrała wszelką miarę. Niedawno — jak wiadomo — wywołała ona prawdziwe rozruchy przy okazji manifestacji byłych jeńców wojennych, która pod wpływem skrajnie prawicowych agitatorów omal nieprzekształciła się w krwawą rewoltę. I jeśli nie doszło do masakry — to stało się to tylko dlatego, że rząd demokratyczny wydał żandarmerii formalny rozkaz: „za wszelką cenę uniknąć rozlewu krwi". Partia społeczno - chrześcijańska wodziła rej podczas tych zajść.

Tego rodzaju agitacja, prowadzona systematycznie z brakiem wszelkich skrupułów, wskazuje wyraźnie na narodziny w naszym kraju (jak i gdzie indziej zagranicą) neofaszyzmu, który zapożycza swe metody od hitlerowców.

Z drugiej strony — jak już powiedzieliśmy w naszym poprzednim liście, prowadzą te same koła systematyczną kampanię, by storpedować czystkę kolaboracjonistów i nie dopuścić do ukarania tych, którzy współpracowali z wrogiem. Jako ostatecznego środka prawicowe koła chętnie użyłyby monarchistycznego zamachu stanu. Reakcjoniści chcieliby o ile możności powiększyć wewnętrzne kłopoty, by móc później przedstawić Leopolda III jako opatrznościowego męża. Taktyka jest więc jasna.

Poza tym zauważyć można wzrastającą działalność piątej kolumny. Absolutnie wiarygodne dokumenty pozwalają nam stwierdzić, że hitlerowcy pozostawili w Belgii po swoim odwrocie w roku 1944 organizację sabotażystów, która bynajmniej nie zarzuciła swej działalności. Organizacja ta pracuje w ścisłym związku z podobnymi ugrupowaniami we Francji, Wielkiej Brytanii, Holandii i w Ameryce Południowej. Te hitlerowskie komórki wykazują szczególną aktywność w portach Antwerpii i Rotterdamu. Im też przypisuje się winę za liczne wypadki, które wydarzyły się ostatnio w lotnictwie cywilnym. Zjawiska te są tym bardziej niepokojące, że zbiegają się one z niedawno ogłoszonym raportem międzynarodowej komisji do badania spraw europejskich, w którym ujawniono plan działania hitlerowskich organizacji, rozmieszczonych na całym świecie.

W dziedzinie gospodarczej reakcyjna ofensywa wyraża się w całej serii manewrów, mających na celu sabotowanie produkcji, załamanie akcji obniżki cen i zagrożenie plac robotniczych.

Obecny kryzys powstał na tle żądania magnatów węglowych podniesienia ceny węgla do 629 franków za tonę. Wbrew kategorycznej opozycji ministrów komunistycznych, rząd przyjął żądania przemysłowców. Doprowadziło to do ustąpienia komunistów z rządu i do wybuchu kryzysu.

Komunistyczni ministrowie odgrywali decydującą rolę w oporze, jaki rząd Huysmansa dotychczas stawiał wielokrotnym ultimatum trustów. Walka ta nie zamyka się dymisją rządu i nie skończy się z utworzeniem nowego rządu, bo w grę wchodzą zdobycze belgijskich mas pracujących i przyszłość naszej demokracji.

Z ZIEMI FRANCUSKIEJ DO POLSKI

— z ziemi włoskiej do Francji

Paryż, w marcu

Polska emigracja we Francji żyje obecnie nadzieją powrotu do kraju. Z początkiem marca wyruszyły dwa pierwsze w tym roku pociągi z repatriantami do Polski. Odjazd odbył się bardzo uroczyście w Arras. Pierwszy transport składał się z 680 osób w 46 wagonach. Obok 2 wagonów ambulatoryjnych, jeden przeznaczony był na magazyn. Znajdowało się w nim 35 ton żywności (konserwy, cukier, mleko, czekolada itd.). Wszystkie wagony są ogrzane żelaznymi piecykami. Górnicy polscy ofiarowali odjeżdżającym rolnikom 5 ton drzewa i 3 tony węgla. Z całej okolicy nadciągnęli rodacy, aby żegnać odjeżdżających. Ogromny pochód złożył wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza, po czym przedstawiciele władz polskich i francuskich w gorących słowach żegnali odjeżdżających.

Drugi transport liczył 700 osób w 50 wagonach. — Do zobaczenia w Polsce! — wołają ci, którzy jeszcze nie pojechali, ale wybierają się w najbliższym czasie. Niebawem pojadą dalsze transporty rolników i rozpocznie się również repatriacja górników. Wszyscy zdecydowani są prędzej, czy później wyjechać. Wszyscy chcą wracać do Ojczyzny, która na nich czeka.

Francuzi boleją nad ubytkiem doskonałych pracowników. Starają się ich zastąpić Włochami, którzy masowo przybywają do Francji szukać pracy. W aktualnościach filmowych na francuskich ekranach oglądać można, jak odbywa się ta wędrówka z Włoch do Francji. Na granicy szeregi obdartych i wynędzniałych Włochów przyjmowane są przez punkty kontrolne. Wychudzeni młodzi ludzie niosą ubogie tobołki. Fala wychodźtwa włoskiego przybiera na nasileniu.

Przybyły niedawno z Włoch do Paryża robotnik Aristide Companioni opowiedział mi, jak ostry kryzys przeżywa włoski przemysł. W składach fabrycznych pełno jest towarów, na które jednak ludność pracująca nie ma pieniędzy. W kraju szaleje inflacja. Zapas złota wywieźli Niemcy. W obiegu znajdują się przedwojenne liry włoskie, liry, emitowane przez „republikański" rząd Mussoliniego, liry kolonialne i „amliry", wydawane rpzez władze okupacyjne. Przydziały żywnościowe są głodowe. 200 gramów chleba z mąki 91 proc. dziennie, 500 gramów makaronu, 183 gramy oliwy i 150 gramów cukru miesięcznie. Resztę trzeba nabywać na wolnym rynku po horendalnych cenach. Cukier kosztuje 850 lirów za kg, masło 790, zaś robotnik wykwalifikowany zarabia miesięcznie 9 - 14 tys. lirów, a pracownik umysłowy 6 - 14 tys. lirów.

Ostatnio rację dzienną chleba zmniejszono do 100 g, co wywołało strajki. W przemyśle brak surowca i nie ma zbytu na wyprodukowany towar. Mnoży się liczba bezrobotnych. Wzmaga się nasilenie emigracji. A w kopalniach francuskich Włosi, którzy przychodzą na miejsce wyjeżdżających Polaków, patrzą na nich z zazdrością.

Ludzie, którzy stali się balastem w swoim kraju, zazdroszczą tym, których Ojczyzna potrzebuje i wzywa.

—«o»—

„Czarna Reichswehra" w obozach

Pismo niemieckie o niepokojącej sytuacji w Bawarii

BERLIN, 22.3. (Obs. wł.). — Pismo niemieckie „Neues Deutschland" donosi, że sytuacja, jaka zaistniała w bawarskich obozach dla internowanych hitlerowców, wymaga bacznej uwagi. Sytuacja ta przypomina pod wielu względami stosunki z okresu po pierwszej wojnie światowej, kiedy to najbardziej reakcyjne elementy gromadziły się w niektórych majątkach ziemskich, tworząc tam gniazda „Czarnej Reichswehry" i osławionych „tajnych band". Dziś podobne gniazda powstają w obozach dla internowanych.

Coraz wyraźniej widać, że internowani osobnicy czują się zupełnie pewnie w tych obozach. Korzystają oni nie tylko z doskonałej aprowizacji (otrzymują więcej kalorii, niż pozostała ludność niemiecka), ale mają też możność stałego kultywowania hitlerowskiego ducha. Dawny duch hitlerowskiego terroru panuje w tych obozach.

Tych spośród internowanych, którzy uczciwie chcą wyzbyć się ideologii hitlerowskiej i opowiadają się przeciwko nazistowskim zbrodniarzom, kwalifikuje się jako zdrajców, szykanuje się ich i grozi się im „likwidacją". W obozach tych utrzymuje się hitlerowski aparat organizacyjny.

Wszystko to dzieje się nie tylko na oczach, ale i przy poparciu władz — ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa denazifikacji, które choć doskonale poinformowane o tym stanie rzeczy, niczego dotąd nie przedsięwzięły, aby zapobiec temu.

Skutki ciężkiej zimy

Z terenu Suwalszczyzny nadchodzą alarmujące meldunki. Na skutek dużych mrozów około 30% ozimin zostało zniszczonych, a w kopcach przemarzło ponad 60% ziemniaków. Należy się obawiać, że i w innych powiatach województwa białostockiego stan jest podobny. (jot).

Przydałoby się więcej dbałości o ludzi

Wśród górników repatriantów w Wałbrzychu

Od naszego korespondenta

W Wałbrzychu jest ich 5.000. W tramwajach, trolleybusach i na ulicy można ich łatwo rozpoznać po ich swobodnym, wesołym, zachowaniu się i po nakryciu głowy, które ich najdobitniej odróżnia od innych.

Beret na bakier nawet podczas największego mrozu—to na pewno górnik z Francji.

CI W BERETACH

W kopalni „Wiktoria" pracuje około 800 repatriantów z Belgii i Francji. Przyjechali w pięciu partiach po 150 osób. Większość z nich, bo 95 proc. pracuje na dole, a tylko 5 proc. na powierzchni, przy pracach pomocniczych.

Kilkudziesięciu repatriantów zajmuje teraz funkcję nadgórników. Jest kilku sztygarów zmianowych.

Na sześciomiesięcznym kursie nadgórników przebywa 6 osób. Na jednorocznym kursie sztygarskim 3. W miarę napływania nowych sił roboczych wielu z nich obejmie funkcje nadgórników, sztygarów zmianowych — oddziałowych — objazdowych.

Przewodniczący Rady Zakładowej, to repatriant z Belgii. W Radzie Zakładowej na 30 osób znajduje się 10 repatriantów.

Wszyscy repatrianci, to element wysoce uświadomiony i uspołeczniony.

Przewodniczący Zw. Zawodowego Górników, Rabiega—to górnik, repatriant. Członkiem prezydium MRN w Sobięcinie jest Furmaniak — górnik, repatriant. Filipiak jest pierwszym sekretarzem Komitetu Miejskiego PPR w Bożej Górze. Jest wielu radnych we wszystkich zarządach miejskich i gminnych.

BO JESTEŚMY OJCZYŹNIE POTRZEBNI

Jan *Kmita*, repatriant z Belgii, zapytany dlaczego wrócił do kraju, wstaje.

Widoczne jest, że bardzo tęsknił za krajem i Ojczyzną i że uważa, iż na ten temat nie godzi się mówić siedząc.

— Wróciłem do kraju — mówi — bo wiedziałem, że tutaj potrzebny jestem. Wróciłem do kraju, wiedząc doskonale, że będę miał gorsze i cięższe warunki bytowania. Miałem trudności z wyjazdem, ale jednak wróciłem pierwszym transportem w maju ubiegłego roku. Nie narzekam na ciężkie warunki. W osiedlu górniczym w Sobięcinie mam dość piękne mieszkanie. 15-letni syn uczęszcza do gimnazjum, córka do 3 klasy szkoły powszechnej.

ALE CZY ZROBIONO DLA NICH WSZYSTKO?

Pod tym wyznaniem podpisze się każdy górnik. Ale nikt z nich nie jest zaślepiony i widzi i wie, że już teraz można o wiele więcej zrobić, aby górnikom polepszyć warunki.

Górnicy z Piastowej i Bożej Góry codziennie odbywają 8 km pieszo wędrówkę do pracy. Kopalnia posiada 17 wozów, z których tylko 4 na chodzie.

Czyżby nie można było wyremontować jeszcze dwa i ułatwić górnikom dojazd do pracy?

Zamiast na kopalni lub w pobliżu niej stołówka mieści się w odległości 1.300 metrów od kopalni. Nie każdemu ze zmęczonych pracą górników chce się chodzić do stołówki, gdy jeszcze w dodatku ma odbyć pieszą wędrówkę do domu. Jasne — jak śnieg wałbrzyski — że przy odrobinie dobrej woli i niewielkiego nakładu pracy można by było postawić barak na terenie kopalni lub w pobliżu, przewieźć kotły i ułatwić ludziom życie.

Odrobinę wysiłku! Nie należy wszystkiego kłaść na karb powojennych trudności.

Górnicy jednak nie tracą ducha. Obiecują sobie wiele po wyborach do nowej Rady Zakładowej.

J. D.

Z miast i wsi

A WARIATA NIE RÓB Z TATA

Ekspertyza psychiatrów w procesie „komitetu szybkowykonawczego grupy Ognia na m. Kraków" wykazała, że osk. Przybylski ponosi pełną odpowiedzialność za wszystkie swe czyny, a jedynie symuluje stan anormalny. Natomiast osk. Małek jest istotnie nienormalny.

JAK TU ODMÓWIĆ HRABIEMU?

W Świdnicy aresztowany został August Jurkiewicz, który podając się za hrabiego Andrzeja Potockiego zebrał od miejscowych kupców pieniądze za ogłoszenia, mające się ukazać w nieistniejącej „księdze Dolnego Śląska".

SKROMNY PREZENCIK

Pewien gospodarz ze wsi Choinki (pow. gostyński) otrzymał od brata, który w swoim czasie wyemigrował do St. Zjednoczonych, traktor. Traktor ten służy nie tylko mieszkańcom Choinek, ale i wszystkich okolicznych wsi.

POTĘPIAJĄ I ZRYWAJĄ

Zarząd powiatowy PSL, pow. puławskiego oraz wszyscy członkowie PSL tego powiatu, uchwalili na walnym zebraniu w Opolu rezolucję, potępiającą politykę p. Mikołajczyka i zgłosili swój akces do SL.

SPEKULANTOM ZRZEDŁA MINA

PCH w Krakowie rzuciła na rynek znaczne ilości chleba po 28 zł za kg, sprzedawanego wprost z aut, które roz jeżdżały po całym mieście.

Z 1.500 do 3.600

Konferencja powiatowa PPR w Ząbkowicach (D. Śląsk) wykazała, że partia na tym terenie wzrosła przeszło w dwójnasób.

NALEŻY SIĘ IM

MRN Gniezna wystąpiła do Rady Państwa z wnioskiem o przyznanie Gnieznu Krzyża Grunwaldu za nieugiętą walkę z niemieckim najeźdźcą na przestrzeni 1.000-lecia.

NIEDOSZŁY „MINISTER" W WIĘZIENIU

W Sosnowcu aresztowany został, rozpoznany przez repatriantów, Józef Słotwiński, przed wojną major wojsk polskich, pochodzący z Hancewicz pod Łunińcem, który w czasie okupacji wyrzekł się narodowości polskiej i był przez Niemców przewidziany na stanowisko ministra Białorusi. Słotwiński znany był ze swego okrucieństwa w stosunku do Polaków.

Śladem naszych artykułów

Ministerstwo Ziem Odzyskanych nie pozostało głuche

List, który wywołał burzę

W swoim czasie napisali do nas mieszkańcy ul. Damrota we Wrocławiu list, który był krzykiem rozpaczy, spowodowanym wybitnie antysanitarnym stanem domów. Autorzy listów wyrazili nadzieję, że tylko Ministerstwo Ziem Odzyskanych może im pomóc, ponieważ na miejscu wyczerpali już wszystkie możliwości.

Autorzy listu nie zawiedli się. List ich, umieszczony w „Głosie Ludu", spowodował natychmiastową interwencję Departamentu Inspekcji w Ministerstwie Ziem Odzyskanych. I oto redakcja nasza otrzymała obszerny 6-stronicowy protokół, szczegółowo i — dodajmy — skutecznie przeprowadzonej inspekcji.

Warto zapoznać się z tym sprawozdaniem, ponieważ wykracza ono daleko poza ramy poszczególnego wypadku i może przyczynić się do rzucenia pewnego światła na stosunki, panujące w niektórych urzędach, na panoszący się tam biurokratyzm i biurokratyczną inercję.

Ważne jest oczywiście to, że udało nam się pomóc mieszkańcom ulicy Damrota, byłoby jeszcze ważniejsze, gdyby jednocześnie udało się zwalczyć katastrofę znacznie bardziej szkodliwą, niż wylew rur kanalizacyjnych, katastrofę biurokratycznego podejścia do spraw ludzi.

A oto, co pisze inspektor ministerstwa, ob. Nadworny:

Wstępna lustracja domów przy ul. Damrota 23—31 wykazała, że w związku z zepsuciem się urządzeń kanalizacyjnych domy te istotnie znajdują się w stanie wybitnie antysanitarnym.

Z rozmów przeprowadzonych w Zarządzie Nieruchomości i w Wydziale Sieci Kanalizacyjnej dowiedziałem się, iż podobny stan istnieje w wielu innych blokach domów. Powstało zagadnienie, czy stan sanitarny tych innych bloków nie jest gorszy od stanu sanitarnego domów ulicy Damrota i czy wobec tego urządzenia kanalizacyjne tych innych bloków nie wymagają w pierwszym rzędzie naprawy. Dla zorientowania się w wyżej wymienionym zagadnieniu DOKONAŁEM LUSTRACJI I INNYCH BLOKÓW, wskazanych mi przez Wydział Sieci Kanalizacyjnej i stwierdziłem, iż znajdują się one w bardzo poważnym antysanitarnym stanie. Jednak tylko w jednym wypadku (ul. Wyspiańskiego) antysanitarny stan domów dorównywał w tym względzie domom przy ul. Damrota 23—31. Wobec tego należało przede wszystkim zająć się blokiem domów ul. Damrota 23—31. W tym celu powołałem Komisję, złożoną ze specjalistów, która ustaliła, iż główną przyczyną zanieczyszczeń domów przy ul. Damrota 23—31 jest zatkanie głównego kolektora ulicznego. Z orzeczenia tego wynikało, że sprawą powinien się najpierw zająć Wydział Sieci Kanalizacyjnej. POLECIŁEM WIĘC KIEROWNIKOWI WYDZIAŁU SIECI KANALIZACYJNEJ, INŻ. KIELECKIEMU NATYCHMIAST PRZYSTĄPIĆ DO ROBÓT. DNIA 5 MARCA ROZPOCZĘTO PRZEPOMPOWYWANIE ŚCIEKÓW I LIKWIDOWANIE USZKODZENIA BOMBOWEGO. ROBOTY SĄ W DALSZYM CIĄGU PROWADZONE.

W związku z tym POLECIŁEM DYREKTOROWI ZARZĄDU NIERUCHOMOŚCI INŻ. SŁAWIŃSKIEMU, po ukończeniu przez Wydział Sieci Kanalizacyjnej robót zewnętrznych, przeprowadzenie badania wewnętrznych urządzeń kanalizacyjnych i w razie stwierdzenia uszkodzeń — zorganizowanie ich naprawy.

Dlaczego do czasu naszej interwencji nie usunięto przyczyn antysanitarnego stanu domów ulicy Damrota 23—31 mimo wielokrotnych interwencji ich mieszkańców?

Niezależnie od wszelkich obiektywnych okoliczności NALEŻAŁO APEL OBYWATELI, PROSZĄCYCH O POMOC TRAKTOWAĆ POWAŻNIEJ, NIŻ TO BYŁO ZROBIONE. DOCHODZENIE PRZEPROWADZONE WYKAZAŁO, IŻ ACZKOLWIEK KAŻDY Z KIEROWNIKÓW URZĘDÓW, DO KTÓRYCH DOTARŁY PISMA MIESZKAŃCÓW UL. DAMROTA 23—31, NADAŁ PRZEDSTAWIONEJ MU PROŚBIE NORMALNY BIEG, TO JEDNAK NIKT NIE ZROBIŁ TEGO W TAKI SPOSÓB, KTÓRY BY GWARANTOWAŁ NATYCHMIASTOWE POWAŻNE ZBADANIE SPRAWY. Dochodzenie ustaliło, iż mieszkańcy ul. Damrota wystosowali w w/w sprawie 5 pism:

do Gł. Inż. Kanalizacji Miejskich, do Prez. Miasta (2 pisma), do Red. „Słowa Polskiego" Wrocław, do Red. „Głosu Ludu", Warszawa.

Następnie sprawozdawca wylicza los wszystkich poszczególnych pism, który to los spowodował właśnie nasze niewesołe uwagi na wstępie. I dalej pisze:

Z powyższego wynika, iż ze strony kierowników poszczególnych urzędów istnieje cały szereg uchybień w załatwieniu prośby wspomnianych mieszkańców.

I dalej:

Jak wynika z poprzednich części sprawozdania, w związku ze sprawą domów ulicy Damrota, musiałem się również zająć całokształtem sprawy kanalizacji miejskiej i stanu sanitarnego miasta.

W dalszym ciągu inspektor podaje szczegóły inspekcji innych dzielnic i środki, przedsięwzięte dla poprawy ich stanu.

Tak więc list mieszkańców ul. Damrota wywołał prawdziwą burzę — dobrą wiosenną burzę wielkich porządków. Cieszy nas, żeśmy spełnili w niej rolę piorunochrona, który spowodował rozładowanie.

K. K. O. m. st. WARSZAWY podaje do wiadomości, że wszystkie przedsiębiorstwa państwowe, samorządowe, społeczne i prywatne, instytucje, zakłady i związki, oraz prywatne zakłady przemysłowe, firmy handlowe i kupieckie,

informowane są bezinteresownie i bezpłatnie o ich prawach i obowiązkach oraz udogodnieniach i korzyściach, wynikających z Dekretu Rady Ministrów z dnia 3 lutego 1947 r. o obowiązku uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym.

Informacji udzielają biura **K. K. O. m. st. Warszawy w godzinach** od 9 do 14-ej (w soboty do 13-ej) **w Centrali przy Al. Jerozolimskich 41** (wejście od rogu Al. Jerozolimskich i Poznańskiej — Wydział Bankowy) **oraz Oddziały na Pradze: ul. Targowa 65 i ul. Radzymińska 2.**

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI m. st. WARSZAWY

560

CODZIENNIE NOTOWANIA GIEŁDOWE, CENY WOLNORYNKOWE, PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ podaje *„Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy"*

561

NAUKA I TECHNIKA

CZŁOWIEK MA WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ ZMYSŁÓW

Organa zmysłowe skóry

Prof. G. S. B. Haldane
Członek Królewskiego Towarzystwa Naukowego w Londynie

Wciąż jeszcze mówimy o pięciu zmysłach, mianowicie: wzroku, słuchu, smaku, powonienia i dotyku. Ta klasyfikacja wywodzi się od Arystotelesa i jest już dziś zupełnie przestarzała.

Prace fizjologów w ciągu ostatnich 100 lat wykazały bowiem, że skóra ludzka daje co najmniej pięć różnych rodzajów odczuć zmysłowych, a mianowicie: dotyk, nacisk, zimno, ciepło i ból. Prócz tego — ucho wewnętrzne powoduje uczucia, które nam mówią, w jakiej pozycji się znajdujemy, czy się podnosimy, czy opadamy, czy też obracamy się. Mięśnie, ścięgna i stawy dają nam odczucia dotyczące ruchów i postawy.

Ostatni rodzaj uczuć zajmuje niewiele miejsca w naszej świadomości, tym nie mniej dla wprawnej pracy jest niezwykle ważny. W wypadku zatraty odczuć mięśniowych, wskutek choroby lub urazu, nie może człowiek wykonywać delikatnych poruszeń, choćby nawet odczucia skóry pozostały bez zmiany, a mięśnie wywierały równie wielką siłę, jak poprzednio.

Marks podkreślił z naciskiem, że poznajemy świat, oddziaływując nań. W tego rodzaju poznawaniu, zmysł mięśniowy odgrywa oczywiście bardzo ważną rolę. Trudno jest jednak badać go, ponieważ jego organa zmysłowe umieszczone są bardzo głęboko, w członkach i w tułowiu tak, że ciężko jest wykryć np. które mięśnie, ścięgna i stawy są szczególnie ważne w uzmysławianiu ruchów.

ZMYSŁ CIEPŁA I ZIMNA

Zupełnie łatwo jest podrażnić mały kawałek skóry, a następnie w razie potrzeby wyciąć go, zabarwić i zbadać pod mikroskopem, jakie zawiera on rodzaje organów zmysłowych i włókien nerwowych. Dwóch brytyjskich anatomów Woollard i Wedéell dokonało w ciągu ostatnich lat szeregu doniosłych prac w tym kierunku.

Skóra naszych palców jest bogato wyposażona we włókna nerwowe i organa zmysłowe, a zatem może nam dawać bogate i dokładne odczucia. Inne miejsca, jak np. uda, mają o wiele uboższy komplet organów zmysłowych.

Łatwo znaleźć na udzie niewielką przestrzeń, dającą tylko uczucie ciepła, lub tylko uczucie zimna i niezbyt trudno znaleźć miejsca nieczułe na lekkie dotknięcie.

Najłatwiejszy do badania jest może zmysł temperatury. Organy dające początek uczuciu ciepła — nazwano organami Ruffini'ego — od człowieka, który pierwszy je opisał, nie wykrywszy jednak ich funkcji. Odpowiadające im organa zimna, ciałka Krausego, leżą bliżej powierzchni skóry i działają pod wpływem zimna, lub wielkiego gorąca.

Wynik jest dziwaczny. Gdy ktoś wkłada palec do bardzo gorącej wody, to może mieć krótkie uczucie zimna, zanim po czuje ciepło. Gdy zaś temperatura wody wzrasta stopniowo, występuje naprzód czyste uczucie ciepła, a następnie uczucie gorąca, będące mieszaniną uczuć zimna i ciepła. Później ból staje się coraz wyraźniejszy. W końcu — zagłusza on wszystkie inne uczucia.

Tak się dzieje, gdy ogrzewamy znaczną przestrzeń skóry. Gdy jednak dotykamy tylko określone miejsce, wyposażone w organ zimna — cienką rozgrzaną pałeczką metalową — odczuwamy zimno, bez jakiejkolwiek domieszki uczucia ciepła.

NA CZYM POLEGA ZMYSŁ DOTYKU

Są co najmniej trzy różne systemy organów dotyku: tzw. ciałka Meissnera i krążki Merkla, blisko powierzchni skóry; poza tym organy wokół nasady włosów, które dają nam znać, kiedy włosy są zgięte. Zaś dość głęboko pod skórą znajdują się ciałka Paciniego, dające nam odczucia nacisku. Są one największe ze wszystkich organów zmysłowych skóry, lecz i tak — długość ich nie przekracza 1 mm.

Wstrzykując w skórę kokainę, oziębiając ją lub stosując inne podobne środki, można zagłuszyć czułość tego czy innego systemu organów i wykazać w ten sposób, jak skomplikowany jest nasz zmysł dotyku.

Wreszcie — istnieją dwa systemy zakończeń nerwowych, których podrażnienie wywołuje ból. Jeden położony blisko powierzchni skóry powoduje „szybki ból", drugi — głębiej położony, nie ulega tak szybko pobudzeniu. Ból jest z pewnością specjalnym rodzajem uczucia i w małych dozach niekoniecznie jest przykry. Odczuł to każdy, kto kiedykolwiek dokonał dłuższego spaceru lub grał w piłkę nożną.

Kilka różnych włókien nerwowych łączy się z każdym organem końcowym, np. z organem zimna, lub z siecią wokół nasady włosa. Niemal każde zaś poszczególne włókno nerwowe rozgałęzia się i obsługuje kilka organów końcowych. W rezultacie potrafimy dość ściśle rozróżnić miejsce i intensywność odczucia.

ROLA WŁÓKIEN NERWOWYCH

Kiedy nerw ulega przecięciu lub zmiażdżeniu, obsługiwana przezeń skóra jest przez kilka tygodni lub miesięcy pozbawiona czucia. W czasie odrastania nerwu, początkowo zaopatrzenie skóry we włókna nerwowe jest słabe. Toteż każde włókno musi obsłużyć znaczną przestrzeń skóry, a przestrzenie obsługiwane przez puszczególne włókna nie zachodzą wzajemnie na siebie. Skutkiem tego, mimo iż człowiek wie, że skóra jego została dotknięta, nie potrafi dokładnie wskazać palcem właściwego miejsca.

Ponieważ każdy organ obsługiwany jest tylko przez jedno włókno, odczucie nie jest stopniowane, ale ma ostry i nie przyjemny charakter. Pozostaje to czasem na całe życie, jeśli nerw należycie się nie zregeneruje. Ja sam mam dwa miejsca o takim rodzaju odczuć. Jedno tam, gdzie odłamek granatu przeciął mi w r. 1915 nerw w ramieniu, drugie — na plecach, wskutek uszkodzenia nerwu podczas prób z aparatami nurkowymi w r. 1940. Setki tysięcy rannych ma podobne miejsca na ciele.

CENTRALNY SYSTEM NERWOWY

Sygnały, przechodzące wzdłuż nerwów od różnych organów zmysłowych skóry, których liczba przypuszczalnie, wynosi blisko milion, są sortowane i zbierane w centralnej części systemu nerwowego. Oczywiście i te procesy mogą ulec zaburzeniu, jak również ich interpretacja w mózgu.

Na przykład człowiek któremu odłamek granatu lub bomby uszkodził w mózgu to miejsce, które przyjmuje odczucia pochodzące od ręki, może być zupełnie normalnie czuły na to, czy coś dotyka go w jednym miejscu, czy też w dwóch. Ale może się zdarzyć, że nie potrafi odróżnić, czy trzyma w ręce monetę, czy też pudełko zapałek.

Wskutek tego staranne zbadanie odczuć skóry może dać wiele informacji co do uszkodzeń nerwów, mózgu lub rdzenia pacierzowego. Może ono wskazać chirurgowi miejsce, gdzie należy operować. Ciekawe, że w średniowieczu używano tego sposobu badania do zupełnie innego celu. O ile znajdowano na ciele kobiety niewrażliwe na ból miejsce, uważano ją za czarownicę i skazywano na spalenie.

WIEDZA I ZABOBONY

Wiadomo, że znaczna liczba osób, straconych za to w Anglii, cierpiała na choroby nerwowe, wywołujące takie drgawki i grymasy, że dotknięte nimi osoby uważano za opętane przez diabła. Stwierdzono na przykład, że pewien pacjent w Stanach Zjednoczonych, obarczony dziedziczną chorobą św. Wita (Chorea Huntingtoni) — pochodzi w prostej linii od kobiety, która w XVI wieku została w Suffolk spalona jako czarownica.

Są w Anglii ludzie, jak np. C. S. Lewis, którzy usiłują wznowić wiarę w czary i opętanie przez diabła. Jeśli się im to uda, to może znów zaczniemy palić na stosach czarownice. Byłby to bardzo stosowny akompaniament dla brytyjskiej odmiany faszyzmu. Zresztą nie byłoby to wcale bardziej okrutne i bezsensowne, niż to co robiono w Niemczech dwa lata temu.

Musimy się pilnie wystrzegać odrodzenia zabobonów. Nawet znajomość zakończeń nerwów w skórze, może się tu przydać.

Jedna z pierwszych odbudowanych kopalń w Zagłębiu Donieckim (S. I. B.)

AWOKADO

cudowne drzewo Meksyku

Bardzo wiele cennych roślin, znanych dziś powszechnie na świecie pochodzi z Ameryki. Przed 400 laty Hiszpanie, opanowując Meksyk, po raz pierwszy przywieźli do Europy wieść o istnieniu

Owoc awokado z gatunku „Fuerte". W środku awokado w przekroju

drzewa kakaowego. Któż nie zna dziś kakao?

Stosunkowo niedawno, bo dopiero w początku XX w. zapoznali się Amerykanie z innym, również bardzo cennym drzewem, zwanym awokado. Owoce jego stanowią, zapakowane przez samą naturę, małe pakieciki masła śmietankowego.

W chwili obecnej plantacje drzew awokadowych w Kalifornii, powiększają się gwałtownie z roku na rok. Powstał specjalny instytut do badań tej rośliny, wychodzi pismo poświęcone zagadnieniom plantacji awokadowych, jak również istnieje giełda tych owoców. Od 1924 r. w ciągu lat 10 produkcja owoców awokado, wzrosła blisko sturkrotnie i nadal stale się powiększa.

Zależnie od gatunku, owoce awokado bywają owalne, lub kuliste, wielkości od rozmiarów jaja kurzego, aż do największej gruszki i wadze od 50 do 1.200 gramów. Barwa ich bywa zielona, blado-żółta lub ciemno-fioletowa.

Normalnie owoce zbiera się wcześnie, gdy są jeszcze twarde. Dochodzą one i miękną po zerwaniu. Skórka awokado schodzi lekko, obnażając biały lub blado-kremowy, jadalny miąższ. W środku owocu znajduje się pestka, przypominająca pestkę moreli. Owoc jest soczysty i smaczny, chociaż zupełnie niesłodki. Odznacza się łagodnym zapachem orzechowym. Można go spożywać w stanie surowym, lub też odpowiednio przyprawiać solą lub cukrem, względnie dodawać jako przyprawę do potraw. W Ameryce mrożony miąższ awokado spożywany jest w postaci kremu, solony zaś jako sałata. Ten smaczny owoc zawiera do 32 proc. tłuszczu. Trzy łyżki miąższu awokado zastępują w zupełności łyżkę topionego, śmietankowego masła.

Interesująco przedstawiają się dane charakteryzujące skład chemiczny oraz wartości kaloryczne i lecznicze awokado. Stwierdzono, że żaden inny owoc na świecie, nawet banan, nie zawiera tak wysokiego procentu suchej substancji (od 30 — 39 proc.). Przeciętnie awokado posiada 29 proc. tłuszczu, 7 proc. węglowodanów i 1 proc. białek. Charakterystyczny jest zupełny brak cukrów. Kalorycznie miąższ awokado reprezentuje trzykrotnie większą wartość niż banan, a o 50 proc. przewyższa wartość befsztyka.

W Los Angeles powstała ostatnio specjalna klinika, prowadzona przez dra Wawella, entuzjastę kuracji awokadowej. W lecznicy tej dietą awokadową, leczy on cały szereg dolegliwości, jak to nadkwasotę, cukrzycę, arterio - sklerozę, nadmierne ciśnienie krwi i inne. Miąższ awokado zawiera aż 9 różnych witamin, z których witaminy A i D nie występują w innych tłuszczach roślinnych. Liście, kwiaty i kora awokado, posiadają cenne własności lecznicze, a skórka samego owocu od niepamiętnych czasów używana była przez kobiety plemion indyjskich jako doskonały środek udelikatniający cerę.

W pełni swego rozwoju drzewo awokadowe daje do 50 kg owocu rocznie. Z ha obsadzonego tymi drzewami, otrzymuje się około 16 ton owoców, w czym 11 ton stanowi czysty miąższ awokado.

Niestety awokado jest drzewem podzwrotnikowym, wymagającym gorącego i bezwietrznego klimatu. Niektóre gatunki tych drzew znoszą tym niemniej zupełnie dobrze silne nawet przymrozki. Ostatnio podjęto w ZSRR poważne kroki, celem aklimatyzacji tej cennej kultury.

—«o»—

Szyba

której kula nie przebije

W Anglii wyprodukowano ostatnio nowy gatunek „bezpiecznego" szkła „Triplex". Pomiędzy dwie płyty szklane wkłada się przeźroczystą taflę ze specjalnego materiału plastycznego, dzięki czemu całość odznacza się bardzo wysokimi własnościami wytrzymałościowymi.

Jak twierdzą fabrykanci, nowo otrzymany materiał posiada nadzwyczajną elastyczność, przewyższającą wielokrotnie właściwości dotychczas stosowanych gatunków szkła. Wytrzymuje on ciśnienie 4.000 funtów na cal kwadratowy. Zalety nowego materiału umożliwiają używanie go nawet w obiektach, narażonych na obstrzał kulami.

Materiał plastyczny, umieszczany między taflami szkła, nie jest wrażliwy na wilgoć. Brzegi takiej szyby nie wymagają żadnego zabezpieczenia, a krając je można zwykłym diamentem.

—«o»—

Grobowiec

królowej Mereneith

W listopadzie ub. r. odkryto w Egipcie największy ze znanych dotychczas grobowców. Pochodzi on z okresu panowania pierwszej dynastii i zbudowany był na 3400 lat przed nar. Chr. Grobowiec zawierał mumię królowej Mereneith, trzeciej żony Faraona Zer'y. Starannie zabalsamowane szczątki królowej, obandażowane były jedwabnymi pasmami i spoczywały w drewnianej trumnie.

Grobowiec otoczony był 23 mniejszymi grobowcami, w których spoczywały szczątki sług królowej. Zdradziły to znalezione przedmioty i narzędzia. W jednym z nich, zawierającym prawdopodobnie ciało nadwornego malarza, zachowały się świetnie farby. W innym spoczywał budowniczy łodzi, którą królowa miała przepłynąć Nil w swej podróży w nieznane. Grobowce zaopatrzone były ponadto w znaczne zapasy żywności i napojów, zabezpieczonych w odpowiednich naczyniach.

Jak zmierzono odległość słońca od ziemi

Precyzje pomiarów astronomicznych

Zgodnie z najnowszymi i najdokładniejszymi pomiarami, średnia odległość słońca od ziemi wynosi 149.677.000 kilometrów. W porównaniu do pierwszych pomiarów, dokonanych jeszcze przez starożytnych, stanowi to kolosalny postęp.

Pitagorejczyk Arystarch z Samos (3 wiek przed Chr.), opierając się na metodzie triangulacyjnej, ocenił odległość słońca od ziemi, jako 19-krotnie większą od odległości księżyca od ziemi. W 2 wieku przed Chr. Ptolomeusz, wychodząc z zupełnie innych założeń, przyjął mniej więcej tę samą wartość. Pomijając fakt, że były to pomiary względne, rezultaty ich były dalekie od rzeczywistości (blisko 20 razy za małe).

Przez całe średniowiecze wartość ta uchodziła za prawdziwą. Dopiero Kepler stworzył podstawy dla dokładniejszych pomiarów. Opierając się na 3 prawie Keplera możemy obliczyć odległość wszystkich planet od słońca, przy znajomości tej odległości dla którejkolwiek planety. Za podstawę do obliczeń, w pierwszym rzędzie, posłużyły planety Venus i Mars, jedna biegnąca wewnątrz, a druga na zewnątrz orbity ziemskiej.

Chrystian Huyghens (1629 — 1695) ocenił odległość ziemi od słońca na 160 milionów kilometrów. Wielkość ta stanowiła jak na owe czasy bardzo znaczne przybliżenie. Oparta na obserwacji Marsa w r. 1672 prace J. D. Cassiniego, pierwszego dyrektora Obserwatorium Paryskiego, dały przypuszczalną odległość 128 milionów kilometrów. Wartość ta potwierdzona przez pomiary ks. Lacaille w latach 1750 i 1752 utrzymała się przez blisko 100 lat.

Wiek XIX przyniósł z jednej strony wielki postęp techniczny, a z drugiej był świadkiem narodzin wielu nowych i nadzwyczaj pomysłowych metod pomiarowych. W 1822 roku Encke ocenił odległość ziemi od słońca na 153 miliony kilometrów, w 1858 roku Le Verrie (niedawno obserwatorium paryskie obchodziło stulecie odkrycia przez niego planety Neptuna) — na 145 milionów kilometrów. W tymże roku sir John Herschell, opierając się na pomiarach Le Verrie, w piątym wydaniu swych „Zasad astronomii" napisał o zbliżeniu słońca do ziemi na blisko 6 milionów kilometrów (w stosunku do poprzednich danych).

Wydawałoby się, że poprawka w oceanianiu odległości, wynosząca 6 milionów kilometrów jest potwornie wielka i mało zaszczytna, dla tak ścisłej nauki, jaką jest astronomia. Pamiętajmy jednak, że błąd ten odpowiada poprawce, wynikającej przy pomiarze średnicy włosa, widzianego z odległości 50 metrów, lub 50-groszowej monety, obserwowanej z dystansu 12 kilometrów.

W r. 1870 dalszy postęp techniki pomiarowej pozwolił ustalić, że poszukiwana wartość zawiera się w granicach od 146,5 milionów do 154,5 milionów kilometrów. Pozostawała jeszcze niepewność 8 milionów kilometrów. Dzięki obserwacji asteroidów (małe planety krążące dokoła słońca, między orbitami Marsa i Jupitera) można było przystąpić do wydatnego zmniejszenia pozostałego błędu. Malutka planeta Eros (średnica jej wynosi wszystkiego 22 kilometry) pozwoliła poczynić w 1901 i 1931 roku szczególnie dokładne pomiary.

Obserwacje dokonane przy tej okazji w 1931 roku stanowiły wzór międzynarodowej współpracy w dziedzinie nauki. Pod kierownictwem wybitnego astronoma angielskiego H. Spencer Jonesa, 25 obserwatoriów, należących do 14 krajów, posługując się 32 teleskopami, wspólnie połączyło swoje wysiłki, dokonało tysięcy zdjęć fotograficznych, opracowało je i przystąpiło do wyciągania wniosków z całej tej ogromnej masy materiału. Praca wraz z obliczeniami trwała lat 10 i zakończyła się w 1941 roku. Uzyskane z tej jedynej w swoim rodzaju ankiety wyniki są następujące: średnia odległość ziemi od słońca wynosi 149.677.000 kilometrów, przy czym błąd pomiaru nie przekracza 15.000 kilometrów w każdą stronę.

Warto porównać ten wynik z rezultatem o którym wspomniał w swoim czasie Herschell. Popełniona niedokładność 15.000 kilometrów odpowiada grubości normalnego włosa widzianego z odległości 15 kilometrów, względnie monety 50-groszowej widzianej z odległości 5.000 kilometrów. Żadne porównanie nie odda lepiej nadzwyczajnej precyzji, do jakiej doszła współczesna astronomia.

Rachunek bieżący w
KKO
zapewnia uczestnikom obrotu bezgotówkowego sprawną i szybką obsługę
559

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „KSIĄŻKA"

Bogucki Witold — Mały Kodeks Karny, str. 130, zł 120.—

Boreido Ignacy — Dlaczego stal, str. 44, zł 50.—
(Szereg informacji dotyczących rozmieszczenia rud żelaznych, światowych zasobów żelaza, produkcji i zużycia stali. W broszurze szeroko omówione są zamierzenia trzyletniego planu odbudowy w zakresie hutnictwa).

Broniewski Władysław—Most im. ks. Józefa Poniatowskiego, str. 60, zł 60.—
(Reportaż literacko-fotograficzny z prac przy odbudowie Mostu Warszawy).

Friedman F. — Hołuj T. — Oświęcim, str. 308, zł 300.—
(Zbiór dokumentów zbrodni hitlerowskich na terenie tego obozu. Praca więźniów w ruchu podziemnym oporu. Wiersze Krystyny Żywulskiej, więźnia Birkenau. Fotografie).

Strzelbicki Stanisław — Prawidłowy zarząd domem, str. 64, zł 70.—
(Wiadomości z zakresu prawa administracyjnego i cywilnego dotyczące zarządu domem).

Strzelbicki Stanisław — Przywileje pracownicze kobiet, str. 48, zł 50.—
(Obowiązujące przepisy dotyczące pracy kobiet w zakładach przemysłowych, górniczo-hutniczych, w handlu, biurowość i innych poza gospodarstwami rolnymi. Broszura zawiera wstęp Wandy Melcer w formie listu otwartego do Zosi-robotnicy).

Strzelbicki Stanisław — Urlopy pracownicze, str. 62, zł 30.—

Strzelbicki Stanisław — Stosunki prawne nieobecnych i zaginionych, str. 38, zł 30.—

Żółkiewski Stefan — Rozważania nauczycielskie, str. 62, zł 60.—
(Broszura omawia zadania nauczycieli wobec zagadnień reformy szkolnej).

Plan trzyletni — 1946/49, tekst i tablice, cena zł 60.—

Po konferencji poczdamskiej, str. 60, zł 60.—
(Broszura zawiera omówienie podstawowych dokumentów oświetlających z punktu widzenia międzynarodowego zagadnienie naszych granic zachodnich. Próby ataku na postanowienia poczdamskie odpierają przedstawiciele demokracji na terenie międzynarodowym. Głosy wybitnych mężów stanu przytaczane są w redakcji dosłownej. Przedmowa Jerzego Kwalewskiego. Okładkę projektował K. Witkowski)

562 „KSIĄŻKA"

Jak wyglądali nasi przodkowie?

Teoria dra Koenigswalda

Wielu antropologów przypuszcza, że przodkowie nasi byli słabsi i mniejsi od dzisiejszego człowieka.

Dr Ralph Koenigswald, Duńczyk z pochodzenia, obala te teorie, twierdząc, że na przestrzeni wieków człowiek doszedł do rozmiarów wielkoluda, i dopiero następnie zmniejszył się do swego obecnego wyglądu. Jeszcze przed wojną znalazł dr Koenigswald na Jawie znaczne złoża miękkiego kamienia, w którym zakonserwowały się znakomicie znaczne ilości przedhistorycznych szczątków ludzkich. Uczony, po każdym większym deszczu, wydobywał z tych pokładów pewną ilość kości naszych praprzodków.

Badania jego wykazały, że im szczątki te były starsze, tym wymiary ich były większe. Wydobyte z najniższych warstw masywne szczęki i zęby należały ongiś do jednego z naszych prapradziadków.

Na podstawie zgromadzonego materiału udało się dr Koenigswaldowi obliczyć, że człowiek w okresie tym mierzył od 2,5 do 3 metrów wzrostu i ważył od 200 do 300 kg.

Dotąd powszechnie przyjęte było mniemanie, że pierwotny człowiek mieszkał na drzewie, do czasu, gdy zmiany klimatyczne nie pozbawiły go tego „domu". Dr Koenigswald twierdzi, że drzew przodkom naszym nie brakło, lecz, że człowiek zrobił się za ciężki do małpich ewolucji i musiał zejść na ziemię, uzbroiwszy się w kamienny topór. Stopniowo rozmiary człowieka, stanowiące o jego bezpieczeństwie, stały się zbyteczne i nasz prapradziadek zaczął się stopniowo zmniejszać.

Ekonomia ludzkiego wysiłku

Instytucja kontrolująca wynalazczość

Styczniowy numer angielskiego miesięcznika „Discovery" zawiera interesujący opis moskiewskiego Instytutu Informacji Technicznej i Ekonomicznej. Jednym z zadań tej instytucji jest szybkie i właściwe wykorzystywanie nowych wynalazków. Każdy zgłoszony wynalazek poddawany jest szczegółowym badaniom i o ile tylko zdaje egzamin ze swej przydatności, zostaje natychmiast wprowadzony w życie. Szczegółowy opis wynalazku zostaje rozesłany w formie broszury wszędzie, gdzie może znaleźć zastosowanie.

Popularnym sloganem moskiewskiego Instytutu jest następujące zdanie: „nie marnuj czasu na robienie wynalazku, który mógł już wynaleźć ktoś inny — zwróć się najpierw do nas!".

Oczywiście, że tego rodzaju ujęcie zagadnienia, jak to słusznie podkreśla „Discovery", możliwe jest jedynie w państwie socjalistycznym i w społeczeństwie w duchu tym wychowanym. Wynalazca znajduje w swej pracy pełne zadowolenie, widząc jej celowość i wiedząc, że zużytkowana zostanie dla dobra społecznego.

KULTURA I SZTUKA

Hiszpania wciąż aktualna

Kryzys hiszpański rozpoczęty rebelią faszystowskich generałów w lipcu 1936 r. wbrew uzasadnionym oczekiwaniom, nie dobiegł kresu po ukończeniu drugiej wojny światowej. Faszyzm hiszpański, reprezentowany przez „Falangę" i jej wodza — gen. Franco, jest wciąż ropiejącym wrzodem na organizmie Europy, a korzystając z tolerancji i nawet poparcia kół wielkokapitalistycznych, stanowi wciąż jeszcze groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa świata. Walka ludu hiszpańskiego o zrzucenie jarzma krwawej i okrutnej dyktatury — jest sprawą własną wszystkich demokratów. Szczególnie bliską musi być ta sprawa pojęciom i uczuciom narodu polskiego, którego najlepsi synowie, w latach „wojny domowej" nad Ebro i pod Madrytem krwią pieczętowali wierność zasadzie: „za naszą wolność i waszą."

W r. 1937, a więc w okresie wojny hiszpańskiej, która stała się początkiem zbrojnej agresji europejskiego faszyzmu przeciwko ludom wolność miłującym ukazała się obszerna praca **Jerzego Borejszy** p. t. „Hiszpania". Obecnie mam przed sobą drugie jej wydanie*). Dzisiejsza aktualność wznowienia nie podlega żadnej wątpliwości. Udowadnia tę aktualność w sposób głęboki, rzeczowy i przekonywujący przedmowa autora („Lekcja hiszpańska"), który nawiązując do spraw i zagadnień polskich — w zakończeniu podkreśla:

„Słowa te piszę w chwili, gdy front narodowy w walce o pokój i spokój w kraju, w walce z polskim obozem wojny domowej, finansowanym przez tych, którzy byli sprawcami tragedii hiszpańskiej, stanowi jeden z ostatecznych bojów o zabezpieczenie ustroju demokracji ludowej w Polsce. W tej walce od kul skrytobójców giną najlepsi — ci, co na straży interesów swego narodu, w najlepszej wierze w sprawę, której służą, walczą na pierwszym posterunku, aby się w Polsce strategia hiszpańska nie powtórzyła. Ich pamięci niech mi wolno będzie tę książkę poświęcić."

Oparta na obfitym materiale dokumentarnym książka Borejszy zawiera dzieje Hiszpanii od r. 1873 do r. 1936, tj. do chwili wybuchu rewolty frankistowskiej. W tym okresie Hiszpania przeżyła trzy zmiany ustrojowe. Zbadanie ich przyczyn, przebiegów i skutków stanowi cel zamierzeń autorskich, rozległe przyjęte i realizowanych. Stosując metodę socjologiczną, Borejsza nie ogranicza się bynajmniej do historii politycznej, lecz daje swej pracy gruntowny podkład społeczny i gospodarczy. Dekrety hiszpańskie ukazane zostały od zewnątrz i od wewnątrz, to znaczy zarówno w aspekcie roli i znaczenia Hiszpanii w grze sił międzynarodowych, jak i w aspekcie ścierania się w łonie narodu hiszpańskiego sprzecznych czynników reakcji i postępu, przeżytków feudalnych i prądów współczesnej demokracji.

Słusznie pisze w przedmowie do pierwszego wydania „Hiszpanii" znakomity socjolog polski — prof. Czarnowski: „Należy uznać książkę Borejszy za coś więcej niż opis tego, co poprzedziło i towarzyszyło wypadkom hiszpańskim ostatniej doby. Jest ona przyczynkiem do teorii rewolucji"... Oczywiście, ten przyczynek ma pewne braki i luki, o których zresztą całkiem szczerze mówi autor w „Przypisie": „Sprawa drobnomieszczaństwa, ścisła katolickiego, komunizmu — z braku materiałów — została omówiona niewystarczający sposób, zupełnie pominięto okres po wybuchu powstania 1936 roku."

Mimo to jednak, książka Borejszy jest najlepszym i najobszerniejszym opracowaniem tematu „Hiszpanii" w języku polskim. Już wyliczenie tytułów poszczególnych części książki daje pojęcie o szerokości jej politycznospołecznej perspektywy: I. Hiszpania wraca na arenę międzynarodową; II. Wiek XIX w Hiszpanii: III. Monarchia Alfonsa XIII; IV. Pięć lat Republiki (1931—1936). Do najciekawszych rozdziałów należą poświęcone sprawie ruchu robotniczego w Hiszpanii, kwestii rolnej, zagadnieniom narodowościowym, dyktaturze Primo de Rivery, reformom rządu republikańskiego po zlikwidowaniu monarchii w 1931 roku.

Liczne autentyczne, wiarygodne dane cyfrowe, przytoczone przez autora rozpraszają wiele błędów i nieporozumień, istniejących zagranicą co do zagadnień hiszpańskich, z drugiej zaś strony pozwalają na ustalenie i zrozumienie wielu osobliwości, które stanowią cechy szczególne ustrojowego bytu Hiszpanii. Tak np. w okresie „wojny domowej" reakcja różnych krajów, m. in. polska, próbowała wmawiać w opinię, że bunt gen. Franco — to prewencyjna walka z „niebezpieczeństwem komunizmu", które rzekomo coraz bardziej zagraża hiszpańskim interesom „narodowej" Hiszpanii. Jak wyglądało w rzeczywistości to „niebezpieczeństwo" o tym świadczy podział miejsc w parlamencie republikańskim po zwycięstwie Frontu Ludowego w r. 1936: na 473 mandaty poselskie — komuniści wraz z pokrewnymi grupami mieli aż... 20 (dwadzieścia), podczas gdy prawica liczyła ogółem — 154 posłów...

A oto parę innych szczegółów statystycznych, charakteryzujących wewnętrzne stosunki hiszpańskie. W r. 1927 w armii hiszpańskiej było 207.000 żołnierzy i 20.000 oficerów, w tym 209 generałów. A więc stosunek oficerów do żołnierzy określał się cyfrą 1 do 11. Wg raportu min. de Los Rios, złożonego w konstytuancie republikańskiej, kler posiadał 23.940 majątków ziemskich, których wartość wynosiła 112 milionów pesetów. Wartość majątku kościelnego w samym Madrycie obliczano na 54 miliony. Zakon Jezuitów był właścicielem wielkiego banku w stolicy (Banco Urquija) o kapitale 126 milionów pes., a ten bank kontrolował jeszcze kilka banków prowincjonalnych, dysponujących kapitałem 85 milionów.

Gdy po ucieczce Alfonsa XIII władze republikańskie przystąpiły do obliczania osobistego majątku tego bardzo przedsiębiorczego monarchy, okazało się, że w dn. 31 grudnia 1929 r. majątek ten wynosił z górą 26 milionów, w czym było: w złocie ok. 900 tys. pes., w nieruchomościach około 800 tys. pes., w papierach wartościowych przeszło 24 mil. pes. (m. in. akcje Rio Tinto, Wagons Lits, Shell Company itp.). Przezorny „władca" większą część tych akcji zdeponował w bankach zagranicznych we Francji, Anglii, Holandii, Szwajcarii.

Na pochylonym grzbiecie ludu hiszpańskiego wznosiła się potęga i bogactwo trzech głównych podstaw starego ustroju: monarchii, kleru i reakcyjnej armii. Nic też dziwnego, że gdy wreszcie ten ujarzmiony lud popróbował wyprostować się i strząsnąć z siebie odwiecznych eksploatatorów, ruszył przeciwko niemu zwarty front użytkowników cudzej pracy, potu i krwi, wspomagany przez zagranicznych sojuszników i kontrahentów.

Bardzo pouczające są te najnowsze dzieje Hiszpanii, podane w tak kompetentny i interesujący sposób przez Borejszę, a z tej „lekcji hiszpańskiej" wyciągnąć możemy na przyszłość wiele pożytecznych, wskazujących drogę wniosków.

Bolesław Dudziński

*) **Jerzy Borejsza. Hiszpania** (1873-1936). Ze wstępem **prof. St. Z. Czarnowskiego.** Wydanie drugie, uzupełnione. Warszawa. Sp. Wyd. „Książka" 1947 r. Str. XX i 288.

MOTYW Z LIGNICY

Podwórzec zamkowy (według rysunku El. Szp.)

DWIE WYSTAWY

„Caprichos" - Warszawa 1945"

Wielkim wydarzeniem w życiu artystycznym Warszawy są dwie wystawy zorganizowane w Muzeum Narodowym. Pierwsza wystawa to zbiór prac Tadeusza Kulpisiewicza pt.: „Warszawa 1945", druga — cykl „Caprichos" (Kaprysy) Francisco Goya y Lucientes.

Dwa wieki — XVIII i XX, a jakie powiązanie tematowe. Goya w pracach swych, ostrzem ciętej satyry walczy o prawa uciemiężonego ludu Hiszpanii. Walczy z niesprawiedliwością społeczną, jaka ciąży nad Hiszpanią. Kulisiewicz tworzy dokumenty barbarzyństwa, jakie od wieków czyha na nas od germańskiego sąsiada.

Wrażliwość swoją na nędzę i ucisk ludu wyniósł Goya z górzystej Aragonii, „gdzie chleb trzeba ze skały wycisnąć". Urodził się w 1746 r., w jednej z wiosek aragońskich, z ojca chłopa — matka uchodziła za szlachciankę. Zapisków rzeczowych o jego życiu pozostało niewiele. Nazwisko Goyi nie umieszczone jest nawet w Encyklopedii malarzy hiszpańskich, wydanej przez QUILLIETA w 1816 r. Biografia jego opiera się głównie na legendzie.

W r. 1760, jako 15-letni chłopiec Goya studiuje w Saragosie u Luzana. W r. 1766 przeniósł się do Madrytu. Za radą Tiepola i Rafaela Mengs — Goya udaje się na studia do Włoch (r. 1770), lecz już po roku wraca do Hiszpanii.

Zwrotny punkt w jego karierze artystycznej stanowi otrzymanie zamówienia na dekorację sal w Zamku Królewskim. Od tej chwili Goya zasypywany jest zamówieniami. Maluje kościoły i pałace, obrazy religijne i świeckie, sceny rodzajowe i portrety. W r. 1870 Akademia San Fernando powołuje go na członka. W 1799 r. otrzymuje tytuł pierwszego malarza nadwornego.

Goya jest nie tylko genialnym malarzem, ale również wielce utalentowanym grafikiem. Ogółem stworzył około 300 plansz graficznych. Do największych jego prac należą serie: „Caprichos" (Kaprysy) — powstałe około 1797 r.; „Los desatres de la guerra" (Klęski) — powstają w latach 1808 — 1813; „Tauromaquia" (Walki byków) — powstała około 1815 r.; „Proverbios", albo „Los Disparate" (Szaleństwo). Wszystkie te serie wykonane są techniką akwafortową, z lekkim tonowaniem akwatintą. W późnym wieku Goya przerzuca się na litografię. Goya zmarł na dobrowolnym wygnaniu we Francji w 1823 r. Zwłoki jego sprowadzono do Madrytu w 1899 r.— gdzie spoczywają w kościele San Isidro.

W serii „Caprichos" uwidaczniają się antymonarchistyczne i antyklerykalne przekonania Goyi. Hasła rewolucji francuskiej poświęcił go, i w ich urzeczywistnieniu widział możliwość wybawienia żyjącej pod terrorem Hiszpanii. Wiadomym jest kronikarzom, że utrzymywał kontakty z rewolucjonistami francuskimi. W wystawionych grafikach Goyi widzimy postacie ze sfer rządzących w ostrym świetle krytyki. Lecz nie tylko napiętnuje on terror polityczny, ale i bolączki obyczajowe: jak przekupstwo, chęć użycia, złe prowadzenie się kobiet. Cykl „Caprichos" wycofał Goya ze sprzedaży w parę dni po jego ukazaniu się, w obawie przed inkwizycją.

Oprócz „Kaprysów" wystawione są odbitki fascimiliowe cyklu Desatres de la guerra, przedstawiające walkę partyzantów i ludności z najeźdźcą. W ostatniej sali mieszczą się biografie Goyi oraz czasopisma z artykułami o jego twórczości.

Do Polski serię „Caprichos" przywiózł w r. 1852 Gustaw Zieliński. Po jego śmierci, syn Józef Zieliński, ofiarował bogate zbiory ojca, wraz z całą serią, Polskiemu Towarzystwu Naukowemu w Płocku.

Innymi symbolami operuje Kulisiewicz.

W ogólnych ramach twórczych osiągnięć Kulisiewicza, cykl warszawski odgrywa olbrzymią rolę. TADEUSZ KULISIEWICZ jest absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Urodził się w Kaliszu w 1900 r. W 1923 r. wstępuje do A.S.P. — gdzie studiuje kolejno w pracowniach MIŁOSZA i M. KOTARBIŃSKICH. Techniki graficzne studiuje u prof. SKOCZYLASA, gdzie jest najbardziej wyróżniającym się uczniem. W r. 1926 zostaje Kulisiewicz członkiem założonej przez Skoczylasa grupy grafików „Ryt". Jedne z najciekawszych jego prac, to cykle: „Szlembark" i „Bacówka" — w nich to Kulisiewicz pokazał głębokie zrozumienie związku, jaki zachodzi między formą z jednej strony, a techniką i materiałem z drugiej. Charakterystyczną cechą jego drzeworytów była pewna prymitywność, wypływająca z syntetycznej lapidarności formy tego rodzaju sztuki.

Wystawione obecnie prace pokazują jakie zmiany zaszły w jego twórczości. Zamiast białych i czarnych plam widzimy subtelne gamy światła i cienia, koloru i waloru. Rysunki te wykonane wiosną 1945 r. pokazują miasto, w stanie, który obecnie coraz bardziej zanika. Między zwalone domy wciska się życie, które nie pozwala nam dostrzec stojących w głębi rumowisk.

Warszawa w pracach Kulisiewicza, to miasto, które zostało w naszej pamięci. Są to prace — dokumenty, lecz dokumenty nie fotograficznych fragmentów, a naszych przeżyć i nastrojów. Jasne jest, że katastrofa Stolicy ujrzana oczami artysty — uległa przetworzeniu, pod porządkowana została przeżyciom plastycznym. Zamiast makabry i grozy, widzimy tragedię pozbawioną natręctwa, widzimy Warszawę, urastającą do miary symbolu.

KRONIKA KULTURALNA

STRATY PLASTYKI POLSKIEJ

Wznowiony „Głos Plastyków" otwiera swoją działalność ogłoszeniem listy pomordowanych przez Niemców, poległych i zmarłych w latach 1939 do 1946 artystów plastyków. Lista ta obejmuje 235 nazwisk, a jest to, niestety, lista jeszcze niepełna. Świadczy ona dowodnie o rozmiarze strat, poniesionych przez kulturę polską skutkiem wojny i okupacji.

SZTUKI POLSKIE W PRASKIM „NARODNIM DIVADLE"

Teatr Narodowy (Narodni Divadlo) w Pradze włączył do swych planów repertuarowych „Lilię Wenedę" Słowackiego. Dzieło to przetłumaczył znakomity poeta Franciszek Halas, spod pióra którego wyszedł również przekład „Balladyny".

Pod koniec bieżącego sezonu, względnie na otwarcie nowego, Teatr Narodowy wystawi sztukę polskiego autora Brandstetera, pt. „Powrót syna marnotrawnego". Sztukę przygotowuje jeden z wybitniejszych reżyserów czechosłowackich, Karol Dostal.

ROCZNICA DEGASA

W tym roku mija 30 lat od śmierci znakomitego malarza francuskiego, Edgara Degasa (1834—1917). Degas, obok Maneta i Renoira, należał do czołowych przedstawicieli

impresjonizmu, kierunku, który dokonał w malarstwie rewolucji, wysuwając na pierwszy plan operowanie kolorem. Głównym tematem jego twórczości były baletnice, cały czarowny świat sceny i kulis, niezwykle barwny i uchwycony w nieporównanym ruchu. Ostatnie lata artysty były tragiczne, tracił wzrok. Mimo to nie wyrzekł się twórczości, zajmując się rzeźbiarstwem. Akty i przede wszystkim konie, które wtedy tworzył, mają ten sam rys genialności, co jego malarstwo.

STANISŁAW PIĘTAK

KOMISJA OBRADUJE

Fragment z III części „Jasia Kunefata"

Ludzie gadali wiele przeciw, ale gdy przyjechała brygada Reformy rolnej, zgłosili się niemal wszyscy po ziemię. Front stał od trzech miesięcy o 10 kilometrów od wsi i z racji tej codziennie przyczarzały się we wsi niespodzianki, ale do szkoły, gdzie odbywało się zebranie, przyszło 200 osób. Widać było i tak mnóstwo ludzi — najmniej około 200 osób. Widać było i siwowłosego Mikołaja Wnuka, Wicka Siudyga, wszystkich fornali i wolarzy, wielką gromadę kobiet — i wielu innych. Na dobrą sprawę brakowało kolonistów, byłego sołtysa Sójki i tych kilku, co mieli ponad 5 ha i nie spodziewali się przydziału ziemi.

Spojrzenia wszystkich były uważne i pełne oczekiwania. Po krótkiej przemowie delegata rozpoczęło się odczytywanie listy. Gromada w myśl zarządzenia miała sama decydować, kto ma być wzięty pod uwagę przy podziale.

Jaś tego dnia wyjątkowo podniecony, żywy, porywczy usiadł w palcie granatowym, trochę za podnie uszytym, za stołem i rozpoczął odczytywanie.

— Wojciech Olejarski, 3 morgi gruntu, bezdzietny ma dostać ziemię, czy nie? — krzyknął. Kobiety oglądnęły się i zatkały sobie chustkami szeroko rozwarte usta — żadna nic nie rzekła. Jaś, twardo patrząc poruszonymi, błyszczącymi oczyma, powtórzył zapytanie. Widać z jego zachowania się było, że szarpie się wewnętrznie, że chce przyśpieszyć odpowiedź. Usta jego porywczo uchyliły się w niewypowiedziane słowa: nie dać... „Wojciech jest emerytem bezdzietnym do tego — sprawa jest przesądzona — dla czego oni milczą!".

— Zwracam się do komisji — zawołał — przecież sy szeliście — emeryci, kolejarze, byli wojskowi, wykwalifikowani rzemieślnicy i ludzie, którzy nie przybyli na zebranie, ziemi nie mogą otrzymać. Nastąpiło poruszenie w Komisji, której przedstawicieli było — 11 — 8 z gromad i 3 z komitetu folwarcznego. Z gromady Krzyś Kunefa, Stach Chmura, Augustyn Kozioł, Władek Siudyga, Adam Sobowiec, Józef Sobowiec, Filip Gilba, Michał Walczynowski, z fornali Piotr Łabuz, Michał Kozdęba i Jan Piskor.

— Ależ naturalnie, że nie dać — odezwał się Łabuz. I zaraz od razu podchwycili i twardo też zawołali:

— **Nie dać! nie dać!**

Wyczytywanie listy odbywało się szybko i na ogół bez zgrzytów. Ale oto przyszła kolej na kolejarza, Józka Ręba z Szosy.

— **Jesteś kolejarzem, Józek — przemówił Jaś.**

Szorstkie, pokryte rudym zarostem policzki Ręba ściemniały od gwałtownego rumieńca.

— **Jo z dziada pradziada tu na tej ziemi — jo som tyrotem całe młode życie za wołami. Ale niech tam, nie chcę, nie chcę. Ale, oby wos pieron trzasł!**

Widać, że dłonie czarne, wielkie ułożyły mu się w pięści.

— **Zapamiętaj sobie, kontyngentu nie oddom. Jeszcze wczoraj przyszliście po kontygent. Co, jołówke mom ci dać, nie dom? O, Adom, żebyś przepodł! Żeby cię piekła pochłonęły!**

Sołtys Sobowiec, do którego zwrócone były te słowa, mężczyzna szpakowaty, skupiony, bystry w spojrzeniu, rozważny zabrał naraz głos i oświadczył brygadzie rozdzielczej, że istotnie Rąb jest godny jak największego poparcia. Harował we dworze kilkanaście lat, potem był we Francji, dorabiał się, jest inwalidą z tamtej wojny.

— **Nie można odrzekł — spokojnie delegat.—Instrukcja mówi najwyraźniej — kolejarze ziemi nie dostają. Mogą dostać działkę jedynie robotniczą — 14 arów.**

Roznamiętnione, zmienione w grymasie zawodu i nienawiści oblicze Ręba znikło nagle w tłumie — słuchać ino było przekleństwa coraz straszniejsze.

Znów uczyniło się cicho i było tak, jakby miały muchy przyfrunąć. Tylko pijany Stach Wiatrus zawieruszył się w tyle sali i nagle bezsensownie zaśpiewał:

„Całowałem wczora Franię,
zaprowadziła mnie na plebanię,
dała mi kwaśnego mlika,
do dziś serce we mnie tyka".

Wyróżnienie dokonywało się teraz prawie błyskawicznie. Stojący obok stolika pochmurny żołnierz zrobił uwagę Jasiowi z tego względu, ale ten wyprowadzony z równowagi tym co się działo, podniecony niesłychanie, odgarnął tylko czarne spadające mu na czoło włosy i szepnął porywczo.

— **Proszę was, tu nie ma co się zatrzymywać, już ja wiem, gdzie przystanąć, kto jest godny, kogo można zapisać bez żadnego „ale". Gdzie trzeba już ja zawsze przystanę.**

Scysja znów wybucha przy Antku Urbanie, którego syn nie zgłosił się do wojska.

Tuż obok stołu 40-letnia Zośka Olejarska, kobieta o mocnych, nienawistnych oczach, nagle odezwała się mocnym głosem:

— **Nie dać. Jak w ogóle możecie gadać o nim. Niech jego syn tak, jak mój idzie na wojnę, niech idzie!**

Ktoś próbował bronić Urbana, oświadczając, że chłopiec, jego jest z 1925 roku, ale Olejarska była nieugięta, coraz bardziej skupiła się w swojej nienawiści.

— **Chowo się, ucieko. Tirli, mirli, a cogo to mój poszedł? Ziemi chceta, dejta krew — nie! nie!**

Jak w gotującej się wodzie, wrzenie rozeszło się od przodu do tyłu sali i z powrotem — i znów Wiatrus zaśpiewał:

„Zaniosłem Franię na łóżko,
w rączkę jej dałem jabłuszko —
świecie kochany,
świecie kochany!".

Poruszenie największe nastąpiło przy rozważaniu sprawy byłego poborcy gromadzkiego, Franka Kutyły.

Stojący przy komisji robotnik, Maciąg, nagle poprosił o głos i począł śmiało oskarżać polowego — że męczył, że łapał do Niemiec, że nawet groził.

Chudy, wysoki Kutyła, skulił się, jakby się chciał zapaść pod ziemię, tylko sucha szyja jego z jabłkiem Adama nieustannie drżała, tymczasem zerwał się nagle syn fornala Kordyby, młody lecz już żonaty chłop.

— **Dosyć ich panowania! Zdrajcy! Co się tu robi? Cackanie, a nie robota. Ich wiszać, a nie dawać im ziemię, ziemia dla nos ,dla dworskich!**

Jaś w tym momencie podniósł się i odgarniając nerwowo włosy z czoła, powiedział twardym głosem:

— **Według moich wiadomości Franek nie popełnił zbrodni politycznej. Zresztą jeśli by popełnił, już by nie żył — wszystkim to wiadomo.**

— **Nie, nie — wygnać krzywą gębę cholerę! — krzyknął znów młody Kordyba i podniósł pięść na wycofującego się w popłochu Kutyłę.**

Ludzie się wzburzyli — jedni poczęli bronić polowego, inni z nienawiścią go oskarżać.

Krzyś, który cały czas siedział poważnie i spokojnie obok Stacha Chmury wstał naraz i wypowiedział się za daniem ziemi polowemu.

— **Sześcioro dzieci — pół morgi ziemi — on powinien trochę gruntu dostać. Nie przypuszczam, by Franek miał na sumieniu ciężką winę. Z głupoty być może uczynił trochę zła, kładę to wszakże tylko na karb jego pijaństwa. Franek otrzymywał jako polowy wyraźne instrukcje, od organizacji konspiracyjnych, jeśli idzie o brankę do Niemiec. Musiał poza tym jako polowy chodzić z Niemcami po domach. No, musiał, czy nie musiał!**

On męczył, on nachodził — odezwało się już mniej głosów. Delegat odłożył sprawę Kutyły na później — odczytywanie listy gromadzkiej zbliżało się ku końcowi.

— **Co robisz? Narażasz się ludziom, przyśpieszasz decyzję Komisji, oni cię przeklną — zwrócił się Krzyś do Jasia, ten odpowiedział mu mrocznym spojrzeniem. Już od miesięcy stał po stronie Rządu Lubelskiego, był jednym z głównych działaczy w powiecie.**

— **Ktoś musi postępować nieugięcie, mając przyszłość chłopów na względzie, ktoś musi brać odpowiedzialność, jeśli wy się chwiejecie, nie chcecie wszyskiego rozstrzygać — powiedział sucho. — Rób swoje, ja robię swoje.**

Nadszedł teraz czas reklamacji. Do stołu do Jasia podeszła stara Jagna Mechowa, siedemdziesięcioletnia może kobieta i zaczęła mówić ze szlochem, łzy grube pociekły jej po starczych, zżółkniętych, pomarszczonych policzkach.

— **Mnie pan nie cytoł, a przecie jo i mój Filip jacy żeśmy biedni. Wnuczkę sirotę, panie, mom — kto do jij opiekę — z cego my będziemy żyć?**

— **Wasz mąż był robotnikiem portowym i otrzyma emeryturę — po co wam ziemia. — rzekł cicho Jaś.**

— **Panie drogi, 70 lat mom! — z cego my będziemy żyć. Chyba już do grobu starowinie!**

Jaś w jednej chwili ogarnął myślą położenie. „Aha, ona sądzi, że wszystko przepadło, że nikt się nią nie zaopiekuje, że gadka o emeryturze w mołch ustach to kpiny. Ona twardo myśli, że Bóg wie, jak to będzie, że to i tamto stracone, ale że ziemię trza brać!".

— **Więc nie wierzycie w opiekę, w emeryturę — rozciągnął zdanie powoli, marszcząc brwi.**

— **Baj, baju, my zdychomy z głodu — rzucił pośpiesznie Jaś Rąb, stojący z tyłu.**

— **Jeszcze nie było Rządu, który by mógł zapomnieć o wysłużonych starcach, tym bardziej nie może zapomnieć tego obecny Rząd — powiedział surowo.**

— **Zapis, zapis pon — szepnęła Mechowa i spróbowała wepchnąć mu naiwnie 100 złotych do ręki, papier upadł na podłogę.**

Jaś skrzywił się, chciał krzyknąć, ale widząc, że kobieta teraz przelękła się i szlocha naprawdę, przygryzł wargi, zaklął i zapisał ją na pole.

(Dokończenie ze str. 8)

KSRPÓTĘKCIEA

Szczyt optymizmu: wiara dyrektora biura, żeniącego się ze swoją maszynistką, że będzie jej nadal dyktował.

*

Baryton zestarzał się: głos jego dźwięczał już nie jak metal, lecz jak łom.

*

Powrócić do dzieciństwa można tylko dziecinniejąc.

*

Balet — jest to opera dla głuchych.

*

Psu sprawia zadowolenie myśl, że komety mają również ogony.

*

Kot zapewniał myszy, że jest jaroszem.

ANTONI CZECHOW

ZŁY CHŁOPIEC

Iwan Iwanowicz Łapkin, młody człowiek o sympatycznej powierzchowności, i Anna Siemionówna Zamblicka, młoda panienka z zadartym noskiem, zeszli w dół na brzeg rzeki i usiedli na ławeczce. Ławeczka znajdowała się tuż przy wodzie, między gęstymi krzakami. Cudowne ustronie! Siedzicie tu i jesteście ukryci przed całym światem — widzą was tylko ryby i pająki — pływaki, błyskawicznie biegające po wodzie. Młodzi ludzie byli uzbrojeni w wędki, siatki, bańki z robakami i inne narzędzia do rybołówstwa. Usiadłszy wygodnie, zaczęli łowić ryby.

— Cieszę się, żeśmy nareszcie sami — zaczął Łapkin, oglądając się — Muszę pani powiedzieć wiele... Bardzo wiele... Kiedy ujrzałem panią pierwszy raz... U pani chwyta... Zrozumiałem wtedy, po co żyję, zrozumiałem, gdzie jest moje bóstwo, któremu muszę poświęcić swe uczciwe, honorowe życie... To, musi być wielka... Chwyta... Zobaczywszy panią, pokochałem pierwszy raz, pokochałem namiętnie! Niech pani nie szarpie... niech lepiej chwyci... Powiedz mi, moja droga, błagam panią, czy mogę liczyć — nie na wzajemność, nie! — tego nie jestem wart, nie śmiem nawet pomyśleć o tym, — czy mogę liczyć na... Proszę pociągnąć!

Anna Siemionówna podniosła rękę z wędką, szarpnęła i krzyknęła. W powietrzu błysnęła srebrno-zielona rybka.

— Boże mój, okoń! Aj, ach... Prędzej! Zerwał się!

Okoń zerwał się z haczyka, zaczął skakać po trawce ku rzece i — buch do wody!

W pogoni za rybą Łapkin, w zamian ryby, jakoś niechcący złapał rękę Anny Siemionówny, niechcący przycisnął do ust... Ona szarpnęła, ale już było za późno i usta niechcący zlały się w pocałunku. Wszystko to stało się jakoś niechcący. Za pocałunkiem następował drugi pocałunek, następnie zaklęcia, zapewnienia... Szczęśliwe chwile! Zresztą, na tym ziemskim padole nie ma nic absolutnie szczęśliwego. Szczęście nosi zazwyczaj truciznę samo w sobie, lub zatruwa się czymś z zewnątrz. Tak i tym razem. Gdy młodzi całowali się, raptem rozległ się śmiech. Spojrzeli na rzekę i zamarli: w wodzie po pas stał nagi chłopiec. To był Kola, gimnazista, brat Anny Siemionówny. Stał w wodzie, patrzył na młodych ludzi i złośliwie się uśmiechał.

— A-a-a... całujecie się? — powiedział. — Dobrze! Powiem mamie.

— Mam nadzieję, że pan jako uczciwy człowiek... — przemówił Łapkin, czerwieniąc się. — Podglądać to podłość, a donosić wstyd, wstrętnie i paskudnie... Jestem pewien, że pan jako uczciwy i szlachetny człowiek...

— Niech pan da złotówkę, to nie powiem! — powiedział szlachetny człowiek. — Bo inaczej powiem!

Łapkin wyjął z kieszeni złotówkę i podał Koli. Kola ścisnął złotówkę w mokrej pięści, gwizdnął i popłynął. I młodzi ludzie tym razem więcej się nie całowali.

Na drugi dzień Łapkin przywiózł Kolі z miasta farby i piłkę, a siostra podarowała mu wszystkie pudełeczka od pigułek. Potem trzeba było podarować i spinki z psimi mordkami. Złemu chłopcu widocznie to wszystko bardzo się podobało i żeby otrzymać jeszcze więcej, począł ich obserwować. Dokąd Łapkin z Anną — tam i on. Ani na minutę nie zostawiał ich samych.

— Szubrawiec! — zgrzytał zębami Łapkin. — Taki mały a taki szubrawiec! Cóż z niego potem będzie?!

Cały czerwiec Kola nie dawał spokoju biednym zakochanym. Groził doniesieniem, śledził i żądał podarunków. Wciąż mu było mało, aż w końcu zaczął dopominać się o kieszonkowy zegarek. I cóż? Trzeba było obiecać zegarek.

Raz kiedyś podczas obiadu, gdy podano wafle, raptem zachichotał, mrugnął jednym okiem i zapytał Łapkina: — Powiedzieć, co?

Łapkin zaczerwienił się i począł żuć zamiast waflі — serwetkę. Anna Siemionówna zerwała się od stołu i uciekła do sąsiedniego pokoju.

W takim położeniu znajdowali się młodzi ludzie do końca sierpnia do czasu kiedy Łapkin oświadczył się Annie o jej rękę.

Och, jaki to był szczęśliwy dzień! Po przychylnej rozmowie z rodzicami Anny — Łapkin przede wszystkim pobiegł do sadu szukać Koli. Znalazłszy go, załkał z zachwytu i złapał złego chłopca za ucho. Przybiegła Anna — także szukająca Koli i złapała go za drugie ucho.

I trzeba było zobaczyć, jaka rozkosz malowała się na twarzach zakochanych, kiedy Kola płakał i błagał:

— Miłe, drogie gołąbki, nie będę! Aj, aj, przebaczcie!

A potem przyznali się, że cały okres narzeczeństwa ani razu nie zaznali takiego szczęścia, takiej pełnej radości, jak wtedy, kiedy ciągnęli złego chłopca za uszy.

GRZYWNA

Pan Bagshaw rozejrzał się jeszcze raz uważnie i następnie nacisnął dwukrotnie guzik dzwonka na stole; był to stół mahoniowy, zawalony papierami.

Wszedł Clinton. Był to młody człowiek o włosach koloru słomy i o zmęczonych oczach, otoczonych czerwoną obwódką. Nie spał bowiem połowę nocy, aby czuwać nad swym chorym dzieckiem.

Pan Bagshaw zauważył wygląd Clintona i podejrzewał, że jest to wynik nocnej hulanki.

— Clintonie — rzekł pan Bagshaw — przed pięcioma minutami wypełniał pan czek na mój rachunek osobisty, płatny mnie albo okazicielowi; pan przyniósł mi go i ja go podpisałem.

— Tak jest, proszę pana, był to czek na 75 liwrów.

— Przypomina pan sobie, że odwołano mnie. Zostawiłem czek na stole. Pan został w pokoju i kiedy wychodziłem, widziałem, jak pan podchodził do stołu.

— Tak jest, proszę pana. Pożyczyłem panu do podpisania moje wieczne pióro i położył je pan obok czeku. Podszedłem, aby zabrać pióro.

— No dobrze, ale kiedy wróciłem czek zniknął. Szukałem go wśród papierów na stole, na próżno. Czy mógłby mi pan powiedzieć, co się z nim stało?

— Okno jest otwarte, proszę pana, podmuch mógł zwiać czek na podłogę.

— Myślałem tak samo, obejrzałem podłogę, ale nic nie znalazłem. Być może miał pan zamiar wyręczyć mnie, idąc do banku i podejmując pieniądze zamiast mnie. To było by nazbyt wiele łaskawości i zarazem nie postąpiłby pan słusznie. Zresztą...

— Nigdy nie myślałem o podobnej rzeczy.

— Powinien się pan nad tym zastanowić, gdyż jeżeli nie będzie pan umiał znaleźć czeku albo jego wartości pieniężnej, straci pan bez wątpienia posadę i być może i wolność.

Clinton zarumienił się lekko. Jego oczy przebiegły pokój dość badawczo. Po chwili uśmiechnął się.

— W takim razie, proszę pana, znajdę czek. Widzę, że pan na nim siedzi. Kawałek wystaje.

Pan Bagshaw powstał w ten sposób, że wprost wyskoczył z fotelu, wziął czek i gestem błagalnym podniósł rękę ku sufitowi.

— Wydaje mi się, że chciał pan jeszcze coś powiedzieć...

— Istotnie — przerwał pan Bagshaw — Jestem tym zmieszany i proszę o wybaczenie.

— Dziękuję. A zatrzymuję posadę?

Pan Bagshaw potrząsnął głową.

— Przykro mi, ale niepodobna dla mnie trzymać tutaj kogoś, kto był świadkiem tak ogromnego głupstwa z mej strony. Poszukam panu posady równie dobrej, może nawet lepszej. Do czasu, aż znajdę ją dla pana, będę panu nadal wypłacał pensję. Może pan wziąć kapelusz i pójść od razu.

Popchnął czek na stole ku Clintonowi i dodał:

— Niech go pan podejmie i zatrzyma pieniądze na wakacje. Kiedy popełniam jakiś błąd, nakładam na siebie samego grzywnę.

Clinton zabrał czek, wyjąkał podziękowanie i wyszedł, nie wierząc, czy nie śni.

Dzięki temu mógł zawieźć swego malca nad morze.

Barry Pain.

POETA POTRZEBUJE CISZY

— Proszę, niech Dorota wyniesie z tego pokoju akwarium ze złotą rybką — przy mojej pracy potrzebuję absolutnej ciszy.

Sekundanci traktują swój obowiązek poważnie

— Jeżeli pański przeciwnik nie zjawi się, trzeba będzie zaozać bez niego

(La Merscilleise)

HUMOR

KOBIETA JEST ZAWSZE KOBIETĄ

Pierwszy lekarz: — Czy kolega przykładał jej do ust lusterko, aby sprawdzić, czy oddycha jeszcze?

Drugi lekarz: — Tak. Natychmiast otworzyła jedno oko i sięgnęła po puderniczkę.

MÓJ OJCIEC JEST PIJAKIEM

W Ontario w czasie plebiscytu w sprawie zakazu napojów alkoholowych pewien znany obywatel Ottawy, zagorzały stronnik prawa o zakazie, siedząc w swoim gabinecie, zdziwił się bardzo, zobaczywszy syna, wchodzącego w porwanym ubraniu i boso.

— Co to, Johnie?

— Brałem udział w demonstracji — odpowiedział dumnie chłopiec.

— W jakiej demonstracji?

— Nie wiem, jaka to była demonstracja, ale kazano mi nieść wielki plakat z napisem.

— Z jakim napisem? — pytał dalej ojciec i o mało nie spadł z krzesła, kiedy syn odpowiedział:

— „Mój ojciec jest pijakiem! Dlatego nie mam butów!"

TUTAJ MÓWIĄ WSZYSTKIMI JĘZYKAMI

Pewien Anglik, podróżujący po Francji, zatrzymał się przed drzwiami prowincjonalnego hotelu, na którym dostrzegł napis: „Tutaj mówią wszystkimi językami".

Wszedłszy do środka, zwrócił się do gospodarza w języku ojczystym, ale nie otrzymał odpowiedzi. Wtedy podróżnik spróbował niemieckiego, następnie włoskiego. Gospodarz milczał. Wreszcie, rozdrażniony, zapytał już po francusku:

— Kto zatem mówi tu wszystkimi językami?

Gospodarz nie dał czekać na odpowiedź:

— Oczywiście, goście, monsieur.

Jak powstaje moda?

Puszyste peruki, bujnie spadające na twarz, zostały wprowadzone przez Ludwika XVI, który pod peruką ukrywał wielki guz na głowie

Markiza Pompadour było osobą szczególnie niskiego wzrostu i dlatego nosiła pantofle na b. wysokich obcasach

Modę na długie treny wprowadziły corki Ludwika IX, aby nie było widać ich ogromnych stóp

Anna Austriacka, która miała niebywale piękne ręce, wprowadziła modę na krótkie rękawy

Józefina Boharné — żona Napoleona zwykle trzymała w ręku małą koronkową chusteczkę, którą zasłaniała swoje brzydkie zęby

(Dalszy ciąg ze str. 7)

Tuż obok działo się takie samo zdarzenie. Starowina Badawika, fornal emeryt, płakał przed delegatem i nie miał czasu obetrzeć łez, sine wargi mu się trzęsły i głowa łysa — i ustać na nogach nie mógł.

— Dobrodzieju, a co jo? Ni domu, ni nicego — wygnali, wyrzucili.

— Jak to, kto was wygnał?

— Ano córka ich wygnała — wytłumaczył Krzyś delegatowi Komisji, — ale został syn, można wywrzeć nacisk na syna przy podziale ziemi.

— Panowie kochani, zlitujcie się, 60 lat pracy, gdzie jo, co jo?

— Cóż robić, instrukcja mówi najwyraźniej, że emeryci są wyłączeni — szepnął delegat, robotnik z Topolowa, człowiek rzeczowy i uczynny.

— Odejdźcie, Mikołaju, coś się zrobi, nie zostaniecie bez opieki. Jaś znów podniósł się i szybko załatwił sprawę.

Komisja z kolei wraz z brygadą rozdzielczą przystąpiła do obdarowania ziemią wyróżnionych.

— Pamiętajcie tylko — odezwał się drugi delegat, inteligentny robotnik o twarzy szorstkiej, kanciastej fanatyka i wyznawcy. Walczymy o Polskę sprawiedliwą i ludową — przy podziale ziemi muszą być bezwzględnie usunięci ludzie, którzy mają nieczystą przeszłość, albo którzy zwalczają dzisiejsze prądy.

— Ja apeluję — dodał sołtys Sobowiec z naciskiem, z włosów jego szpakowatych poszła iskra jak z sierści kota, a głos zadrżał:

— Żadne słowo nie może stąd wyjść. Zdajecie sobie sprawę, są i tacy, którzy nie cofną się przed podpaleniem. Z powodu czego nie dostał nic zrozumie, ale będzie się mścił. Chodzi o ziemię. A ziemia, to ziemia.

— Najważniejszy dzień w życiu wsi polskiej — nie było takiego dnia od r. 1848, to jest od zniesienia pańszczyzny. Lecz czy wy rozumiecie? — zwrócił się z goryczą Jaś do Krzysia i do Stacha Chmury.

— Tak jest, rozumiemy. Ja czekałem na to od lat pietnastu, ja żyłem tym cały czas — przemówił z siłą i niekłamanym zapałem Chmura, który całą młodość spędził na robocie w przysposobieniach rolniczych i w teatrach ludowych i wyłysiał na dobre, a nie zdążył się mimo swoich 37 lat i 2 dzieci nieślubnych ożenić.

— Ha, ha, ha, teraz się ożenisz, Stachu. Jak ci domy morgi, to i baba cię będzie chcieć! — zaśmiał się Józef Sobowiec.

— Doczekał się, mianowali go pełnomocnikiem na dwór — mruknął Łabuz ponuro.

— Ano osiędę we dworze, jak Szela. Ha, ha, ha — podniósł się Chmura.

Nazywali mnie księża Szelą i psiakość, zostałem Szelą.

Rozdawanie ziemi szło na ogół dość sprawnie. Tyle że spraw gromady bronił najbardziej Krzyś, zaś sprawy fornali Łabuz, chłop suchy, jeszcze młody, o złym, iskrzącym spojrzeniu i smagłej cerze cygana.

Kłótnia powstała teraz tylko o przydział właśnie dla fornali. Jaś obstawał bezwzględnie, twardo za biedotą, lecz otrzymał upomnienie delegata, że zajmuje złe stanowisko, bowiem folwarczni mogą otrzymać tylko 20 proc. rozdzielanej ziemi.

— Nie mogę nic więcej postanowić, możecie tylko otrzymać 20 proc. taka jest instrukcja — przemówił do komitetu folwarcznego.

— A to my rezygnujemy, a to my wychodzimy! Co, my pójdziemy na żebry — rozpoczął swoje gwałtowne przemówienie Łabuz i spoglądnął nienawistnym, gorejącym spojrzeniem po zebranych.

„Dlaczego tamci mają otrzymać! To nasa ziemia" — przechodziło mu z szaloną szybkością przez głowę najwidoczniej.

— Tak jest, my nie chcemy, my rezygnujemy! — zamruczał teraz Kozdęba, ale łypnął podejrzliwie, jakby z lękiem na boki.

— Możecie uczynić, co się wam podoba. Instrukcja jest instrukcją. Zmienić nie można.

Radzi nieradzi, fornale ustąpili i tylko oczy długo im gorzały. Nie mogli zrozumieć, że inni otrzymali „ich" ziemię.

Narady nie skończyły się tego dnia. Rozdano przecież prawie wszystkie grunta. Najwięcej otrzymali fornale — Łabuz i Kordyba, po cztery ha, oraz Stach Chmura, jako wyróżniony za pracę społeczną — też cztery ha. Szereg gospodarstw poza tym upełnorolniono do czterech, a nawet do pięciu ha, nadano prawie wszystkim bezrolnym działki po 2 ha. Rozeszli się już późnym wieczorem. Noc trwała ciemna bardzo i słotna. Jaś i Krzyś szli, nie odzywając się — obaj jakby zachmurzeni na siebie, lub nie chcący mówić. Za Wisłą na wzgórzach błyskały rakiety. Tej nocy samolot niemiecki nie przelatywał i reflektory w pobliskim Topolowie nie cięły nocy krzyżowymi światłami, jak to czyniły zazwyczaj wieczorem.

EGZAMIN

Pewien fermer usłyszawszy, że przy kolei poszukują wartownika, zgłosił się na to miejsce.

— Pan musi przejść najpierw surowy egzamin — odpowiedziano mu w dyrekcji kolejowej.

— Proszę pytać.

— A więc — zaczął egzaminator — przypuśćmy, że znajduje się pan na służbie i nagle widzi pan, że dwa pociągi jadą naprzeciw siebie. Co by pan zrobił?

— Dałbym sygnał świstkiem.

— Przypuśćmy, że świstek się zepsuł.

—Dałbym sygnał czerwoną chorągiewką.

— Zostawił ją pan w budce.

— Zawsze nosiłbym czerwoną koszulę, zdjąłbym ją więc i próbowałbym w ten sposób powstrzymać pociągi.

— Przypuśćmy więc, że dzieje się to nocą.

— Wtedy zapaliłbym czerwoną latarkę.

— Zabrakło panu nafty.

— W takim razie zawołałbym swoją siostrę.

— Siostrę? Na co tu siostra?

— Powiedziałbym jej: „Chodź prędzej! Zobaczysz zderzenie pociągów, jakiego jeszcze nie widziałaś".

ANEGDOTY O WIELKICH LUDZIACH

Henryk Heine będąc w Paryżu, spotkał w czasie rannego spaceru jednego ze swych licznych kolegów, który go powitał słowami:

— Wspaniale, że zaraz z rana spotkałem właśnie tak porządnego chłopca, jak ty, Henryku!

Na to, nie ukrywając złego humoru, mruknął Heine:

— Masz więcej szczęścia ode mnie...

*

O bajecznej wprost pamięci znakomitego dyrygenta włoskiego TOSCANINIEGO świadczy następujący fakt: na kilka minut przed rozpoczęciem koncertu pierwszemu wiolonczeliście pękła jedna ze strun instrumentu. Ponieważ zapasowej struny nie było pod ręką, sytuacja stawała się niezmiernie kłopotliwa. Toscanini przechodząc do pulpitu dyrygenta wśród szeregu siedzących muzyków, zauważył wśród nich niespokojne poruszenie. Gdy dowiedział się od strapionego wiolonczelisty o przyczynie zaniepokojenia orkiestry, przymknął oczy i przyłożywszy rękę do czoła, głęboko się zamyślił. Muzycy przerazili się nie na żarty.

Po paru sekundach mistrz rozpogodził oblicze i poklepawszy po ramieniu wiolonczelistę, rzekł:

— Ależ przyjacielu, pan może się doskonale obejść bez tej struny...

Fenomenalny muzyk przebiegł bowiem myślą błyskawicznie partyturę i nie omylił się. Koncertujący bowiem wiolonczelista rzeczywiście mógł odegrać całość na pozostałych strunach, nie korzystając z otwartej, która właśnie pękła.

Gwałtowne starcie na procesie Hoessa

Komunista austriacki przypiera do muru kata Oświęcimia

Na sesji popołudniowej zeznawali świadkowie z Włoch. Pierwsza staje przed Trybunałem Johna Endrika — Żydówka.

Przebywała ona na terenie Brzezinki w baraku, gdzie przeprowadzano eksperymenty nad kobietami. Świadek wymienia nazwiska lekarzy, pobierających krew i wstrzykujących do żył nieznane płyny. Opowiada o duszeniu więźniarek przez pijanych dozorców, i o czynach nierządnych, do jakich zmuszano młode dziewczęta. Najwięcej wstrząsnął mną wypadek — mówi drgającym ze wzruszenia głosem, kiedy zobaczyłam na siedemnastoletniej Żydówce włoskiej psa, który w oczach esesmanów, zachęcany przez nich, gwałcił ją. Kobiety osłabione głodem palono na stosach jeszcze żywe.

Prok. (do Hoessa): — Czy oskarżony wie o paleniu w krematoriach obywateli włoskich?

Osk.: — Cyfr dokładnych podać nie mogę. Wiem jednak, że transporty takie przychodziły.

ZEZNAJE HERMAN LANGBEIN

Następuje teraz dłuższa przerwa. Atmosfera na sali gęstnieje. Wtajemniczeni szepcą... Pada nazwisko: Langbein... Te raz będzie zeznawał Herman Langbein. Wreszcie... „Wznawiam posiedzenie Najwyższego Trybunału Narodowego" — mówi przewodniczący sędzia Eimer. W drzwiach ukazuje się smukła sylwetka młodego jeszcze człowieka. To właśnie jest Herman Langbein. Komunista austriacki, syn robotniczego Wiednia. Walczył na barykadach Ludowej Hiszpanii. Siedział w Dachau. Był aktywnym członkiem bojowej grupy oświęcimskiego ruchu oporu. Mówi po niemiecku. Rudolf Hoess nie potrzebuje już słuchawek. Pochyla się też i zapisuje każde niemal słowo oskarżenia.

— W sierpniu 1942 r. — rozpoczyna Langbein — dostałem się do Oświęcimia z karnego transportu Dachau. Należąc do grupy bojowej, otrzymałem polecenie pracować wśród ss-manów. Z rozmów, które udało mi się podsłuchać, dowiadywałem się o zamierzonych akcjach i przesyłałem wiadomości te dalej.

Następnie świadek przytacza dokładne cyfry, dotyczące procentowej wysokości zgonów w obozie. I tak: w pierwszych trzech miesiącach 1942 roku zmarło 13,8 proc. całkowitego stanu uwięzionych; w następnych dwóch miesiącach 14,8 proc.; w trzecim kwartale tego roku 24 proc. I wreszcie do szczytowego punktu doszła śmiertelność w roku 1943 — wynosiła wówczas 25,5 proc. całkowitego stanu obozu. Winę za taki stan rzeczy ponosi osobiście — stwierdza świadek — Rudolf Hoess. Bo chociaż obóz w Oświęcimiu był z rozkazu władz berlińskich obozem zniszczenia, to jednak kompetencje komendantów poszczególnych obozów były bardzo rozległe. Nadgorliwość Hoessa w mordowaniu ludzi doprowadziła wreszcie do tego, że i on i Grabner zostali z Oświęcimia odwołani. Dlaczego? Otóż dlatego — ciągnie świadek — że oni dwaj uśmiercali ludzi nawet bez wiedzy władz nadrzędnych, daleko przekraczając zakreślane tam liczby. Albo drugi fakt. Najstraszniejszy był blok XI. Tam rozstrzeliwano, tam zadręczano ludzi w zwierzęcy sposób. Kiedy Hoess z Oświęcimia odszedł, następca jego zniósł „karę śmierci", a co więcej, zniósł i „selekcje".

PIES FASZYZMU

Rudolf Hoess winien jest i zabijania gazem — mówi Hermann Langbein. — Naczelny lekarz obozowy niejednokrotnie zwracał się do oskarżonego, aby masowy mord w komorach gazowych ograniczył. Otrzymywał jednak zawsze jednoznaczną odpowiedź: „Gazowanie to moja sprawa". Na wiosnę 1944 roku Hoess czynił wszystko w Berlinie, aby tylko powrócić do Oświęcimia i aby znów bezlitośnie uśmiercać gazem. Wiem również, że kiedy powierzono Hoessowi likwidację Żydów węgierskich, zabrał się do tej „pracy z wyjątkową aktywnością, z wyjątkowym zapałem". Gdy nie dysponowano już w obozie dostateczną ilością „cyklonu B" — Hoess wydał rozkaz, by wrzucano do komór zmniejszone dawki tego gazu. Na skutek tego wielu ludzi wyciągano z komór jeszcze żywych i wysyłano ich w stanie do krematorium. Rudolf Hoess zarządził również, aby palono na stosach żywe dzieci, bez zagazowania. On rozkazał, by tworzono specjalne komanda, które by rzucały w płomienie własne dzieci. On sabotował rozkazy Berlina, polecające mu wysyłanie z obozu zdolnych do pracy ludzi w głąb Rzeszy, w tym sensie, że zamykał najsilniejsze nawet jednostki do bunkrów. Tam traciły one zdrowie i słaniających się z wycieńczenia, kierował na śmierć. Czynił to wespół i za cichym pozwoleniem Anmejera. Oni dwaj zgadzali się z sobą najzupełniej. Sądzę — woła w uniesieniu świadek — że w tym procesie nie tylko sam Hoess siedzi na ławie oskarżonych, ale cały podły system. On (tu wskazuje Hoessa) jest psem faszyzmu.

— Oświęcim — mówi w dalszym ciągu Hermann Langbein — był nie tylko symbolem najgorszych zbrodni faszyzmu, lecz również symbolem nieubłaganej walki z faszyzmem. Istniała grupa polska, na czele z Józefem Cyrankiewiczem, grupa sowiecka, grupa czeska i francuska, a wszystkie te grupy współpracowały ze sobą na płaszczyźnie międzynarodowej solidarności. Byliśmy i my — Austriacy. Nie czuliśmy się nigdy Niemcami. Doktryna faszyzmu była dla nas obca. Staraliśmy się też wykazać jak najbardziej pozytywną pracą w ruchu oporu i walczyć z faszyzmem na równi z innymi bojownikami wolności.

Hermann Langbein skończył. Podnosi się Hoess i prosi o pozwolenie złożenia dłuższego oświadczenia. Mówi chaotycznie. Raz wraz połyka wyrazy, powraca często powtórnie do omawianego tematu. Jest wyraźnie wstrząśnięty mocą zeznań austriackiego komunisty. Stwierdza jednak, że: — po gaz wysyłałem samochody ciężarowe, gdyż na transportach kolejowych nie można było polegać.

Przew. — Czy oskarżony okazywał specjalną inicjatywę w uśmiercaniu ludzi gazem?

Osk.: — Tak jest. Himmler i Pohl czynili mnie odpowiedzialnym za to, by transporty, przysłane do Oświęcimia przez Eichmanna, niszczyć natychmiast.

Przew.: — A dlaczego Libenchenschal, następca oskarżonego na stanowisku komendanta obozu w Oświęcimiu, zniósł blok XI i złagodził kurs gazowania?

Osk.: — Został z tego powodu odwołany.

Przew.: — (do Hermanna Langbeina) — Czy świadek podtrzymuje swe zeznania?

Langbein: — Nie tylko podtrzymuję, ale mogę i chciałbym je jeszcze uzupełnić. Oskarżony twierdzi, że nie miał nigdy scysji z lekarzem naczelnym. Niech przypomni sobie więc rozmowę z Grabnerem, w której to nazwał naczelnego lekarza człowiekiem „niegodnym noszenie munduru SS" za to tylko, że tamten ośmielił się postawić wniosek o zwężenie rozmiarów gazowania. Jeżeli oskarżony Hoess twierdzi dziś, że rozstrzeliwał, że zabijał gazem, że przepowiadał selekcje, że rzucał dzieci w płomienie tylko i jedynie pod naciskiem Berlina, to ja się pytam pana Rudolfa Hoessa: dlaczego nie poszedł drogą Libenchenschla, który został przecież tylko przeniesiony.

Przew. (do Hoessa): — Czy stracenia na bloku XI były dziełem oskarżonego?

Osk.: — Nie!

W dalszym ciągu zeznaje Hermann Langbein. Mówi on: — Kiedy w Wiedniu aresztowany został Grabner — szef „politischeabteilung" z Oświęcimia, skonfrontowano mnie z nim. Na zakończenie przesłuchania Grabner powiedział: „Byłoby wszystko inaczej, gdyby nie było tam Hoessa. Hoess był diabłem".

JAWOHL

Prok. Cyprian (do Hoessa): — Oskarżony oświadczył, że wysyłał ciężarowe samochody po gaz. Czy gazu było za mało?

Osk.: — Gdy się kończył zapas, trzeba było otrzymać odpowiednią ilość nowych skrzyń.

Prok. Cyprian: — To oskarżony uważał gaz za taki sam artykuł, jak chleb, czy mleko?

Osk.: — Na to ja byłem w obozie.

Prok.: — I oskarżony uśmiercał?

Osk.: — Ja wohl.

Prok.: — Gorliwie?

Osk.: — Jawohl!

Adw. Ostaszewski: — Czy obóz w Oświęcimiu był przeznaczony na niszczenie ludzi?

Osk.: — Tak jest! Od roku 1943 był wyłącznie obozem zniszczenia.

Po gwałtownej dyskusji obrońcy ze świadkiem podnosi się znów Hoess i prosi o zadanie świadkowi pytania. Po uzyskaniu zezwolenia mówi: — Różni świadkowie zeznają, że na podstawie meldunków ruchu oporu, wysyłanych zagranicę — spowodowane zostało moje złożenie z urzędu. Dlaczego więc dostałem się z Oświęcimia do głównego urzędu bezpieczeństwa Rzeszy, a potem znów przyszedłem do Oświęcimia, by tam przeprowadzać zagazowania?

Hermann Langbein:—Dlatego, że całe ss i główny urząd bezpieczeństwa Rzeszy, to była banda zbrodniarzy.

Hoess usłyszał wszystko. Siada ciężko na ławie. Chowa ołówek, zamyka notes, obciera spocone czoło.

Jedenasty dzień procesu był niewątpliwie najtrudniejszy, nawet dla takiego „nadczłowieka" jak Rudolf Hoess.

W poniedziałek dalszy ciąg procesu.

(sb)

Współpraca intelektualna z ZSRR

Inauguracyjne zebranie Komisji Pedagogicznej

Dnia 19 marca br. w lokalu Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbyło się inauguracyjne zebranie Pedagogicznej Komisji Współpracy Intelektualnej z ZSRR.

Minister H. Świątkowski — Prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, w krótkim przemówieniu podkreślił doniosłość prac Komisji, które wpłyną na pogłębienie stosunków między obu krajami i przyczynią się do wzrostu wzajemnego zrozumienia potrzeb intelektualnych.

W dyskusji wzięli udział przedstawiciele Min. Oświaty i Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Wiceminister Krassowska reasumując wyniki dyskusji zwróciła uwagę na szeroki zakres działalności, jaką może rozwinąć Pedagogiczna Komisja Współpracy Intelektualnej.

W skład 10-osobowego prezydium Komisji weszli m. in.: wiceminister Krassowska, prof Baley, prof. Ossowski, kurator Wojeński, mgr. Gocławska, dr. Witkowski i inni.

Komisja przystąpi do opracowania planu pracy, którego czołowym punktem jest zapoznanie nauczycielstwa polskiego z rozwojem szkolnictwa i myśli pedagogicznej w ZSRR oraz zapoznanie nauczycielstwa radzieckiego z pedagogiką polską. Wielki nacisk położony będzie na nawiązanie łączności między młodzieżą Polski i ZSRR.

Na zakończenie części oficjalnej mgr. Powiadowska-Kowalewska wygłosiła referat o poglądach L. N. Tołstoja na zagadnienie pedagogiczne.

147 kół Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

na terenie Stolicy

W sobotę, dnia 22 bm. odbył się w Warszawie w świetlicy Zarządu Miejskiego w gmachu BGK doroczny zjazd delegatów stołecznych Kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. W zjeździe wzięło udział 265 delegatów oraz przedstawiciele Zarządu Głównego Towarzystwa.

Zjazd otworzył prezes Oddziału Stołecznego inż. W. Fijałkowski, po czym zjazd powitali w imieniu Stołecznej Rady Narodowej mec. T. Gut, a w imieniu Zarządu Miejskiego — wiceprezydent Strzelecki. Referat o „Rozwoju idei słowiańskiej w Polsce" wygłosił prezes Zarządu Głównego T-wa — min. H. ŚWIĄTKOWSKI, który podkreślił szybki rozwój idei przyjaźni między narodami słowiańskimi w społeczeństwie polskim. Ilustrację do słów mówcy stanowiło sprawozdanie z całorocznej działalności Oddziału Stołecznego T-wa inż. W. Fijałkowskiego, który stwierdził, że rozwój T-wa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej jest stały i odbywa się w coraz szybszym tempie. Gdy w maju ub. r. w czasie pierwszego Zjazdu T-wo na terenie Stolicy liczyło 55 kół — obecnie posiada 147 kół, w których pracuje aktywnie 8.000 członków. Ponadto, od jesieni roku ubiegłego poczęto przyjmować do T-wa członków prawnych, których na terenie Stolicy obecnie liczy 114.

Prace T-wa zmierzają w dwóch kierunkach: organizacyjnym i propagandowym. Ideę przewodnią prac organizacyjnych stanowi — umasowienie organizacji. Prace propagandowe zmierzają nie tylko do pozyskania nowych sympatyków i członków, lecz i do pogłębiania w społeczeństwie zrozumienia dla idei przyjaźni polsko - radzieckiej. W tym celu obok czytelni książek rosyjskich, założono czytelnię książek polskich, dotyczących stosunków polsko - radzieckich i polsko-rosyjskich.

Koło prelegentów od 1 września ub. r. organizuje co wtorek wieczory odczytowe, urozmaicane koncertami lub seansami filmowymi. Organizowane są wystawy i pokazy filmowe, na których wyświetla się filmy radzieckie.

W okresie sprawozdawczym urządzono 176 seansów, na których było 34.000 widzów. Ponadto w maju i październiku organizowano poranki filmowe dla młodzieży. Ogółem 28 — dla 10.800 widzów. Po sprawozdaniu inż. Fijałkowski wręczył prezesom najbardziej aktywnych kół, upominki w postaci powieści Ilii Erenburga „Upadek Paryża" ostatnio wydanej przez „Książkę".

Dyrektor Bida złożył sprawozdanie z komisji rewizyjnej. Po ożywionej dyskusji i udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd, na którego czele jako prezes pozostał nadal inż. W. Fijałkowski. Uchwalone przez zjazd rezolucje nawołują członków T-wa do nieustawania w wysiłku nad rozbudową organizacyjną i ideologiczną T-wa tak, aby na najbliższy ogólnopolski kongres zrealizowany został postulat zorganizowania w ramach T-wa miliona obywateli. Wezwano zarząd do dalszego zacieśniania współpracy z innymi organizacjami politycznymi, społecznymi, młodzieżowymi i zawodowymi w celu umasowienia T-wa.

Przez aklamację uchwalono wysłać telegramy do Prezydenta Rzplitej ob. Bolesława Bieruta, do premiera Rządu Rzplitej ob. J. Cyrankiewicza i do Wszechzwiązkowej Organizacji Łączności Kulturalnej z zagranicą w Moskwie.

(I. r.)

NOWOŚCI GOSPODARCZE

GOLENIÓW — NOWOGARD

Kilka dni temu uruchomiono nową linię kolejową długości 24 km, łączącą Goleniów z Nowogardem i ze Szczecinem. Linia ta przyczyni się do szybszego zagospodarowania i zaludnienia pow. nowogardzkiego.

NOWA ELEKTROWNIA WODNA

Kosztem 1,5 miliona zł odbudowano i uruchomiono elektrownię wodną na jeziorze Wodang, koło Olsztyna. Wydajność jej wynosi 1,5 miliona kWh.

ODBUDOWA WROCŁAWIA

Plan inwestycyjny uchwalony przez wrocławską Miejską Radę Narodową na r. 1947 opiewa na 740 milionów zł, z czego 300 milionów zużyje się na odbudowę domów mieszkalnych i 154,5 miliona na odbudowę elektrowni i sieci elektrycznej.

UDZIAŁ CZŁONKOWSKI W SPÓŁDZIELNI

Wysokość członkowskich udziałów w spółdzielniach pozostała taka sama, jak przed wojną: 100 zł. Spółdzielcy rozumieją, że w obecnych czasach suma ta jest śmiesznie mała. Obecnie na odbywających się walnych zgromadzeniach członków uchwała się podniesienie udziału do 1.000 zł.

OLEJ, MARGARYNA I RYCYNA

Międzynarodowa Rada Aprowizacyjna postanowiła przydzielić Polsce do importu w tym roku 70 tys. ton tłuszczów jadalnych i technicznych. 30 tys. ton otrzymamy od UNRRA, resztę zaś zakupimy w różnych częściach świata, zgodnie z przydziałem. Sprowadzimy oleje roślinne najróżniejszych odmian, smalec, margarynę i sporą ilość oleju rycynowego.

226 TYS. TON NAWOZÓW SZTUCZNYCH

Do 20 bm. rozprowadzono w kraju 226,3 tys. ton nawozów sztucznych. Spółdzielczość otrzymała dla wolnej sprzedaży 140 tys. ton, resztę otrzymują plantatorzy roślin przemysłowych, majątki państwowe i ośrodki kultury rolnej.

13 tys. ton spółdzielnie sprzedadzą w województwach o nadwyżce zboża wzamian za ziarno siewne dla Ziem Odzyskanych.

Akcja nawozowa trwa nadal.

POTĘŻNY TURBOKOMPRESOR

Na kopalni „Polska" w Świętochłowicach na Śląsku uruchomiono nowy turbokompresor, wytwarzający w ciągu godziny 50 tys metrów sześciennych sprężonego powietrza dla prac kopalnianych.

PRZEMYSŁ SKÓRZANY NA DRODZE DO POPRAWY

W lutym br. przemysł skórzany wykazał poważny wzrost produkcji. Wyprodukowano 250 ton skór podeszwowych (158 proc. planu) i 463,8 tys. par obuwia, w tym 163 tys. par obuwia skórzanego (110 proc. planu).

BĘDZIE WIĘCEJ OCTU

Produkcja octu znacznie się zwiększy, gdyż wytwórnie będą w tym roku otrzymywały po 120 tys. litrów spirytusu miesięcznie, podczas kiedy w ub. r. otrzymywały po 62,5 tys. litrów. Pozwoli to w tym roku wyprodukować tyle octu, iż wypadnie po 1 litrze na mieszkańca kraju.

Cena 6-procentowego octu nie powinna przekroczyć 75 zł. (ros)

PORADY PRAWNE

SKARPIŃSKI. Pułtusk. — Odszkodowanie za dokonany remont należy się nabywcy nieruchomości nie może się wzbogacać cudzym kosztem, gdyż od Zarządu Nieruchomości odebrałby ruiny, a teraz chciałby odebrać wyremontowane mieszkanie. Wysokość odszkodowania winien określić biegły. Oględziny winny odbyć się w obecności obywatela na podstawie dowodów, którymi obywatel rozporządza. W razie niedojścia do porozumienia polubownego, należy dopuścić do rozprawy sądowej.

Ob. KLAINFEFER, Szczecin. — O zmianę nazwiska należy wystąpić do województwa za pośrednictwem starosty swego miejsca zamieszkania. O zmianę imienia — bezpośrednio do starostwa. Podstawą zmiany nazwiska może być w danym wypadku brzmienie niepolskie (art. 3 p. 5 Dekretu z dnia 10.11.1945 r., Dz. U. Nr 56 poz. 311). Do podania należy załączyć: metrykę, wyciąg z ewidencji ludności i poświadczenie obywatelstwa.

INTCZAK, Marzewo. — Obawy obywatela są płonne — związek małżeński jest ważny. Akt małżeństwa może być wniesiony do polskich ksiąg Aktów Stanu Cywilnego za zgodą województwa ostatniego miejsca zamieszkania.

Samochody

według rozdzielnika

Centralny Urząd Planowania zawiadamia, że samochody wszelkich typów są przydzielane na podstawie rozdzielnika uchwalonego przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów (rozdzielnik ten żadnych rezerw nie posiada).

Wykonaniem rozdzielnika zajmuje się Centralny Zarząd Motoryzacji — ul. Madalińskiego Nr 37.

Wszelkie interwencje w C.U.P. są bezcelowe.

Światowy Tydzień Młodzieży

Uroczysta akademia w Warszawie

Staraniem Centralnej Komisji Porozumiewawczej organizacji młodzieżowych odbyła się wczoraj na sali kina „Atlantic" uroczysta akademia w związku z światowym tygodniem młodzieży.

W słowie wstępnym członek K.W. S.F.M.D. kol. Morawski nawiązał do toczącego się obecnie procesu Hoessa, stwierdzając, że mimo bestialskiego terroru hitlerowskiego okupanta, młodzież Europy nie dała się złamać, że celem jej jest osiągnięcie szczęścia dla wszystkich ludzi, bez względu na ich przynależność rasową i narodowościową. 46 milionów młodzieży, należącej do S.F.M.D. — to siła, która potrafi kształtować oblicze nowego świata, — mówił dalej kol. Morawski. Naczelnym zadaniem młodzieży polskiej w tej chwili jest zajęcie zdecydowanego stanowiska w sprawie granic naszego kraju na Odrze i Nisie.

Po przemówieniu wstępnym przedstawiciel Centrali Złomu podziękował młodzieży za przeprowadzenie akcji zbiórki złomu metali kolorowych. Dzięki pracy młodzieży, hutnictwo nasze otrzymało 6.305 ton złomu żelaznego i 196 ton metali kolorowych — co równa się sumie 300.000 dolarów.

Zespoły Z.W.M., OMTUR i Z.H.P. województwa warszawskiego, wysunęły się na czoło w tej akcji. Centrala Złomu przekazała młodzieży w dowód nagrody — pewne sumy pieniężne i dyplomy uznania. Akcja zbiórki złomu będzie kontynuowana przez młodzież w tym roku.

Akademię zakończyła bogata część artystyczna.

(WB)

Robotniczy Przegląd Gospodarczy

Ukazał się numer 3 — 1947 r. o następującej treści:

USTAWA AMNESTYJNA.

W. SOKORSKI: Na drodze ku stabilizacji.

J. KOFMAN: Gospodarcze nakazy dnia.

L. SAILLANT: Bilans działalności Światowej Federacji Związków Zawodowych.

I. EPSZTEJN: Praca i dochód społeczny.

W. SARNECKI: O nowy typ szkoły zawodowej.

T. KERC: Problem lekarski w ubezpieczeniach społecznych.

L. GUSTOWSKI: Wczoraj i jutro Nadodrza.

PRZEGLĄDY: Na froncie odbudowy: Energetyka i przemysł elektrotechniczny. — Nowe książki: K. Grzybowski: „Demokracja Stanów Zjednoczonych"; E. Osmańczyk: „Sprawy Polaków"; — Ruch związkowy w Polsce: Zaniedbania akcji kulturalno-oświatowej; Z życia Związków Zawodowych; — Światowy ruch związkowy. — Przegląd gospodarczy: Od improwizacji do gospodarowania; Związki zawodowe a powojenne problemy gospodarki świata; Kronika; — Nowe wydawnictwa. — Fakty i dokumenty.

CENA Zł 30.—

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, AL. PRZYJACIÓŁ PKO Nr 1 [illegible] Warszawa.

Centrala Zbytu Przemysłu Mineralnego

poszukuje:

wykwalifikowanych buchalterów,
inspektorów-rewidentów,
maszynistki,
samodzielne korespondentki-maszynistki,
wykwalifikowane siły biurowe z praktyką w przedsiębiorstwach handl.,
magazyniera do Biura Sprzedaży Fajansów Sanitarnych.

Zgłoszenia osobiste lub oferty z odpisami świadectw i referencjami przyjmuje Wydział Personalny Centrali Zbytu Przemysłu Mineralnego, Warszawa, Zielna 39. 519

KORESPONDENCYJNY KURS SAMOCHODOWY Warszawa
szkoły INŻ. Z. SROCZYŃSKIEGO Nowy Świat 46
Szczegóły w ogłoszeniach drobnych w czwartek (dz. nauka). Żądać prospektów.

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na roboty remontowo-budowlane przystosowania lokalu Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego, Warszawa 45, na Bielanach, ul. Szregera 72 i Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego, Warszawa 44, ul. Grochowska 108.

Przetarg rozpocznie się dnia 9 kwietnia 1947 r. o godz. 10 — w Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów, ul. Św. Barbary 2.

Do tego terminu dopuszczalne jest składanie ofert pisemnych, na wydanych przez Dyrekcję formularzach ofertowych, z napisem „Oferta na roboty remontowo-budowlane Upt. Warszawa 44 i 45", do skrzynki ofertowej Dyrekcji w Warszawie, ul. Św. Barbary 2, I piętro, umieszczonej przy kancelarii.

Bliższe informacje oraz ślepe kosztorysy otrzymać można w Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Warszawie, ul. Nowogrodzka 45, Oddział Budowlany, 4 piętro, w godz. 10—12, prócz dni świątecznych.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru z przetargu przedsiębiorcy bez względu na cenę oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku. 565

OGŁOSZENIE PRZETARGU

W związku z unieważnieniem przetargu ustnego z dnia 8 marca 1947 r. Miejskie Zakłady Komunikacyjne ogłaszają powtórny przetarg ustny nieograniczony na dzierżawę miejsca w niżej wymienionych 7 poczekalniach tramwajowych pod sprzedaż wyłącznie czasopism, gazet, materiałów piśmiennych, wyrobów tytoniowych, słodyczy i napojów chłodzących.

Przetarg odbędzie się dnia 29 marca 1947 r. o godz. 10 w gmachu Dyrekcji M.Z.K., przy ul. Młynarskiej 2, II piętro. Zainteresowani winni wpłacić w dniu przetargu wadium w wysokości zł 500. Wzór umowy dzierżawnej jest do przejrzenia w Wydziale Gospodarczym, ul. Młynarska 2, II piętro.

Poczekalnie tramwajowe:

1) przy ul. Zielenieckiej, róg Targowej,
2) na Okęciu — pętla tramwajowa,
3) przy ul. Odrowąża (Bródno),
4) na Pl. Bernardyńskim (Czerniaków — dawna ekspedycja),
5) na Pl. Żelaznej Bramy,
6) na Pl. Inwalidów — miejsce pod budowę,
7) przy ul. Mickiewicza, róg Gen. Zajączka—miejsce pod budowę.

Miejskie Zakłady Komunikacyjne zastrzegają sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań. 566

Przetarg nieograniczony Nr 20

Dyrekcja Odbudowy Warszawskiego Węzła Kolejowego, Warszawa, Al. Wyzwolenia, róg Sędziowskiej, ogłasza przetarg na reperację dołów rewizyjnych i ułożenie szyn na kanałach w parowozowni wachlarzowej na stacji Warszawa—Praga.

Oferty należy składać do skrzynki ofertowej, umieszczonej w Biurze Dyrekcji dnia 10 kwietnia 1947 r. do godziny 10, gdzie można nabyć ślepy kosztorys i uzyskać bliższe informacje. 564

DROBNE OGŁOSZENIA

MŁYŃSKIE kamienie, maszyny oraz wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gurty itp.) poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 38, tel. 888-87, Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep (przy Jerozolimskich). 112

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonuje „EL-CHA-FILM", Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. 393

STEMPLE kauczukowe wykonywa „EL-CHA-FILM", Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. 394

PRALNIA Chemiczna, Farbiarnia — „Graczyk", Mokotowska 19 (przy Pl. Zbawiciela). 460

BRYLANTY — złoto — srebro — zegarki. Kupno — Sprzedaż. — Nowy Świat 48. Nowak. 4201

BROTKOWSKI Bronisław, zam. Bischofshofen, Komitet Polski, Austria, US. Zone, poszukuje żonę BROTKOWSKĄ Annę, ur. 1910 r., zam. w r. 1943 w Młyniskach, pow. Trembowla. 563

SKÓRKI FUTRZANE wszelkiego rodzaju wyprawione i niewyprawione kupuje **M. FIGLARZ**, pracownia futer, Wileńska 9 m. 3, pierwsze piętro. 4251

HELA Barbara Kłuszczyńska, ur. Markiewicz z Grójca, poszukiwana przez siostrę Lonię Markiewicz-Artman. Paryż, 7 rue d'Alésia.

Z PODRÓŻY DO ZSRR

Miasto nad Newą

Najpierw muszę się zastrzec: nie lubię Wenecji. Takie miasto - muzeum nudzi mnie i męczy. Nie uważam też, żeby trafne było porównanie Leningradu do Wenecji: tamto jest chaos, piękny chaos, zgoda — ale tu prezydowała wielka myśl urbanistyczna.

Leningrad to naprawdę jedno z najpiękniejszych miast na świecie.

Pomnik Piotra I

Znamy częściowo jego wspaniałości z opisów Puszkina, z „Eugeniusza Oniegina", ale fragmentaryczne opisy nie ukazywały ani koloru, ani porządku: romantycy nie dostrzegali tego rodzaju urody, wydawała im się ona prawdopodobnie zimna. Myślę też, że ta pora roku, w której oglądaliśmy Leningrad była do oglądania go najodpowiedniejsza: jego białe i seledynowe tynki, złocone igły jego wież, jego posągi i nabrzeża nie były przysłonięte żadną przypadkową plamą zieloności, a słynne mosty i jeszcze słynniejsze kraty rysowały się przeczystą kreską na niepokalanym śniegu.

Po strasznej, klęsce oblężenia i zniszczeń Leningrad nie zachował śladu: jest najdoskonalej bez śladu odbudowany, po prostu, oglądając go, jak my, po raz pierwszy, nikt by nie uwierzył, że to bohaterskie miasto znajdowało się przez 26 miesięcy w żelaznym pierścieniu niemieckich wojsk. Ulice są szerokie i czyste, mnóstwo teatrów i kin, wieczorem ulicami kipi i przewala się beztroska, roz weselona ciżba, jak po paryskich bulwarach, radio gra, bogate sklepy późno w noc błyszczą światłem elektrycznych lamp. Czasami, skręcając w jakąś boczną ulicę, widzimy czarodziejski fragment: wierzba, zwieszona nad wodą japońskim rysunkiem bezlistnych gałązek, most, łukowato wygięty, jak skrzypce, białość świeżych tynków miesza się z białością śniegu, w szybach opadają tiranki światła.

I tutaj, jak w Moskwie, ruch śródmiejski jest całkowicie zmotoryzowany, a przewóz towarów dokonywa się wyłącznie nocą. Nocą jak kasztany pękają owe czterysta mostów, unoszą się środkiem na Newie i całym systemie kanałów, na Mojce i na Fontance, a rzekami i kanałami przepływają statki załadowane wszelakim spławnym dobrem. Nocą dzieją się w Leningradzie rozmaite cuda.

Na przyjęciu w Radzie Miejskiej — w tym wielkim budynku niedaleko hotelu Astoria, gdzie oświetlona od spodu czerwona flaga wybucha na szczycie, jak płomień — opowiadano nam, jaką to niespodziankę zgotował raz nocą ojciec miasta swoim dzieciom. Jest tam mianowicie pewien most, który został bardzo pogruchotany podczas oblężenia. Na moście stały wielkie posągi brązowe: zostały one na czas zdjęte i nie uległy zniszczeniu. Mieszkańcy miasta przywiązani są bardzo do jego piękności, postanowiono im więc zrobić niespodziankę i kiedy odbudowa mostu była już na ukończeniu, nocą przywieziono posągi i ustawiono je na dawnym miejscu. Dawno się to już stało, ale jeszcze teraz widzimy na twarzach architektów miejskich — odblask tej radości, którą sprawili leningradzianom.

Na drugi dzień po przybyciu, objeżdżamy i obchodzimy miasto. Oglądamy Issakjewski sobór nad Mojką, który rozpoczęty w 1818 roku, przez czterdzieci lat przy czterech carach był budowany. Zrobiony w stylu renesansu, podobny jest nieco do wiedeńskiego Karlsgedächtniskirche, tylko jego słynne monolitowe kolumny nie są, jak u tamtego, kręcone. Dokończył go architekt włoski Monferrate. Przejeżdżamy Marsowe Pole, gdzie na środku stoi posąg Suworowa, jako właśnie Marsa wyobrażonego. „To Napoleon w lisa, a Suworow w chartа"... przypomina się „Pan Tadeusz". Tu właśnie odbywały się wszystkie carskie parady.

Jedziemy do pałacu baletnicy Krzesińskiej, brzydki to gmach, ozdobiony żółtym i szafirowym klinkierem i brązowymi laurowymi liśćmi na tle owych klinkierów — upamiętnił się jednak tym, że parokrotnie za czasów swojej bytności w Leningradzie zamieszkiwał go dla jego wygody i położenia Lenin. Niedaleko wznosi się minaret przyjemnego, choć również niedawno stosunkowo pobudowanego meczetu zwieńczonego szafirowymi fajansami.

Oto Wasiliewski Ostrów, oto Piotropawłowska forteca, ponury ciemny budynek, wzniesiony przez Piotra Wielkiego, który jako pierwszego więźnia zamknął w niej dożywotnio... własnego syna Aleksieja. Niedaleko gmach giełdy w guście paryskiej, i Akademia przegląda się w czystych wodach chybkiej rzeki, a po bokach pałacu, na brzegu, koło monumentalnych schodów, rezydują dwa autentyczne sfinksy, przywiezione z Teb.

A oto słynny pomnik Falconneta, ów „Miedziany Jeździec", który znów nam się upamiętnił przez puszkinowski poemat. Olbrzymi blok granitu, z którego skacze jeździec, taszczono podobno do stolicy przez rok cały, ścieląc mu drogę z drewnianych okrąglaków z oddalonego o czterdzieści kilometrów kamieniołomu. Postać cara nieco sztywno odgina się w tył, najkorzystniejszy aspekt tego pomnika, to front, kiedy koń o szerokiej piersi całym ciężarem wali się na widza. Nie trzeba nawet i tamtych sfinksów, żeby się skłonny asocjacje, jak to w starożytnym Egipcie wleczono głazy na budowę piramid, niby ów granit pod konia.

Na lekkim, pięknym czworoboku wieży Admiralicji słynna złota iglica, „Admiralteijskaja Igla", którą z zachwytem oglądał Onegin, na przeciwko klasycystyczny Synod, pobudowany w 1825 r. Ten plac koło pomnika upamiętnił się wybuchem buntu Dekabrystów w dniu koronacji Mikołaja II. Szlachetni, wspaniali bojownicy wczesnej rewolucji nie potrafili jednak pociągnąć za sobą mas ludowych, płomienny kwiat rewolucji zwiądł, odcięty od życiodajnych korzeni, ściana połamała się, prysła, ludzie w rozsypce biegli do Newy, skaczą do rzeki, lód załamuje się, toną bez żadnego ratunku... Ci, co nie utonęli, albo nie polegli od strzałów, zostają zesłani na Sybir, przywódcy, Pestel, Rylejew, Bestużew i inni, zostają powieszeni. I tu znów trzeba zacytować Mickiewicza: „szlachetna szyja Rylejewa, którą jak bratnią ściskał... wisi, do hańbiącego przywiązana drzewa".

Oto jeden z najpiękniejszych zespołów architektonicznych świata, plac przed Pałacem Zimowym. Monolitowa kolumna na placu, przedstawiająca Aleksandra I pod anielską postacią po zwycięstwie nad Napoleonem. Olbrzymi empirowy gmach, którego front budował architekt Rossi z dwoma przez środek triumfalnymi łukami dla jezdnych i pieszych, zwieńczonymi brązową kwadrygą, to wszystko elementy tej piękności. Pałac Zimowy jest biały i seledynowy, zbudował go w stylu ruskiego baroku architekt Rastrelli.

Ale i w ten klasyczny, zrównoważony, doskonały zespół architektoniczny wlał się, rozsadził go czerwony duch rewolucji. Tu w 1905 roku, koło tych drzew, teraz bezlistnych i nagich, car kazał strzelać do robotników, którzy, prowadzeni przez prowokatora Hapona, przyszli ze świętymi obrazami i carskimi portretami w błagalnie wyciągniętych dłoniach prosić go o litość nad głodnymi i pozbawionymi pracy. Tu wreszcie w 1917 roku dokonało się wielkie uderzenie rewolucji październikowej, tu zadano ostateczny cios carskiej Rosji. Kule prały w klasyczny fronton, po szerokich stopniach u stóp posągów lała się czerwona krew.

WANDA MELCER

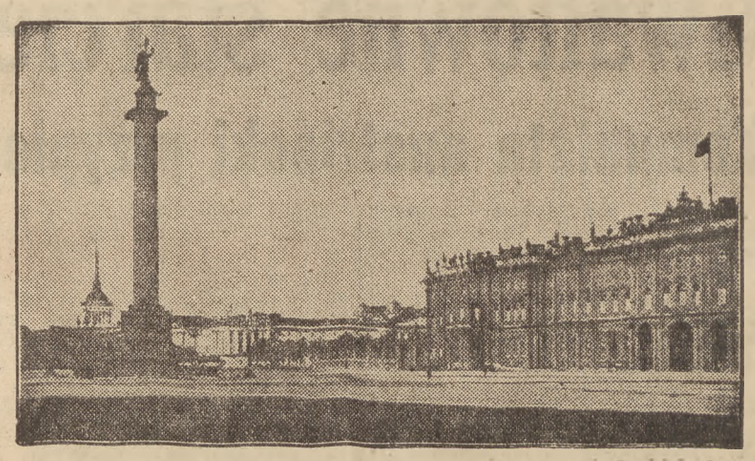

Pałac Zimowy w Leningradzie

W poszukiwaniu „zaginionej rasy" czy... nafty?

Wyprawa w dżungle, jakiej jeszcze nie było

W Paryżu mówi się obecnie dużo o wielkiej angielskiej ekspedycji w dżungle Amazonki. Ekspedycja ta przygotowana jest na 12 lat i zaopatrzona w ekwipunek, jakiego nie miała żadna dotychczas inna wyprawa. Wyprawa zabiera m. in. ze sobą helikopter, pojazdy lądowo - wodne i traktory. Uczestniczy w niej 14 Anglików. Wyprawa ma szukać rzekomo w dżunglach brazylijskich legendarnego skarbu i pozostałości starych cywilizacji. Chce także odnaleźć ślady uczonego brytyjskiego Fawoetta, który zaginął 20 lat temu. Na czele wyprawy stoi kapitan Claude Fobert Spriggs. Wierzy on, że Fawoett żyje jeszcze, gdyż niegdyś przed samym wyjazdem powiedział mi, że jeśli znajdzie zaginioną rasę, nie wróci do cywilizacji.

Wyprawa udaje się na okręcie „Present Frieds" do Buenos Aires, gdzie dołączy się do niej okręt z załogą amerykańską. Są to byli marynarze i lotnicy, z których każdy złożył do wspólnej kasy 500 funtów. Amerykanie nie kryją, że nie chodzi im o znalezienie starej cywilizacji, ale o złoto, naftę i srebro. Także ekwipunek Brytyjczyków świadczy, że i oni prowadzić będą takie poszukiwania. Są one dużo bardziej realne niż miraż „lepszej formy cywilizacji".

(J)

Po denazifikacji...

Kto ma prawo zostać majstrem w Hanowerze?

Jak podaje agencja TASS z Berlina pismo „Neues Deutschland" donosi, że rzemieślnicy w Hanowerze, którzy chcą zdać egzamin majsterski, otrzymali instrukcje z izb rzemieślniczych, w myśl których muszą oświadczyć pod przysięgą, że są „czystej krwi Niemcami". Rzemieślnicy mogą złożyć to oświadczenie tylko w wypadku, „jeżeli nie mają w swych żyłach krwi żydowskiej".

Jednocześnie wymaga się od kandydatów na majstrów znajomości historii partii hitlerowskiej, jej programu i zasad, na których opiera się państwo hitlerowskie, oraz niemieckiej teorii „czystości rasy".

Odpowiedzi Redakcji

W. H. — Niestety, w sprawie maszyny nic wam pomóc nie możemy. Musicie się zająć pracą, która nie wymaga tak znacznych inwestycji.

FELIKS JANKOWSKI, Żoliborz. — W sprawie wody na plenarnym posiedzeniu Rady Narodowej tow. Rustecki złożył wniosek, który idzie po myśli waszych rozważań.

MZK, Warszawa. — Pisaliśmy już raz na ten temat. Jedynym realnym wyjściem jest stworzenie sekcji więźniów sanacji w ogólnym Związku b. Więźniów Politycznych. Należy zwołać zebranie i ukonstytuować sekcje.

ŚLUSARZ Warszawy Głównej — Pruszków. — Należy zwrócić się do Zarządu Miejskiego BGK, wydział opieki społecznej. Sprawę spadku musicie powierzyć adwokatowi, albo też same mu przeprowadzić sądownie.

NIENARTOWICZ K. — Pozostali repatrianci ze Wschodu niezadługo przyjadą. Transport spodziewany jest na wiosnę.

BICZYSKO STANISŁAW. — Jak dotychczas nie ma w Polsce komitetu lub stowarzyszenia do walki z rządem faszystowskim gen. Franco.

Czy wiecie, że...

ZBUDOWANE OSTATNIO W ALPACH SZWAJCARSKICH schroniska dla turystów posiadają oryginalną formę zewnętrzną. Względy racjonalnej gospodarki oszczędnościowej — z czego, jak ogólnie wiadomo, Szwajcarzy słyną — sprawiły, że zbudowano je w kształcie wieży o średnicy 20 m i wysokości 38 m. Po obu stronach biegnącej wewnątrz windy położone są pokoje gościnne, zaopatrzone — prócz zwykłych mebli — w telefon, radio i... termometr.

PRZEGRODA DOLINY ASSUAN O DŁUGOŚCI 2 KM organiczająca zbiornik, który stanowi podstawę nawodnienia Egiptu, została podczas wojny nadbudowana i osiągnęła tym samym wysokość 40 metrów. Objętość wody spiętrzonej, zwiększono z 1,1 miliarda do 2,4 miliarda metrów sześciennych, a obecnie do 5 milionów metrów sześciennych. Pod względem jednolitości i szczelności przegroda stanowi arcydzieło sztuki inżynierskiej. Korona przegrody wykonano w granicie, a tzw. „przypory" mają zbrojenia żelazne.

PIERWSZA TRANSOCEANICZNA GAZETA została założona w największym okresie świata „Quen Elizabeth" pod tytułem „The Ocean Times". Będzie ona przynosiła wiadomości z kontynentu, które będzie nadsyłało drogą radiową towarzystwo Wireless Pres Lmtd. Również drogą radiową nadchodzić będą ilustracje. Drukarnia, ekspedycja i redakcja transoceanicznej gazety są wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia. Gazetę będą pasażerowie otrzymywać bezpłatnie. Będzie ona również sprzedawana w portach dla publiczności.

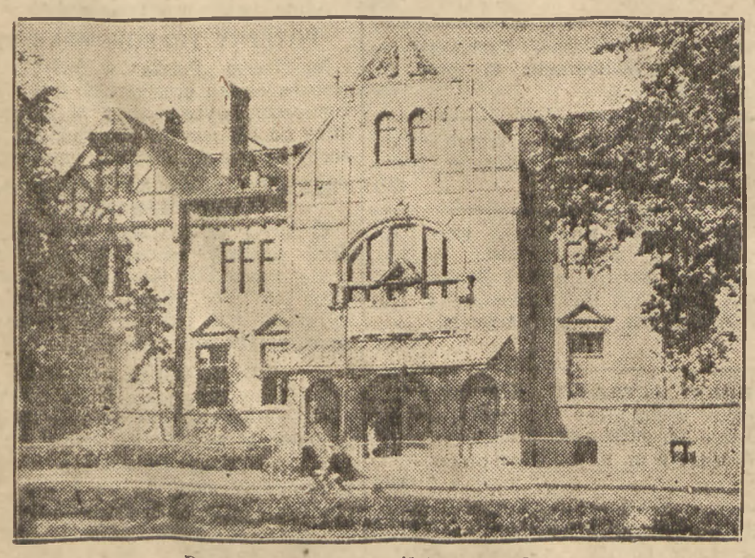

Dom Kultury Hutników w Zabrzu

PRZESYŁKI FRIDALEX

SOJOWE PRODUKTY ODŻYWCZE

Wolne od cła, dostarczane są w krótkim okresie czasu DO RĄK ADRESATA

KAŻDA PACZKA FRIDALEX ZAWIERA:

1)	Soja z cukrem i mlekiem w proszku Fridalex		1.000	gram
2)	Kawa „	„ „ „	1.000	„
3)	Kukurydza	„ „ „	125	„
4)	Grysik „	„ „ „	500	„
5)	Ryż „	„ „ „	1.000	„
6)	Kawa czarna	„ „ „	500	„
7)	Czekolada	„ „ „	125	„
8)	Herbata	„ „ „	500	„
9)	Płatki owsiane	„ „ „	500	„
10)	Skrobia z białej kukurydzy	„ „	250	„
11)	Słód mleczny „ „	„ „	500	„
12)	Śmietanka w różnych smakach	„ „	250	„
13)	Budynie (kakaowe czekol., waniliowe)	„	250	„
14)	Zupy jarzynowe	„ „ „	1.000	„
15)	Jarzyny suszone	„ „ „	1.000	„
16)	Lody waniliowe	„ „ „	250	„

Cena każdej przesyłki Fridalex wynosi 97 dolarów loco Argentyna, łącznie ze wszystkimi kosztami. Osoby zainteresowane proszone są o wysłanie w złotych polskich sumy równej sumie wyżej wymienionej pocztą lotniczą, co skróci czas wysłania paczki. Każde zamówienie wysłane zostanie pierwszym statkiem, jaki odchodzi do Polski.

Zamówienia kierować do F.A.S.A.C.O. (Distribuidora) — Carrasco 275/77, U.T. 67-1055, 69-1062

Cables: Fasaco — BUENOS AIRES — Republica Argentina.

480

GŁOS SPORTOWY

A jednak w Łodzi

Wyciągnijmy wnioski na przyszłość

W dniu 21 bm. przyjechał do Warszawy na wezwanie PUWF i PW delegat PZB, w sprawie meczu pięściarskiego Polska — Szwecja. Życzeniem PUWF było, aby mecz ten odbył się w Warszawie. Zarówno względy prestiżowe, jak i sportowo-organizacyjne przemawiały za tym. Z uwagi jednak na zaawansowanie już Okręgu Łódzkiego w organizacji meczu i pewne zobowiązania PZB wobec ŁOZB, Państwowy Urząd WF i PW nie zmienił miejsca meczu, tak że zostanie on definitywnie rozegrany w Łodzi.

Nie chcemy krytykować stanowiska PUWF. Sprawa została już przesądzona. Wyciągnijmy jednak wnioski na przyszłość, aby podobne historie nie miały miejsca.

Mecz międzypaństwowy nie jest jedynie sprawą Związku. To nie tylko myśl o bankiecie, czy kasie lub lokalnej sensacji. To jest sprawa obchodząca całe społeczeństwo, gdyż wchodzi tu w grę interes państwa, jego prestiż i czynnik propagandowo - polityczny. Najwyższy czas, aby związki sportowe to zrozumiały i nabrały odpowiedniego wyrobienia polityczno-społecznego.

Abstrahując od jakiegokolwiek szowinizmu lokalnego, należy stwierdzić, że w tym wypadku prawa stolicy były niezaprzeczalne: **prawa propagandowo-polityczne, sportowe i organizacyjne.**

Są zarzuty, że mecz Polska — Czechosłowacja był źle zorganizowany. To prawda. Ale drugi mecz mógł być dobrze przeprowadzony, a 11.000 widzów — to nie 2.500 (tyle mieści hala Wimy w Łodzi). Czy jest etyczne branie za bilet 400 zł. (oficjalnie)? I to tylko dlatego, że ŁOZB zobowiązał się wpłacić do kas PZB 750.000 zł.. Już przychodzą z Łodzi wieści o dantejskich scenach, jakie odbywają się przy przedsprzedaży biletów. Lokal ŁOZB był prawie zdemolowany.

Z tego wszystkiego wypływa jeden wniosek: **wszelkie imprezy międzynarodowe, urządzane w kraju, muszą być co do miejsca swego odbycia uzgodnione wcześniej z Państwowym Urzędem WF i PW.**

(D)

„Grochów" czy MKS?

O tytuł mistrza grupy

W dniu dzisiejszym, w sali Polskiej YMCA, o godz. 17, zostanie rozegrany mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo Polski, między stołecznym „Grochowem" a gdyńskim MKS. Mecz ten powinien zadecydować o tytule mistrza grupy. W razie wygranej „Grochów" ma tytuł zapewniony, a w razie przegranej — tytuł stracony. Na swoim terenie i przy swojej publiczności pięściarze „Grochowa" powinni mecz ten rozstrzygnąć na swoją korzyść w stosunku 9 : 7, względnie 10 : 6. Nie jest to jednak przesądzone. Pięściarze MKS — to „zabijaki" o silnym ciosie, częstokroć demolującym nawet lepszą technikę.

Walczyć będą następujące pary:

w. musza: Patora (Gr.) — Sowiński (MKS);

w. kogucia: Szatkowski (Gr.) — Sobczyński (MKS);

w. piórkowa: Sobkowiak (Gr.) — Antkiewicz (MKS);

w. lekka: Komuda (Gr.) — Sklorka (MKS);

w. półśrednia: Majewski (Gr.) —Iwański (MKS);

w. średnia: Kolczyński (Gr.) — Szymankiewicz (MKS);

w. półciężka: Archacki (Gr.) — Lick (MKS);

Są jeszcze przewidziane pewne przesunięcia, które uskuteczni „Grochów", prawdopodobnie w dwóch ostatnich wakach. Mocnymi punktami MKS są: Sogach. Mocnymi punktami MKS są: Sowentualnie waga ciężka; w „Grochowie": Sobkowiak, Komuda, Kolczyński i Archacki.

O wyniku walki zadecyduje spotkanie w wadze koguciej.

Motocykliści obradują

Jubileusz XX-lecia PZM

W dniu dzisiejszym, w sali Stadionu WP (Łazienkowska 3) odbędzie się pierwsze po wojnie Walne Zebranie Polskiego Związku Motocyklowego. Zebranie to ma specjalnie uroczysty charakter, gdyż połączone jest z jubileuszem XX-lecia P.Z.M.

Program zebrania: **Niedziela, godz. 10:** Msza św. w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej, ul. Łazienkowska; godz. 11.30; wręczenie na Stadionie WP. odznaczeń zasłużonym działczom oraz szarf mistrzowskich Mistrzom Polski za rok 1946; referat prez. Dochy i przemówienia przedstawicieli władz i delegatów zakończą uroczystość.

Poniedziałek, dn. 24 bm., godz. 10: właściwe Roczne Zebranie Sprawozdawcze PZM. W programie: sprawozdanie zarządu, sprawa poprawek statutu PZM, zatwierdzenie kalendarza imprez, wybór nowych władz itp.

Polski Związek Motocyklowy należy do najlepiej zorganizowanych i najlepiej pracujących związków sportowych w kraju. Dlatego obrady jego wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie. PZM w obliczu nadchodzącego sezonu ma ogromne trudności przed sobą, z których najpoważniejszą jest brak odpowiedniego sprzętu (maszyn wyczynowych). Paraliżuje to działalność i możliwość startu naszych czołowych zawodników na arenie międzynarodowej. Przypuszczamy jednak, że chociaż częściowo — trudności te zostaną przezwyciężone.

To i owo w sporcie

KCZZ zakupiła amerykańskiego sprzętu sportowego za sumę 5.870.000 zł. Sprzęt ten będzie rozdzielony pomiędzy kluby sportowe Związków Zawodowych. Przyczyni to się w dużej mierze do rozwoju i popularyzacji sportu.

HALA W PRZEMYŚLU, największa hala sportowa w Polsce, gdzie przed wojną corocznie były organizowane zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Polski, jest obecnie remontowana. Już w niedługim czasie hala będzie gotowa.

WĘGRY, AUSTRIA, WŁOCHY, FINLANDIA I RUMUNIA zostały z powrotem przyjęte jako członkowie Międzynarodowego Związku Tenisowego. Sprawa ta została załatwiona w I dniu obrad Międzynarodowego Kongresu Tenisowego, który odbywa się obecnie w Paryżu. Poza tym postanowiono, że w mistrzostwach juniorów mogą brać udział zawodnicy poniżej 18 lat. Z ramienia Polskiego Zw. Tenisowego bierze udział w kongresie prezes, inż. Weydowski.

Wydawca:
Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej

Redaguje:
Komitet Redakcyjny

Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11

Telefony.
Redaktor Naczelny 88-645
Sekretarz Redakcji 88 228
Kier. działów 88-225

ADMINISTRACJA
czynna od godz.: 8—16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O. w Warszawie I-1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W-wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew w Warszawie Nr 101

PRENUMERATA
zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową

CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp. w tekście zł 60.—
1 mm x 1 szp. za tekstem „ 40.—
1 mm x 1 szp. nekrologi „ 40.—
1 mm x 1 szp. opisowe „ 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 15.—
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 5.—

Adres Redakcji i Administracji
Warszawa, ul. Smolna 12

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12. B-60350